

- Inwazja obcych zwierząt zagraża rodzimym gatunkom i polskiemu ekosystemowi
- Rewolucja w alimentach: prawdziwa czy pozorna? ● Co warto przeczytać?

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz recenzje najciekawszych filmów



Dziennik ŁÓDZKI

140 LAT

Ukazuje się od 1884 roku

Piątek,
13.09.2024

Wydanie A B C D E
Nr 214 (26.778)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Watykan, Łowicz.
Franciszek mianował biskupa Wojciecha Osiała ordynariuszem diecezji łowickiej **str. 3**

Handel. Dwie niedziele w miesiącu, płatne podwójnie? **str. 5**

Samorząd i posady.
Piotr Adamczyk, były wicemarszałek z PiS, znalazł pracę w Krośniewiczach **str. 3**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044



W postać Adama Mickiewicza wciela się Nikodem Rozbicki.
Do kin wchodzi film „Niepewność” **str. 22-23**

„USTAWA KAMILKOWA” BUDZI WIELE WĄTPLIWOŚCI

Pytania o fotografie i szkolne wycieczki

Magdalena Jach
Łódźkie

Czy w przedszkolu nauczyciel może robić dzieciom zdjęcia? Czy rodzice mogą towarzyszyć dzieciom podczas szkolnej wycieczki np. do kina? Te pytania zadają sobie pracownicy oświaty i rodzice w związku z „ustawą Kamilka”.

Za nami drugi tydzień roku szkolnego. Rodzice są zaskoczeni niektórymi zmianami, jakie wprowadzają placówki.

– W przedszkolu pani wychowawczyni powiedziała, że w tym roku nie będzie robić żadnych zdjęć – opowiada mama 5-latki. – Wcześniej wstawiała zdjęcia z zajęć i wyjść na stronę internetową i na media społecznościowe.

To była częsta praktyka. Za zgodą rodziców wielu nauczycieli wstawiało zdjęcia, które robili swoimi smartfonami. Teraz nie chcą się narażać. „Ustawa Kamilkowa” dopiero zaczyna funkcjonować w praktyce i wiele osób woli dmuchać na zimne i unikać sytuacji mogących budzić obawy. Ochrona małoletnich stała się priorytetowa i placówki oświatowe muszą przestrzegać standardów ochrony małoletnich.

Jednak trudno wyobrazić sobie strony przedszkoli i szkół bez dzieci. Czy faktycznie nie wolno publikować tam ich wizerunków? Jak można tę kwestię uregulować? Takie pytanie zadaliśmy łódzkiemu kuratorowi oświaty Januszowi Brzozowskiemu.

Wizerunek podlega ochronie określonej w przepisach o danych osobowych RODO.

– Jeśli więc szkoła lub przedszkole chciałaby umieszczać zdjęcia dzieci na własnej stronie lub w mediach społecznościowych, musi uzyskać zgodę rodziców, opiekunów prawnych dzieci lub pełnoletnich uczniów – podkreśla Janusz Brzozowski. – O tym, czy publikować zdjęcia dzieci, decyduje zawsze administrator danych osobowych – w przypadku szkoły reprezentuje go dyrektor. To wyłącznie od dyrektora zależy więc, jak ureguluje w szkole (przedszkolu) każdą kwestię przetwarzania danych osobowych.

Trzeba pamiętać, że przed opublikowaniem wizerunku dziecka w internecie niezbędne jest uzyskanie od rodziców (lub dorosłych uczniów) zgody, która musi precyzować kanały dystrybucji zdjęć i okres, w jakim będą w nich dostępne. Ponadto szkoła (przedszkole) zobowiązana jest przed-

stawić rodzicom (dorosłym uczniom) inne informacje dotyczące wykorzystania wizerunku. Ich zakres określony jest ściśle w przepisach RODO.

„Ustawa Kamilkowa” będzie miała wpływ także na szkolne wycieczki.

– W szkole zapowiedziano, że klasa nie będzie wychodzić na wycieczki, bo nie będzie miał kto się dziećmi zaopiekować – mówi mama drugoklasisty. – Było tak, że oprócz wychowawczyni i kogoś z kadry na wycieczkę z klasą szła jedna lub dwie mamy, które miały czas i mogły dopilnować dodatkowo grupę. Teraz to podobno niedopuszczalne. Czy rodzice naprawdę nie mogą towarzyszyć dzieciom?

Kurator Janusz Brzozowski wyjaśnia, że rodzice mogą być opiekunami na wycieczkach, ale...

– Decyzja należy do dyrektora, który musi zadbać o weryfikację danych każdego opiekuna wycieczki w Rejestrze Sprawców Przepędzeń na Tle Seksualnym, rejestrze osób, w stosunku do których Państwowa Komisja do spraw przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich poniżej lat 15, wydała postanowienie o wpisie w rejestr. Potencjalny opiekun musi także przedstawić dyrektorowi tzw. informację o niekaralności.

Komandosi
poszukują snajperów, operatorów dronów, żołnierzy do grup szturmowych **str. 18-19**

Wybory do poprawki.
W Brzezinach będzie powtórka II tury wyborów burmistrza ale w innym składzie **str. 6**

Zawalenie kamienicy w centrum Łodzi
w wyniku drażenia tunelu było do przewidzenia. Pytanie, czy na tym się skończy. **str. 14-15**

Czwórka Polaków
wybrała się na rejs koło Grenlandii. Ale nie statkiem, tylko na kajakach **str. 20-21**

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ŁÓDZKIM

PONIEDZIAŁEK

● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA

● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK

● Coś dla miłośników historii kryminalnych

PIĄTEK

● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

SOBOTA

● Weekend z rodziną, czyli porady i przepisy

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dzienniklodzki.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl



Na spotkanie można przynieść listę zażywanych leków i omówić ją ze specjalistą. Konsultacje są bezpłatne

Przyjmujesz dużo różnych leków? Dziś możesz o tym porozmawiać w NFZ

Matylda Witkowska
Łódzkie**Dzisiaj w siedzibie łódzkiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia przy ul. Targowej 35 w Łodzi w godz. 10 – 14 a sali obsługi można będzie skorzystać z bezpłatnych konsultacji.**

Porad będą udzielać farmaceuci z Zakładu Biofarmacji Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, a ich porady będą dotyczyły przyjmowania wielu leków. Na spotkanie można przynieść listę wszystkich zażywanych leków, ziół, suplementów diety i witamin i omówić ją z farmaceutami. Konsultacje są bezpłatne.

Z raportu opracowanego przez Łódzki Oddział Wojewódzki NFZ dotyczącego recept refundowanych zrealizowa-

nych w Łódzkiem w 2023 r. wynika, że Łódzki Oddział NFZ zrefundował ponad 31 mln opakowań leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego, wyrobów medycznych wydawanych w aptece na podstawie recepty na kwotę przekraczającą 900 mln zł. Wartość produktów przekroczyła miliard złotych, a udział opłaty pacjenta stanowił 20,15 proc. W łódzkim oddziale w ubiegłym roku recepty zrealizowało ponad 1 mln 660 tys. pacjentów. Pacjentem, który otrzymał najwięcej leków była 100-latek, któremu przepisano 82 różne leki. Recepty dla niego wystawiało 4 lekarzy, a na leki należące do 10 różnych grup terapeutycznych NFZ dopłacił 13 950, 85 zł refundacji. Pacjent w 2023 r. wykupił ponad 300 opakowań leków.

Akademia Sztuk Pięknych zaprasza seniorów z artystycznym zajęciem

Agnieszka Jedlińska
Łódzkie**W poniedziałek, 16 września, zaczynają się zapisy do tegorocznej Akademii Kreatywnego Seniora, którą po raz kolejny organizuje Akademia Sztuk Pięknych w Łodzi.**

To propozycja dla osób powyżej 55. roku życia, które chcą rozwijać swoje artystyczne pasje. Zapisy na najbliższy, zimowy semestr odbędą się w dniach 16-27 września. W programie 74 godziny zajęć od malarstwa, przez rysunek, rzeźbę, po tworzenie makramy.

Wszystkie zajęcia odbywają się pod okiem profesjonalistów, czyli nauczycieli akademickich Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Obok zajęć warsztatowych przy sztalugach i glinie w Akademii Kreatywnego Seniora zaplanowano cykl wykładów z historii sztuki i historii designu, czyli szeroko pojmowanego projektowania.

Udział w nich pozwoli lepiej zrozumieć, jak w ciągu lat lat zmieniały się style artystyczne, a także poznać najważniejsze dzieła i ich twórców.

Program został ułożony tak, by był dostosowany do potrzeb artystów dopiero rozpoczynających swoją przygodę dopiero ze sztuką, jak i bardziej zaawansowanych twórców, którzy mają na swoim koncie własno-

**W ramach Akademii Kreatywnego Seniora zajęcia są praktyczne, ale również w formie wykładów teoretycznych.**

ręcznie przygotowane prace, ale chcą swoją pasję rozwijać i poznawać nowe techniki artystycznego przekazu.

Zajęcia w ramach Akademii Kreatywnego Seniora będą się

Obok zajęć warsztatowych przy sztalugach i glinie w Akademii Kreatywnego Seniora zaplanowano cykl wykładów z historii sztuki

odbywały od poniedziałku do piątku w godzinach porannych i przedpołudniowych (zgodnie z harmonogramem).

Start w październiku, a koniec semestru w styczniu 2025 r.

Zajęcia odbywają się stacjonarnie, a większość z nich w budynku głównym ASP (ul. Wojska Polskiego 121). Część wykładów będzie odbywała się w Akademickim Centrum Designu (ul. Księży Młyn 13/15).

Opłata za uczestnictwo w Akademii Kreatywnego Se-

niora (zajęcia praktyczne i wykłady, realizowane zgodnie z powyższym programem) wynosi 500 zł za semestr. Opłata wnoszona jest jednorazowo podczas zapisywania się na zajęcia AKS.

Istnieje również możliwość uczestniczenia w samych wykładach Akademii Kreatywnego Seniora. W tym przypadku opłata wynosi 80 zł za cały semestr i obejmuje pełen cykl wykładów AKS (20 godzin lekcyjnych).

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień
18°C
Noc
15°CBarometr
1010 hPa
Wiatr
pn., 15 km/godz.
Biomet
obojetny

Sobota

Dzień
18°C
Noc
14°C

Niedziela

Dzień
18°C
Noc
10°C

Poniedziałek

Dzień
18°C
Noc
11°C

Według synoptyków, w przyszłym tygodniu najcieplej będzie w środę (24 st.).

13 WRZEŚNIA 2024

Dziś 257. dzień roku. Do końca roku zostało 109 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 6.16, a zachód o godz. 19.00. Dzień będzie trwał 12 godz. i 45 minut, będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 4 godz. i 54 min. oraz krótszy od najdłuższego dnia w roku o 3 godz. i 53 min.**Dzisiaj imieniny obchodzą:** Aleksander, Eugenia, Filip, Julian, Maria.**Przysłowie na dziś:** Wrzesień wrzosaми strojny, lecz od pracy znojny.

KALENDARIUM

1894

130 lat temu przy ul. Kilińskie-go 46 w Łodzi urodził się Julian Tuwim, jeden z najwybitniejszych polskich poetów.

1907

117 lat temu od kuli swojego pracownika ginie Mieczysław Silberstein, syn Markusa Silbersteina, jednego z najbogatszych łódzkich fabrykantów.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1939

85 lat temu z Lublinka odleciał Adolf Hitler, wracając ze Skier-niewic, do których przybył za-niepokoiony kontrofensywą wojsk polskich pod Kutnem.

1925

99 lat temu otwarto lotnisko pasażerskie Łódź-Lublinek. W 1927 uruchomiono regularne połączenia z Poznaniem, Warszawą i Krakowem.

1965

68 lat temu w Pabianicach urodził się Janusz Tomaszewski, wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji w rządzie J. Buzka.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

Nowe mieszkania przy dworcu Fabrycznym raczej pod wynajem

Magdalena Rubaszewska
Łódź

Nowe mieszkania w Nowym Centrum Łodzi choć dwa razy tańsze niż w Warszawie, nie sprzedają się najlepiej. Okolica nie zachęca do zamieszkania. Mogą być za to atrakcyjną lokatą kapitału.

Nowe Centrum Łodzi, czyli okolice dworca Fabrycznego od kilku lat mocno szturmują deweloperzy. Wcześniej na tym rewitalizowanym terenie ograniczonym ul. Narutowicza, Kopcińskiego, Tuwima i Piotrkowską inwestorzy postavili biurowce, tworząc na wzór Warszawy „łódzki Mordor”, czyli biznesową, zakorkowaną, opustoszałą po godzinach pracy część miasta. Gdy pandemia schłodziła rynek biurowy, a Polacy i fundusze zaczęli lokować pieniądze w mieszkaniach, w sąsiedztwie dworca Fabrycznego zaczęto budować bloki mieszkalne. Jednak wielkiego popytu nie ma. Jeśli już ktoś kupuje tu lokal, to raczej nie do stałego zamieszkania, lecz pod wynajem. Wśród kupujących większość stanowią inwestorzy spoza Łodzi m.in. ze stolicy.

Teren po fabryce kapeluszy Hermana Schlee, działającej w okresie Łodzi przemysłowej, zagospodarowuje firma Murapol. Inwestycja przy ul. Targowej 2 nazwana Murapol Forum, to dwa budynki z 407 mieszkaniami o powierzchni od 25 do

96 mkw., (od 1 do 5 pokoi). Koniec budowy ma nastąpić w kwietniu 2026 r. To jedna z kilku prowadzonych tu budów. Np. firma Duda Development z Poznania stawia przy ul. Wodnej 3 sześciopiętrowy blok.

W powstającym Murapolu Forum na 407 lokali sprzedało się zaledwie 46, zarezerwowano 27. Deweloper podkreśla zalety lokalizacji (bliskość EC1, dworca Fabrycznego i parków), jednak łodzianie centrum miasta często widzą inaczej – jako zaniedbane, niezbyt czyste, gęsto zabudowane i głośnie.

– Jeśli chodzi o sprzedaż mieszkań, to szale nie ma – ocenia Tomasz Bleszyński, łódzki ekspert od rynku nieruchomości. – To, co teraz powstaje w Nowym Centrum Łodzi, można porównać do koszarowej zabudowy z 200, 300 mieszkaniami w jednym budynku, tworzącej getto. Lokale są małe, jakby specjalnie zaprojektowane dla młodych ludzi z korporacji w Warszawie, którzy przyjeżdżają pracować do Łodzi.

Cena może przerażać – od 10 do 11 tys. zł za 1 mkw. – jednak to i tak dużo mniej niż w Warszawie.

– Kupujący lokale w Nowym Centrum Łodzi, a wśród nich warszawiacy, traktują to jako lokatę kapitału i przeznaczają mieszkania na wynajem. W cenie jednego mieszkania w Warszawie, mają dwa w Łodzi – dodaje Tomasz Bleszyński.

ŁÓDŹ

Osoby zainteresowane tematyką bhp mogą skorzystać z indywidualnych konsultacji ze specjalistami.

W czwartek, 19 września, organizuje je Stowarzyszenie Pracowników Służb BHP w Łodzi. Odbędzie się w siedzibie Stowarzyszenia w Łodzi przy pl. Komuny Paryskiej 5a p. IV, pok. 405 w godz. 10-15, R



ŁÓDZKIE

Kandydaci na organistów mogą zgłosić się do Studium Organistowskiego. Rekrutacja w roku akademicki 2024/25 odbędzie się w poniedziałek, 16 września, od godz. 17 w siedzibie Studium, ul. Zgierska 123.

FOT. ARCHIWUM

Były wicemarszałek z PiS znalazł pracę w Krośniewicach

Marcin Darda
Samorząd i polityka

Kolejny polityk PiS związany z odwołanym już zarządem woj. łódzkiego dostał pracę, ale poza Łodzią. Były wicemarszałek Piotr Adamczyk wyemigrował za pracę, choć nie aż tak daleko, jak były marszałek Grzegorz Schreiber, który na utrzymanie zarabia w Lublinie.

Piotr Adamczyk ostatnio blisko 5 lat jako wicemarszałek woj. łódzkiego nadzorował marszałkowską służbę zdrowia. Posadę stracił 11 czerwca, po tym jak na marszałka powołano Joannę Skrzydlewską (PO/KO), a sejmik większością głosów radnych Koalicji Obywatelskiej, PSL, PL 2050 i Nowej Lewicy, powołał nowy zarząd województwa. Po przymusowej ewakuacji z urzędu marszałkowskiego Piotr Adamczyk zajął się teraz kulturą, sportem i rekreacją. Gdzie? Otóż był wicemarszałek, łodzianin, został dyrektorem Gminnego Centrum Kultury, Sportu i Rekreacji w Krośniewicach (pow. kutnowski).

W biuletynach informacji publicznej tej instytucji, jak i Urzędu Miejskiego w Krośniewicach próżno szukać ogłoszenia o naborze na to stanowisko, ale tak się składa, że burmistrzem miasta Krośniewice, który powołuje dyrektora GCKSiR, jest Katarzyna Erdman. Burmistrz Erdman ostat-



FOT. PIOTR ADAMCZYK/FB

Piotr Adamczyk (PiS) i jego nowy pracodawca, burmistrz Katarzyna Erdman podczas Narodowego Czytania „Kordiana Juliusza Słowackiego”

nie, kwietniowe wybory wygrała jako kandydatka własnego komitetu, przy jej nazwisku w serwisie PKW widnieje informacja, że nie należy do partii politycznej, natomiast poprzednie wybory, które po raz pierwszy wyniosły ją do fotela burmistrza, wygrała jako kandydatka Komitetu Wyborczego PiS, podczas kampanii zresztą zachwalając ówczesny rząd Beaty Szydło.

W ostatnią niedzielę nowy dyrektor wczuł się w rolę naj-

ważniejszego w mieście urzędnika od kultury i wraz z burmistrzem Erdman w Krośniewicach wspólnie wzięli udział w Narodowym Czytaniu „Kordiana Juliusza Słowackiego”.

Tego typu polityczna, czy wręcz partyjna turystyka zatrudnieniowa, nie jest niczym nowym. Cynicznie ratują się takimi praktykami politycy wszystkich partii, które tracą władzę.

Były wicemarszałek z PiS może jednak srogo dostać po

kieszeni, no chyba, że przyjazna mu burmistrz zapłaci Adamczykowi więcej, niż wynosiło wynagrodzenie poprzedniego dyrektora. Otóż poprzednik Adamczyka zarobił 87,6 tys. zł przez cały 2023 r., natomiast jak czytamy w oświadczeniu majątkowym radnego sejmiku Piotra Adamczyka złożonym na początku nowej kadencji, tylko przez cztery pierwsze miesiące 2024 r. zarobił on okrągłe 100 tys. zł.

Jeśli Adamczyk stracił finansowo na przymusowym transferze do dość odległych Krośniewic, to w nowym rozdaniu w sejmiku zyskał politycznie.

Jego klub PiS jest teraz w opozycji, ale Adamczyk nie musiał tak jak były marszałek Grzegorz Schreiber emigrować za robotą aż do Lublina. Relacje między politykami PiS w sejmiku, Łodzi i regionie pokazują dobitnie, że Schreiber był „szanowany i lubiany” chyba tylko ze strachu wynikającego z jego stanowiska.

Gdy został szeregowym radnym łódzkiego sejmiku, pracę dostał z dala od regionu, w odległym Lublinie od znajomego marszałka z PiS, choć przecież PiS w Łódzkiem po kwietniowych wyborach utrzymało kontrolę nad kilkoma samorządami.

A w sejmiku Schreiber przegrał głosowanie na szefa klubu ze swym byłym zastępcą, Adamczykiem właśnie.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Murapol przy ul. Targowej 2 buduje dwa bloki, będzie w nich ponad 400 mieszkań

Biskup Wojciech Osiał nowym ordynariuszem łowickim

Anna Gronczewska
Łowicz

Papież Franciszek mianował biskupa Wojciecha Osiał ordynariuszem diecezji łowickiej. Po przejściu na emeryturę bp Andrzej Dziuby pełnił funkcję administratora tej diecezji.

Bp Wojciech Osiał urodził się 19 listopada 1970 r. w Łowiczu. Po maturze, którą zdał w 1999 r., wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie, ale

kończył już Łowickie Seminarium Duchowne. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Alojzego Orszulika 25 maja 1995 r. W latach 1995-2001 studiował na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie. Ukończył je tytułem doktorskim, na podstawie dysertacji dotyczącej antropologicznego wymiaru katechezy.

W 2014 r. habilitował się na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, z nauk teologicznych o specjalności katechetyka.

W 2012 r. został członkiem Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Katechetów Polskich.

24 grudnia 2015 r. Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Osiał biskupem pomocniczym diecezji łowickiej. Świecenia biskupie przyjął 4 lutego 2016 r. 9 marca 2024 r. został mianowany administratorem apostolskim sede vacante diecezji łowickiej.

12 września 2024 roku decyzją Ojca Świętego Franciszka został mianowany biskupem łowickim.



FOT. DIECEZJAŁOWICKA.PL

Biskup Wojciech Osiał ma 54 lata

Mama, tata, dziecko, no i pluskwy w domu

Katarzyna Piojda
katarzyna.piojda@polskapress.pl

U lokatorów z widać ślady po pogryzieniu przez pluskwy. - Zaległy się w wynajmowanym mieszkaniu, za które płacimy 2700 zł co miesiąc - mówią najemcy. Właściciel się nie przejmując.

Młode małżeństwo z niespełna 2-letnim dzieckiem tuż przed wakacjami 2024 roku wprowadziło się do mieszkania w Bydgoszczy. To była oferta z ogłoszenia, dwa umeblowane pokoje, 50 metrów w bloku. - Nie pochodzimy stąd, ale akurat dostałem pracę w Bydgoszczy - zaczyna pan Damian. - Na razie nie możemy pozwolić sobie na zaciąganie kredytu hipotecznego. To dlatego wynajmujemy mieszkanie. Żona zajmuje się małą i nawet w ciąży dorabia sprzątniem. Jeszcze w tym roku urodzi się nam drugie dziecko. Zależało nam na szybkiej przeprowadzce, a ofert było mało.

Po pierwszych dniach pod nowym adresem zaczęło robić się nieciekawie. - Pojawiły się robaki. Rozpoznaliśmy pluskwy i francuzy. Jak te pierwsze ugryzą, to miejsce na skórze staje się czerwone. Jest bardziej rozle-



Przechowywanie części rzeczy na balkonie nie uchroni ich przed robakami

gle niż po ugryzieniu komara, mocniej piecze i swędzi.

Mebel do wymiany

Mężczyzna opowiada: - Robale biegają po podłodze zwłaszcza nocą, wchodzą w pościel i w meble. Odkryliśmy siedlisko w kanapie, krótko po przeprowadzce. Za zgodą właścicieli mieszkania, wyrzuciliśmy ją, kupiliśmy nową. W nowej pluskwy tak samo się zaległy. Bywały w łóżeczku dziecka. Malutka zo-

stała kilka razy ugryziona, chociaż chronimy, ją, jak możemy, żeby nie zaatakowały. Za każdym razem pierzemy wtedy pościel i wszystkie inne rzeczy. Mija kilka godzin i robale się pokazują.

Żona z mężem wiele razy zgłaszała problem właścicielowi. - Stwierdził, że przesadzamy. Zauważył kilka robaków. Fakt, było jedynie parę, bo najgorzej jest, jak jest ciemno i cicho. Kiedy się ruszymy i zapalimy światło, uciekają pod meble i pod ściany.

Właściciel odwiedził nas ponownie, już z preparatem w aerozolu. Zachwalał niby skuteczny środek na owady i robaki. Tylko popisał. Po dwóch dniach sytuacja wróciła do normy.

Bydgoszczanin kontynuuje: - Za mieszkanie płacimy łącznie 2700 złotych, w tym 1700 zł przekazujemy właścicielowi, a 1000 zł stanowi czynsz dla spółdzielni. Umowę spisaliśmy. Płacimy na bieżąco. Gdy wynajęliśmy lokum, przymknęliśmy

oko na to, że w środku wygląda, jakby czas zatrzymał się 30 lat temu. Nie możemy natomiast pozwolić na to, żeby żyć z robakami.

Najemcy nie wiedzą, czy insekty panoszą się w mieszkaniach sąsiadów. - U rodziny, mieszkającej obok, ich nie ma. Co do innych, nie mamy pojęcia, bo to albo pustostany, albo mieszkają obcokrajowcy, którzy w ogóle nie mówią po polsku.

Obowiązek najemcy

Zgodnie z Ustawą o ochronie praw lokatorów „najemca jest obowiązany utrzymywać lokal oraz pomieszczenia, do używania których jest uprawniony, we właściwym stanie technicznym i higieniczno-sanitarnym określonym odrębnymi przepisami oraz przestrzegać porządku domowego”. Właśnie określenie „higieniczno-sanitarny” dotyczy obowiązku, leżącego po stronie najemcy. - Dezynsekcja kosztuje jakiś 1000 zł, a trzeba ją wykonać dwukrotnie - wskazuje nasz rozmówca. - Wiele już zainwestowaliśmy w nie swoje mieszkanie. Kanapa kosztowała 800 zł. Za drzwi, które popszyły się nie z naszej winy, płaciliśmy 750 zł. Co chwilę coś wychodzi. Mieszkanie domaga się kapitalnego re-

montu i natychmiastowego pozbycia się robali.

W Zrzeszeniu Właścicieli i Zarządców Domów w Bydgoszczy mówią o procedurze. - O części wspólne budynku, czyli np. klatki schodowe i piwnice oraz korytarze, dba administrator posesji. O mieszkanie dba natomiast jego właściciel. Najemca powinien najpierw zgłosić problem do właściciela, a on z kolei powinien powiadomić stację sanitarno-epidemiologiczną.

Pan Damian, nie mogąc doпросić się interwencji właściciela, wybrał się do Sanepidu. - Byłem i w wojewódzkiej, i w powiatowej stacji sanitarno-epidemiologicznej, bo z pierwszej skierowano mnie do tej drugiej. Później pofatygowałem się do spółdzielni mieszkaniowej. Wszystkie odprawiły mnie z kwitkiem.

Rodzina ma zamiar wyprowadzić się, zanim na świat przyjdzie ich drugie dziecko. - Noworodek, ani starsza córka, nie mogą wychowywać się w takich warunkach. Pilnie szukamy innego mieszkania w Bydgoszczy. Obyśmy zmieścili się z wszystkimi opłatami do 2500 zł. Zarobię na wynajem, lecz nie jestem w stanie pracować dłużej niż 12 godzin dziennie - kończy pan Damian. ©©

REKLAMA

0011167873

A gdyby tak

wygrać
250 000 zł!

WYŚLIJ: GRAM
POD 7375

włącz się do gry i wygraj!

loteria.TELEMAGAZYN.pl

Loteria +18. Organizatorem loterii jest Peakmake Sp. z o.o.

KOSZT SMS: 3,69 Zł

Dwie niedziele w miesiącu, płatne podwójnie. Wróciła dyskusja o zakupach przez siedem dni w tygodniu

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

- To nie handel w niedzielę, a dyskonty i sklepy franczyzowe są powodem naszej coraz gorszej sytuacji - mówią nam sklepikarze. „Ostatnie lata to rzeź małych sklepów”.

- Szczerze? Dla mnie nie ma znaczenia czy niedziel z zakazem handlu będzie 10, 20, 30, czy każda lub wcale! Najważniejsze, żeby klienci przychodzili do małych sklepów, robili w nich duże zakupy i zostawiali u nas pieniądze - mówi pani Małgorzata, która wciąż dziwi się, jak udaje jej się przy takich kosztach utrzymywać dwa wiejskie sklepy w powiecie bydgoskim.

„Gdy Dino po drodze, do mnie już nie zająrz!”

- Rzeczywistość wygląda tak, że jak na wsi mają po drodze Dino, do mnie już nie zająrz. Kiedyś weszłam do dyskontu - choruję na cukrzycę i musiałam zjeść batonika. Batonik na półce dla klienta był tańszy, niż ja kupuję w hurtowni! Czyli, to nie jest kwe-



FOT. DARIUSZ BŁOCH

W niedziele w centrach handlowych działają restauracje

stia handlowych niedziel, nie wiem, czy będzie mi się opłacało otwierać sklepy w niedziele, skoro mam zapłacić pracownikowi tyle, ile nawet mogę nie zarobić! - komentuje pani Małgorzata.

Infor.pl pisze, że ostatnie lata możemy wprost nazwać rzezią małych sklepów. Ze statystyk wynika, że każdego roku znika ich z przynajmniej kilkanaście tysięcy. Mowa nie tylko o sklepach w dużych miastach, ale coraz

częściej znikają również z małych miejscowości.

Dane BIG Info Monitora pokazują, że w 2023 roku małe sklepy zadłużone były na kwotę ponad 880 milionów złotych, czyli 37 milionów więcej niż w roku 2022.

Sklepy otwarte, ale „godziny do zmiany”

Tymczasem handel w niedziele może wrócić. Mamy teraz taką sytuację, że pomysł liberalizacji ustawy ma szansę doczekać się realizacji. W parlamencie trwają bowiem prace nad projektem Polski 2050 znoszącym zakaz niedzielного handlu. Wcześniej Sejm go nie odrzucił, za czym opowiadali się posłowie PiS i Lewicy, a - wręcz przeciwnie - skierował do dalszych prac, jak głosowali KO, PSL-TD i Konfederacja.

Przypomnijmy, taki projekt złożyła w marcu tego roku w Sejmie Polska 2050. Zakłada dopuszczenie handlu w pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca, ale wprowadza podwyżkę płacy za pracę w te dni do 200 proc. wysokości wynagrodze-

nia oraz dodatkowy dzień wolny, który musi być przyznany w ciągu 6 dni przed lub 6 dni po pracującej niedzieli.

Według Związku Polskich Pracodawców Handlu i Usług, propozycja przywrócenia po wielu latach handlu w niedziele powinna przewidywać ograniczenie godzin otwarcia placówek.

W opinii dyrektora generalnej ZPPHiU Zofii Morbiato, cytowanej przez PAP, przyzwyczajenia i oczekiwania konsumentów się zmieniły, więc zasady przywrócenia handlu w niedziele powinny być dogłębnie przeanalizowane: „Istotne jest prawidłowe zaplanowanie czasu otwarcia sklepów w niedzielę. Powinien być krótszy w porównaniu z wcześniejszymi obowiązującymi zasadami - na przykład ośmiogodzinny. Pozwoliłoby to na optymalne dostosowanie czasu funkcjonowania placówek handlowych do potrzeb zakupowych klientów, przy ograniczeniu skrajnych porannych i wieczornych godzin” - zaznaczyła Morbiato.

Co o niedzielnym handlu myślą Polacy? Jak wynika z badania „Polacy a handel w niedzielę”, przeprowadzonego na zlecenie BIG InfoMonitor, dla 18 proc. z nas nie ma znaczenia, czy sklepy są otwarte siedem, czy sześć dni w tygodniu. Zwolenników rozwiązań skrajnych - takich, które dopuszczają handel w każdą niedzielę lub całkowicie go zakazują, jest równo po 21 proc. Pozostałe 40 proc. respondentów wybiera opcje pośrednie, czyli handel możliwy w niektóre niedziele. Jednak większość chciałaby, by było ich więcej.

Zakaz handlu w niedziele obowiązuje od 1 marca 2018 r. Wtedy zaczęto wprowadzać ograniczenia, początkowo dotyczące części niedziel w miesiącu. Obecnie sklepy są czynne zaledwie w kilka niedziel w roku. W każdą mogą być natomiast otwarte tylko niewielkie placówki, o ile za kasą stoi właściciel.

Póki co, następna niedziela handlowa będzie 15, a kolejna 22 grudnia.

© ©

REKLAMA

0011159286

ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK NAJWIĘKSZE PRZEBOJE TRASA JUBILEUSZOWA 5-LECIE

Filharmonia Łódzka
13.10.2024

BILETY - ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Więcej pieniędzy na biura posłów

Projekt budżetu Kancelarii Sejmu na 2025 rok przewiduje zwiększenie ryczałtów na prowadzenie biur poselskich o 4,1 proc., czyli o 900 zł. W ocenie szefa Kancelarii Sejmu Jacka Cichockiego pieniądze te „pozwolą zwiększyć wynagrodzenie pracownikom, którzy obsługują pracę posłów w terenie lub w klubach parlamentarnych”. Ryczałt wynosi obecnie 22 tys. 200 zł miesięcznie. Poseł z orzecznym znacznym stopniem niepełnosprawności może wystąpić

do marszałka Sejmu z wnioskiem o podwyższenie tej kwoty, ale nie więcej niż o 50 proc. Posłowie i senatorowie otrzymują uposażenie poselskie - obecnie 12 tys. 826,64 zł brutto. Zarówno posłowie, jak i senatorowie mają również prawo do bezpłatnego przejazdu środkami publicznego transportu zbiorowego i przelotów na terenie kraju, a także do bezpłatnych przejazdów środkami publicznej komunikacji miejskiej. oprac. WS|PAP

WARSZAWA

Kilogram narkotyków w żołądku

Celnicy na warszawskim Okęciu zatrzymali 31-letniego Nigeryjczyka, który w żołądku miał 1,25 kg kokainy. Grozi mu do 20 lat więzienia. Podróżny, który przyleciał z Paryża, zachowywał się nerwowo, a na pytania o podróż odpowiadał niespójnie. - Nigeryjczyka skontrolowano. Test wykazał obecność kokainy w organizmie, co wskazywało na wewnątrzustrojowy przemyt środków odurzających - wyjaśniła rzeczniczka szefa Krajowej Administracji Skarbowej. Cudzoziemiec przyznał się, że połknął 86 kapsułek z kokainą. Został przewieziony do szpitala. Czarnorynkowa wartość narkotyków to ponad 1,1 mln zł. oprac. WS|PAP

ATENY

- Jednostronne likwidowanie zasad strefy Schengen nie może być odpowiedzią na kwestię migracji - oświadczył premier Grecji Kyriakos Micotakis, komentując decyzję Niemiec o wprowadzeniu tymczasowych kontroli na granicach od 16 września. Micotakis zapowiedział też, że nie należy oczekiwać, iż Grecja poniesie niesprawiedliwe obciążenie w związku ze swoim położeniem na zewnętrznych granicach UE.



Odpowiedzią nie może być likwidowanie Schengen i odbijanie pileczki w stronę krajów na zewnętrznych granicach Europy

Kyriakos Micotakis, premier Grecji

W Brzezinach będzie powtórka II tury wyborów burmistrza

Marcin Darda
Samorząd

Wojewoda łódzki wyznaczył termin ponownych wyborów na burmistrza Brzezin. To w istocie powtórka II tury wyborów kwietniowych, tylko w innym składzie kandydatów po niewiarygodnej historii, która się wówczas wydarzyła.

Przypomnijmy, że do II tury wyborów 21 kwietnia w Brzezinach stanęła ówczesna burmistrz Ilona Skipor i Dariusz Guzek, wówczas komendant Powiatowej Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Brzezinach, oboje startowali z własnych komitetów. Wynik jednoznaczny: 69,44 do 29,66 proc. głosów na korzyść Guzka. Tyle tylko, że wynik II tury wyborów burmistrza Brzezin wyłonił, ale - jak się okazało - na krótko, a nie na 5-letnią kadencję. Jak do tego doszło?

Do Sądu Okręgowego w Łodzi trafił protest wyborczy Daniela Szymczaka, kandydata, który 7 kwietnia z burmistrza Skipor walkę o wejście do II tury



Dariusz Guzek wygrał II turę wyborów burmistrza Brzezin, ale trzeba je powtórzyć

przegrał zaledwie... czterema głosami. W czym tkwił problem? Otóż czwarty z kandydatów również nosił imię Daniel, a jedna z obwodowych komisji wyborczych... omyłkowo przypisała mu ok. 100 głosów oddanych na Szymczaka, członkowie komisji zaś tłumaczyli się zmęczeniem. Policja zabezpieczyła pakiety do głosowania, a sąd po złożeniu protestu rozstrzygnął go w lipcu na korzyść Szymczaka. Na niejawnym posiedzeniu, po po-

nownym przeliczeniu głosów, sędzia Katarzyna Wesołowska-Zbudniewek ogłosiła werdykt unieważniający II turę wyborów burmistrza Brzezin z 21 kwietnia, bo potwierdziło się, że to Szymczak uzyskał więcej głosów niż burmistrz Skipor i to on powinien uczestniczyć w II turze wyborów.

Brzezinami zarządzał jednak jako burmistrz Dariusz Guzek. A, że 7 kwietnia wybrano go także do Rady Miasta Brzeziny, jego

mandat radnego wygaś, a 7 lipca odbyły się wybory uzupełniające. Wygrał je startujący z własnego komitetu Tadeusz Barucki z przewagą jedynie... trzech głosów nad kolejnym kandydatem.

Gdy wojewoda łódzki Dorota Ryl (PO) ogłosiła datę ponownych wyborów w Brzezinach, a zarządzenie opublikowano w dzienniku urzędowym woj. łódzkiego, wygaś też mandat Dariusza Guzka jako burmistrza. Kto rządzi teraz Brzezinami? Otóż na dzień przed ogłoszeniem wyroku w sprawie protestu wyborczego, burmistrz Guzek powołał swego zastępcę, Grażynę Dziedzic, i po tym, gdy wygaś jego mandat, to ona rządzi miastem jako wiceburmistrz.

Ponowne wybory burmistrza Brzezin odbędą się w niedzielę 29 września. Uprawnionych do głosowania w Brzezinach jest 9,4 tys. mieszkańców. Gdyby to Daniel Szymczak został burmistrzem, w perspektywie kolejnych kilku miesięcy, konieczne będą też uzupełniające wybory do Rady Miasta, bo Szymczak jest radnym.

REKLAMA

0011159630

PRZEDSTAWIAMY

**ŻADNEGO POCHYLANIA.
ZERO DOTYKANIA BUTÓW.
BEZ ŻARTÓW.**

**SKECHERS
HANDS FREE
Slip-ins**

PO PROSTU WSUŃ STOPY

Przedstawiamy Skechers Hands Free Slip-ins. Zakładanie butów jeszcze nigdy nie było łatwiejsze. Żadnego pochylania się. Żadnego wciskania. Bez problemów.

Ekskluzywna Heel Pillow utrzymuje stopę bezpiecznie na miejscu!

**NIGDY WIĘCEJ
DOTYKANIA BUTÓW.
MOŻNA PRAC W PRALCE**

Kolejne drogi z dofinansowaniem

Aż 50% dofinansowania do budowy dwóch dróg (ul. Spacerowej w Woli Krzysztoporskiej i odcinek Woźniki)! W gminie Wola Krzysztoporska realizowane jest kolejne zadanie z udziałem środków z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.



Umowa z Łódzkim Urzędem Wojewódzkim na dofinansowanie **zadania pod nazwą „Budowa drogi gminnej nr 110488E oraz dróg wewnętrznych w Gminie Wola Krzysztoporska”** została podpisana 19 kwietnia 2024 r.

Gmina rozstrzygnęła już przetarg na wykonawcę

prac. Zostało nim Przedsiębiorstwo Robót Drogowych „PEUK” S.A. z Piotrkowa Trybunalskiego, które powinno uporać się z zadaniem w ciągu 22 miesięcy (prace zakończą się w 2026 r.).

Całkowity koszt zadania wynosi 3.752.484 zł, ale 50% kosztów, czyli

1.876.242 zł pokryje dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Koszt wykonania odcinka pierwszego (**Wola Krzysztoporska, ul. Spacerowa** – droga nr 110488E oraz odcinka drugiego Wola Krzysztoporska, ul. Spacerowa

– droga wewnętrzna o łącznej długości 0,56 km) to kwota 2.568.609 zł. Tu zakres budowy obejmie wykonanie kanalizacji deszczowej służącej odwodnieniu drogi, oświetlenia ulicznego oraz jezdni o nawierzchni bitumicznej wraz z chodnikiem i zjazdami.

Natomiast odcinek trzeci (**Woźniki** dz. nr 420 – droga wewnętrzna

o długości 0,585 km) to koszt 1.183.875 zł. Tu prace polegać będą na odwodnieniu drogi w postaci rowów oraz wykonaniu jezdni o nawierzchni bitumicznej wraz ze zjazdami.

Wykonanie remontu tych odcinków dróg poprawi bezpieczeństwo poruszania się pojazdów i pieszych. Brak ubytków w jezdniach i wykonanie

korekty spadków spowoduje, że na jezdniach nie będzie zaległa woda, co powodowało w okresach zimowych występowanie oblodzonych zastoisk.

Piesi natomiast będą mogli poruszać się wyrównanym i utwardzonym poboczem, bez zagrożeń wynikających z nierówności podłoża i występowania zastoisk wody.



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW RZĄDOWEGO FUNDUSZ ROZWOJU DRÓG „Budowa drogi gminnej nr 110488E oraz dróg wewnętrznych w Gminie Wola Krzysztoporska”

odcinek 1- Wola Krzysztoporska, ul. Spacerowa – droga nr 110488E
odcinek 2- Wola Krzysztoporska, ul. Spacerowa – droga wewnętrzna
odcinek 3- Woźniki dz. nr 420 – droga wewnętrzna

DOFINANSOWANIE: 1 876 242,00 zł
CAŁKOWITA WARTOŚĆ: 3 752 484,00 zł

Data podpisania umowy: IV.2024 r.



UL. SPACEROWA



WOŹNIKI

Pierwszy taki proces w Serbii. Chińczycy mieli handlować kobietami

oprac. Anna Nagel
Belgrad

W Serbii rozpoczął się w czwartek pierwszy w tym kraju proces dotyczący handlu ludźmi w celach seksualnych. Kobiety przemycono, pozbawiano paszportów i głodzano.

Kobiety zwabiano do Serbii podstępem i obietnicą zatrudnienia w roli masażystek.

Sprawca zmuszał je do prostytucji, grożąc im śmiercią – przekazała rozgłośnia radiowa, podkreślając, że udostępniono jej tylko fragmenty aktu oskarżenia.

Oskarżony, ofiary i klienci to obywatel Chin. Zdaniem portalu Radia Wolna Europa proces może wystawić na próbę coraz bliższe stosunki między Serbią i Chinami.

– Wrażliwość stosunków dyplomatycznych wymusza delikatne postępowanie w przypadku dochodzeń związanych z chińskimi obywatelami czy firmami – powiedział portalowi analityk szwajcarskiej organi-



Proces dotyczący handlu ludźmi może wystawić na próbę stosunki między Serbią i Chinami

zacji zwalczającej międzynarodową przestępczość Sasa Djordjević. Jego zdaniem może to osłabić reakcje serbskiego wymiaru sprawiedliwości.

Autorzy raportu o handlu ludźmi, opublikowanego w br. przez Departament Stanu USA, ustalili, że handlarze ludźmi wykorzystują kobiety z Chin, oferując ich usługi pracownikom projektów finansowanych przez ChRL, w tym kopalni miedzi. PAP

NATO ćwiczy ewakuację żołnierzy z państw bałtyckich

oprac. Karolina Wrońska
Sztokholm

To pierwszy tego rodzaju trening po wejściu Szwecji do Sojuszu Północnoatlantyckiego na początku marca.

Wojskowi dowódcy z 16 krajów NATO oraz cywile ćwiczą w tym tygodniu w Szwecji ewakuację rannych żołnierzy z Finlandii i krajów bałtyckich – poinformował w czwartek szwedzki Zarząd Zdrowia i Opieki Społecznej.

Scenariusz zakłada, że fikcyjni pacjenci będą leczeni w szwedzkich szpitalach, a następnie powrócą do swoich krajów lub na front. Koordynacja ma odbywać się za pośrednictwem międzynarodowej bazy w Szwecji.

Według Tahy Alexandersson, szefowej ds. gotowości w Zarządzie Zdrowia i Opieki Społecznej, w okresie zimnej wojny Szwecja była dobrze przygotowana do transportu i leczenia dużej liczby pacjentów. Wówczas istniał nawet pociąg z wagonami szpital-



Podczas zimnej wojny Szwecja była dobrze przygotowana do transportu i leczenia dużej liczby pacjentów. Istniał wtedy nawet pociąg z wagonami szpitalnymi

nymi. „Teraz uczymy się od Ukrainy, w jaki sposób wykorzystywać autobusy” – podkreśliła Alexandersson.

Ekspertka dodała, że wyzwaniem jest brak zgodności systemów cywilnych i wojskowych w ochronie zdrowia, obowiązuje inne nazewnictwo oraz odmienna jest dokumentacja medyczna. W Szwecji

za opiekę zdrowotną i szpitale odpowiadają regiony. Jednostki te w przypadku napływu dużej liczby pacjentów z innych krajów mają wzajemnie sobie pomagać.

Również w czwartek rząd Szwecji poinformował o znaczącym zwiększeniu budżetu na obronę cywilną, w tym poprawieniu gotowości opieki

zdrowotnej, utworzeniu zapasów kluczowych leków i wyposażeniu schronów.

W 2024 roku na ten cel ma zostać przeznaczonych 6,5 mld koron (ok. 570 mln euro), w 2025 roku ma to być 8,5 mld (ponad 740 mln euro), a w 2026 roku nakłady mają wzrosnąć do 10 mld koron (ponad 870 mln euro), natomiast od 2028 roku do 15 mld koron (ponad 1,3 mld euro). Według szwedzkiego Urzędu ds. Gotowości (MSB) kwota 15 mld wystarczy na zbudowanie systemu, który pozwoli krajowi przetrwać w początkowej fazie ewentualnej wojny lub kryzysu.

Nowa szefowa szwedzkiej dyplomacji Maria Malmer Sternegard zapewniła w ostatnich dniach, że jej najważniejszym zadaniem na nowym stanowisku – po niespodziewanej rezygnacji Tobiasa Billstroema – będzie wspieranie Ukrainy.

„Musimy kontynuować sankcje przeciwko Rosji, jednocześnie pomagając Ukrainie na jej drodze do UE” – podkreśliła na konferencji prasowej w Sztokholmie. PAP

REKLAMA

0011152953

Działamy na rzecz bezpieczeństwa energetycznego miasta

Partnerstwa i rozwiązania systemowe

współpracujemy dla zastosowania najlepszych rozwiązań w zakresie efektywności i odporności energetycznej miasta

Środowisko naturalne i zasoby

działamy na rzecz ochrony klimatu, wykorzystania zasobów w sposób zrównoważony i poprawy warunków życia w mieście

Transformacja energetyczna

dekarbonizujemy łódzki system ciepłowniczy, tworzymy elektrociepłownię hybrydową i różnicujemy paliwa wykorzystywane do produkcji ciepła systemowego

nowa energia dla łodzi
operated by **VEOLIA**

nowaenergiadlalodzi.pl

Fundusz wcale nie zielony, a wydatki wyższe, niż planowano

oprac. Anna Nagel
Bruksela

Fundusz odbudowy po pandemii covid-19 miał pomóc UE w osiągnięciu celów klimatycznych. Jednak nie wszystkie projekty realizowane jako ekologiczne faktycznie spełniały te kryteria

Zgodnie z pierwotnym założeniem państwa członkowskie miały przeznaczyć co najmniej 37 proc. swoich środków z RRF, czyli wynoszącego 700 mld euro Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększania Odporności po pandemii, na działania klimatyczne i transformację ekologiczną. Mowa tu m.in. o inwestycjach w zielone technologie, zwiększanie efektywności energetycznej, rozwój gospodarki o obiegu zamkniętym czy renowacje budynków.

Jeszcze w lutym tego roku urzędnicy Komisji Europejskiej chętnie chwalili się, że państwa członkowskie już na etapie planowania przekroczyły ten pułap, przeznaczając na działania proekologiczne aż 42,5 proc. środków.

Ale opublikowany w środę raport unijnych kontrolerów podważa te dane.



KE musi dokładniej oceniać projekty ważne dla klimatu

Według ETO wydatki na działania klimatyczne mogły zostać zawyżone nawet o 34,5 mld euro. Zdaniem kontrolerów prawdopodobnie o 13,9 mld euro przeszacowane zostały m.in. inwestycje w transport kolejowy, o 15,3 mld euro w odnawialne źródła energii, a o 5,3 mld euro w poprawę efektywności energetycznej budynków.

Także nie wszystkie projekty realizowane przez państwa członkowskie jako ekologiczne, faktycznie spełniały te

kryteria. Aby obliczyć, jaki procent środków finansowych został wydany na działania proklimatyczne, Komisja stosowała tzw. współczynnik klimatyczny. W praktyce oznaczało to, że działaniom ocenianym jako przeciwdziałającym zmianom klimatu przypisywano współczynnik o wartości 100 proc.; działaniom pozytywnym dla klimatu – 40 proc., a obojętnym – 0 proc. Zdaniem audytorów, przy takim systemie wiele działań zostało przeszacowanych, a część projektów błędnie oznaczona jako ekologiczne.

Na przykład jeden z projektów w Chorwacji, który oznaczony został jako inwestycja w ekologiczny transport miejski i jako taki otrzymał współczynnik 100 proc., w rzeczywistości skoncentrował się jedynie na cyfryzacji systemu, co oznacza, że jego wkład na rzecz klimatu wyniósł najwyżej 40 proc.

Kontrolerzy zalecali, aby Komisja ściślej powiązała instrumenty finansowania z celami klimatycznymi, dokładniej oceniała projekty istotne dla klimatu oraz aby publikowała informacje na temat wydanych środków. PAP

PULS

#129

JAK ATAKI OBCYCH NISZCZĄ PRZYRODĘ

Gatunki inwazyjne są
groźne dla ekosystemu
Polski Str. 16 - 17



Szerszeń azjatycki jest już w Europie
i zbliża się do Polski. Zagraża
populacji pszczoł miodnych

Leszek Waligóra

JAK WÓJT UKŁADOWA IMPERIUM TWORZYŁ



W

gminie Układowo wójt jest przystojny. Jest też wysportowany, prężny, zdolny, mądry i wykształcony. Wzór cnót wszelakich, nic dziwnego, że rzą-

dzi już kolejną kadencję, po tym jak rządził wójt brzydki i głupi. Nowy - choć w sumie już zasiedziały - wójt, obiecał wszystko zmienić. A jak obiecał, tak zrobił.

Na początek z gminnych spółek i instytucji wyrzucił przyjaciół, znajomych, krewnych i pociotków wójta starego. Bo - jak grzmiał wójt mądry i przystojny - nie będzie już nepotyzmu, zdecydują kwalifikacje! Na stołkach zostało tylko paru protegowanych wójta starego, ale przysięgli na budżet gminy, że wierni nowemu będą. I są, kolejną już kadencję. Podobnie jak znajomi, krewni i pociotkowie wójta mądrego, którzy obsadzili wakujące stołki. Ale nie po znajomości! Po kompetencjach! A wszyscy oni są przystojni, wysportowani, prężni, mądrzy i wykształceni. Jak wójt. Tylko trochę mniej.

Kilku ma nawet dyplomy NBA. Byli na wycieczce w Ameryce, a słyszeli, że takie dyplomy bardzo wartość managera podnoszą. Mniej więcej o jedno zero na wypłacie.

Wszystko, co gminne, znajduje się w dobrych rękach, a wydatki gminy na dobro jej mieszkańców w ostatnich latach znacząco rosną. Czego dowodem są liczne wyjazdy służbowe urzędników oraz piękna flota służbowych pojazdów.

A skąd to wiemy? Ano z niezależnych mediów, które wójt kazał założyć. Gmina prowadzi już portal Układowo.pl, w którym informuje o dokonaniach gminy i jej bohaterów. Jest też portal - UkładowoNaLuzie.pl - prowadzony przez miejscową bibliotekę, gdzie można znaleźć informacje o słusznym dokonaniach miejscowych artystów. Należąca do miejscowej spółki Targowiska - gazeta „W Układowie” niesie zaś po morzach i oceanach wieści o kolejnych inwestycjach w drogi i przepusty. W rękach firm zależnych od gminy są też magazyn „Rauty i Bankiety” (donosi o rautach i bankietach, na których gości miejscowy establishment), dwumiesięcznik „Przegląd doniosłych dokonań kierowników pionów” - jak sama nazwa wskazuje, informuje o doniosłych dokonaniach tychże. Jest także niskonakładowy kwartalnik - „Ważne przetargi i zakupy w trybach bezprzetargowych”, który - bez przetargu - wydaje tylko dla zaprzyjaźnionych przedsiębiorców komórka odpowiedzialna za przetargi.

Rzecznicy prasowi gminnych instytucji zostali z kolei wydawcami serwisu internetowego - ZawszePierwsi.pl. To tam odsyłają dociekliwych dziennikarzy, jeśli ci ośmielą się zadać pytanie. A jeśli na stronie nie ma odpowiedzi na zadane pytania? Widocznie - jak mówią rzecznicy - są zbyt głupi, aby na odpowiedź zasłużyć.

Wójt mówi, że to wszystko wina marnych mediów. Dlatego on będzie robił tylko dobre. Tzn.: dobrze o nim mówiące. Z jego mediów nikt nie dowie się więc, że zięć wszystkie przetargi wygrywa, synowa korzysta ze służbowego samochodu, choć nie ma prawa, kuzyn w siedmiu radach nadzorczych zasiada, choć podstawówki nie skończył, a szef biblioteki bije bibliotekarki. Pytany o to przez dziennikarzy jeszcze w jego mediach niepracujących, mówi, że marne to media, co tylko dziury w całym szukają. I wykupuje cały papier w okolicy, aby do skrzynek mieszkańców dostarczyć jeszcze więcej kolorowych magazynów. Ale tu cień się kładzie na kreatywności wójta Układowa. Bo nie on to wymyślił, swoje media mają już wójtowie i burmistrzowie pobliskich Układowa Dolnego, Przekrętowa Górnego i Zamkniętego Układu.

Wszystkie podobieństwa do prawdziwych osób i miejsc są przypadkowe. Ale, ale... jak tam się ma ustawa zabraniająca samorządom prowadzenia swoich mediów pochwalnych?

Adam Bula

ZAPOBIEGAJĄ RAKOWI. ALE ŹLE PODANE MOGĄ SZKODZIĆ...



O

czywiście, że jesteście tu właśnie naciągani „tytułem” na

klikbait. Ale nie ma dowodów na to, że dalsza lektura nie pomoże Wam uchronić się przed rakiem, zwłaszcza mózgu, i stłuszczeniem wątroby - tym alkoholowym. Generalnie jednak będzie to kolejny tekst o tym, jak szkodliwie głupia stała się debata publiczna. Najgorzej jest w informacyjnym listowiu, gdzie toczy się wojna harcowników. A bo zdrajcy pokazali szpiegowi akta! No ale taki jest przepis... Ale mogli nie pokazać! Tam nie było nic dla Ruskich ważnego, prokurator zapewnia. Ha, ten to jest wice-najgorszy, do dymisji!

A bo Niemcy budują swoje CPK, bo Tusk zamknął nasze! Ale oni rozbudowują już istniejące, i nie za 60, tylko za 2,5 miliarda zł. Co za różnica: miało być CPK u nas, a będzie u nich, zdrada oczywista! Ale już dziś sam Frankfurt Cargo przeładowuje rocznie 10 razy więcej niż wszystkie nasze porty lotnicze... O ty zaprzańcu przemądrzały, ban!

A bo Tusk uchylił swój podpis pod kontrasygnatą. A bo mógł. A właśnie, że nie mógł! A właśnie że tak. Bo to jest kontrasygnata, a ona jest w kontrze. Do wszystkiego!

Pod listowiem jest wielka bulwa opinii, obgryzana przez politycznych pato-celebrytów, którzy po pobieżnym procesie trawiennym serwują nam papkę z bezkarnego bełkotu (zdanie podane w tym klimacie).

Zróbmy zbliżenie: były minister obrony, Mariusz Błaszczak, co to o nim niedawno prezes powiedział, że byłby szczęśliwy, gdyby im wyszło, że lud (na razie tylko pisowski) chce go na prezydenta, wrzuca na „X” taki wpis:

„Kolejny kontrakt idzie do kosza. Ten rząd przepaszcza historyczną szansę na to, aby w Polsce zbudować jedną z silniejszych armii w NATO (...).” Dokleja do tego wycinek z medium należącego do ważnej w tym ekosystemie grupy, bo „robią” one to, za co w przyrodzie odpowiedzialny jest nawóz. Tam tytuł krzyczy: „Nie będzie 500 Himarsów dla polskiej armii”. Drobnym drukiem doczytasz, że minął rok od podpisania przez Błaszczaka umowy na zakup 486 zestawów artyleryjskich,

arząd Tuska nie podjął dalszych negocjacji. Ale czekaj. Jakich negocjacji? Przecież Błaszczak wyje, że kontrakt właśnie poszedł do kosza. No jednak nie, była tylko umowa ramowa. Różnicę już tłumaczę.

Błaszczak zagląda do najlepszego sklepu z zabawkami i mówi: chcę kupić 500 najfajniejszych armatek. Na co słyszy: na ich sprzedaż to potrzeba zgody wujka. Jak ją dostaniecie (dostali), to możesz wrócić z kasą, pogadamy o szczegółach. I w tym miejscu jesteśmy.

Od początku sprawy „500 Himarsów” podnoszono, że to liczba z kosmosu, bo armia amerykańska ma ich mieć - docelowo - 519, a my zamówiliśmy też 290 koreańskich odpowiedników, K239 Chunmu. Aha, i Amerykanie zamawiają do tego np. 140 tysięcy pocisków tylko jednego z możliwych typów, a Błaszczak chciał mieć wszystkiego 9 tys. sztuk, czyli po 18 rakiet na zestaw. Starczy na defiladę.

Co ciekawe, na tej samej zasadzie Błaszczak „ramowo” zamówił 96 śmigłowców Apache, co też mocno krytykowano. Ale - o dziwo - „ten rząd” chwilę wcześniej doprowadził sprawę do końca i równo 96 śmigłowców kupujemy. Gdzie był wtedy Błaszczak? - tak właśnie wygląda pytanie retoryczne. Tymczasem po cichutku przemykają nam ważne informacje. Wiecie na przykład, że - według prognoz ludnościowych ONZ - w 2060 r. połowa Polek będzie w wieku emerytalnym? Dokładnie 60 lat ma bowiem wynieść prognozowana na ten czas mediana ich wieku. Dziś (dane za 2020) wynosi ona 41 lat.

Mało ciekawe? A masz może córkę w wieku 16 lat lub coś koło tego. Bo to jest informacja o jej emeryturze, a raczej o tym, że nie będzie jej miała. Bo kiedyś jakiś prezes uznał, że mu „na cofnięciu wieku” w wyborach lepiej pójdzie. No i poszło, i dziś to na dekady jest temat tabu. I tak, otepieni zgiełkiem, zostawiamy ten kłopot swoim dzieciom.

To może chociaż, jak Błaszczak już będzie startował na prezydenta, ktoś go zapyta, czym się różni mediana od dominanty, ile to jest 9 tys. rakiet podzielonych na 500 wyrzutni. Albo chociaż, czy jest wśród 40% polskich mężczyzn, którzy w roku przeczytali choćby jedną książkę (dane Eurostatu).

Tych zaś, którzy czytają (panie też, i to licznie, bo czytających jest ich jeszcze 66%), zachęcam, dla zdrowotności, do ucieczki z miejsc, gdzie dominują przedstawione tu „dialogi”, wymieszane z tytułami w stylu jak wyżej. Bo i tak na końcu wyjdzie, że z tym rakiem i wątroba to chodziło o cebulę i czosnek, tylko trzeba je najpierw obrać z lupiny.

Zwrócenie Krymu Ukrainie to wymóg prawa międzynarodowego. (...) Szczerze pragniemy, by wojna zakończyła się sprawiedliwym i długotrwałym pokojem opartym o ukraińską integralność terytorialną, suwerenność i niepodległość

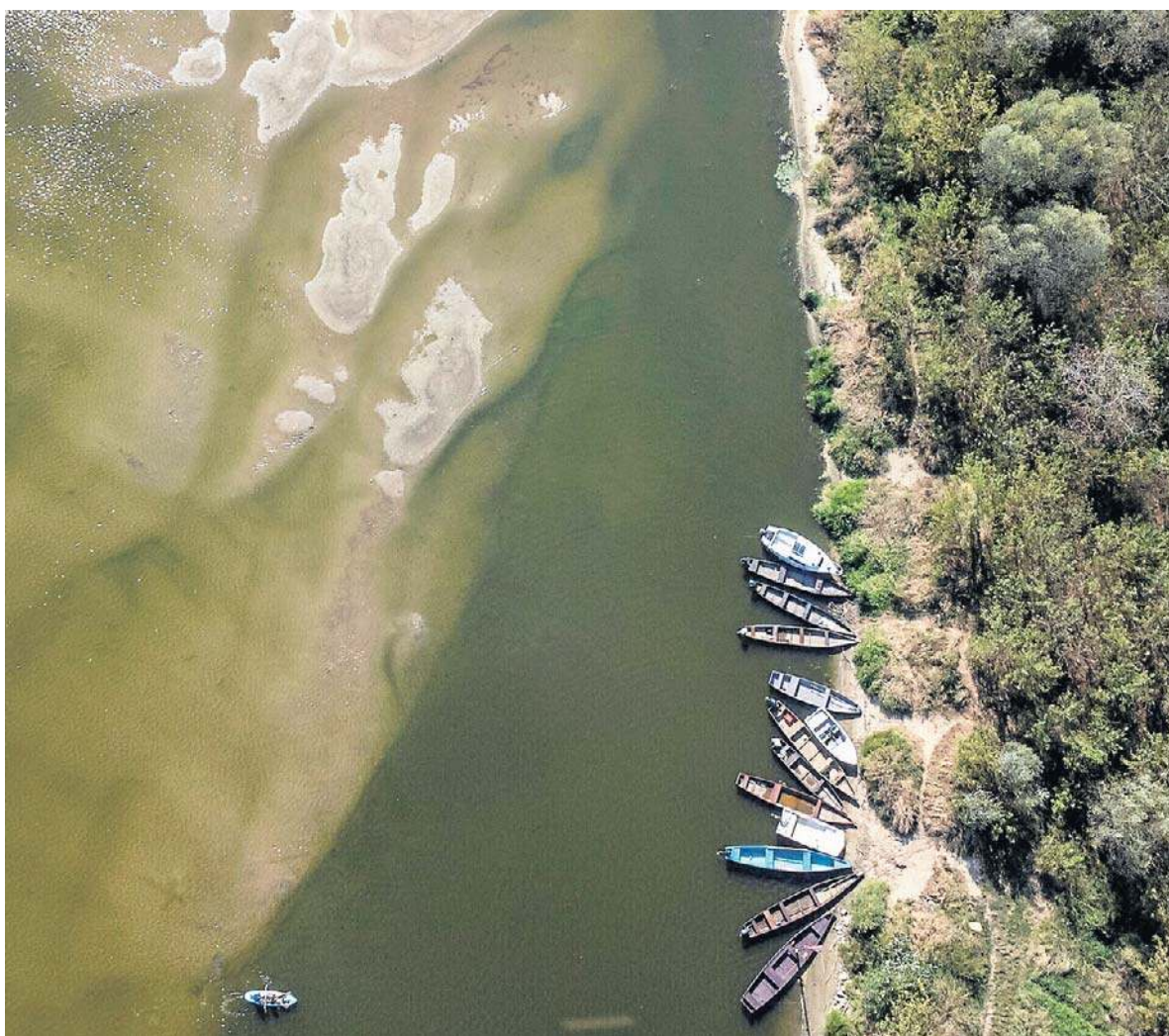
FOTOkomentarz tygodnia



**11 WRZEŚNIA,
NOWY JORK**

W obchodach 23. rocznicy zamachów terrorystycznych na World Trade Center wzięli udział obecny i były prezydent USA. Uroczystości stały się okazją do kolejnego spotkania Donalda Trumpa i Kamali Harris, którzy dzień wcześniej spotkali się w debacie telewizyjnej. I wcale niewykluczone, że ostatnim przed zaplanowanymi na 5 listopada wyborami

FOT. PAP/EPH/SARAH YENESSEL



10 WRZEŚNIA, POLSKA. Powyższe zdjęcie zostało wykonane w okolicach Kazimierza Dolnego, lecz właściwie w całym swoim biegu Wisła znajduje się na rekordowo niskim poziomie. Grozi nam susza? Niekoniecznie. Meteorolodzy ostrzegają, że nadchodzą mocne opady, które przyniosą podtopienia

FOT. PAP/MARCIN OBARA



FOT. SYLVIA DĄBROWA

11 WRZEŚNIA, WARSZAWA. Zaskakujący wynik sondażu Pollster. Gdyby Andrzej Duda założył partię, miałby szansę na 9 proc. głosów. Głównie kosztem PiS, ale zabrałby też PO i Trzeciej Drodze. Grzechu warte?



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

9 WRZEŚNIA, ZAGRZEB. 39 lat skończył Luka Modrić, pomocnik Realu Madryt i Chorwacji. Piłkarz wybitny, jeden z najlepszych w historii futbolu w Europie. Właśnie przekonali się o tym Polacy

Fundusz Alimentacyjny powstał przed laty, by ratować sytuację dzieci i matek (to one głównie samotnie wychowują dzieci) pozbawionych alimentacji. W jakiej sytuacji? Gdy zobowiązany wyrokiem sądu ojciec nie łoży na dziecko, a komornik potwierdzi jego „nieściągalność”, czyli - bezskuteczność egzekucji.

Na przestrzeni ostatnich lat dostęp do pieniędzy z państwowego FA stawał się coraz trudniejszy. Po pierwsze, obowiązywał i obowiązuje niski próg dochodowy uprawniający do korzystania z tej pomocy. Po drugie, maksymalna kwota alimentów z funduszu przez kilkanaście lat była niezmienna i wynosiła 500 zł. Nie trzeba tłumaczyć, jak bardzo się zdevaluowała. Ale...

„Podniesiemy kwotę świadczenia z Funduszu Alimentacyjnego z 500 zł do 1000 zł” - zapowiedział w lipcu rząd w swoim 47. konkretnie na „studniówkę” rządów.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej opublikowało projekt ustawy, który zakłada, że alimenty od państwa będą mogły wynieść 1 tys. zł na dziecko. A zatem (po 16 latach) kwota wzrośnie o sto procent. Sukces? Rewolucja w alimentach? Okrzyków radości brak.

Próg dochodowy poniżej minimum socjalnego

Zamiast radości jest rozczarowanie i krytyka. Jednym z podstawowych warunków przyznania świadczenia z FA pozostaje bowiem spełnienie kryterium dochodowego, które obecnie wynosi 1209 zł netto na osobę w rodzinie. To mniej, niż wynosi oficjalne minimum socjalne w kraju (1450 zł). Co prawda powyżej wspomnianego progu obowiązuje w FA zasada „złotówka za złotówkę” (jeśli dochody przekraczają ustalany limit, wtedy alimenty od państwa wypłacane są w kwocie obniżonej o wartość przekroczenia go), ale niewielka to pociecha.

- Nigdy nie „łapałam” się na alimenty z funduszu, nawet zarabiając najniższą krajową. Zawsze byłam „za bogata” - mówi pani Aneta, torunianka, matka jednego dziecka. - Dziś już mój syn jest pełnoletni, skończył naukę, pracuje. Przez lata poznałam naprawdę niewiele matek, które korzystałyby z FA. Teraz też się zastanawiam, dla kogo są te alimenty od państwa, skoro próg dochodowy jest tak niski...

- Utrzymanie progu na tak niskim poziomie powoduje, że rząd udaje, że coś robi, a tak naprawdę tylko pogarsza sytuację. Przecież dosypujemy kolejny miliard do systemu, który ma śmiesznie niską ścigalność (egzekucja od dłużników alimentacyjnych, w imieniu których płaci państwo - przyp.red.) i niezwykle ograni-

REWOLUCJA W ALIMENTACH. PRAWDZIWA CZY DĘTA?

Rząd ogłosił, że po szesnastu latach wzrośnie wreszcie maksymalna kwota alimentów z Funduszu Alimentacyjnego: z 500 do 1000 zł. Okrzyków radości brak. To zmiana kosmetyczna, bo niski próg dochodowy, uprawniający do korzystania z FA, pozostaje - podkreślają społecznicy i eksperci

Małgorzata Oberlan

czoną skalę pomocy - w tak ostrzych słowach skrytykowała projekt zmian Justyna Żukowska-Gołębiowska z koalicji na rzecz poprawy spraw alimentacyjnych „Dla Miliona Dzieci” (na łamach tygodnika „Polityka w lipcu br., nr 28).

Prawdziwy rachunek „rewolucji”. Działacze wyliczają i obnażają

„Dla Miliona Dzieci” to już cały ruch społeczny, nazywający się koalicją na rzecz poprawy spraw alimentacji w Polsce. Nazwa odnosi się do miliona dzieci, pozbawionych w Polsce należnych im świadczeń - według niedawnych szacunków.

Liderką koalicji jest wspomniana Justyna Żukowska-Gołębiowska, prezeska Stowarzyszenia Poprawy Spraw Alimentacyjnych „Dla Naszych Dzieci”, psycholożka, psycho-traumatolożka. Koalicję współtworzy m.in. powstałe dwa lata temu Stowarzyszenie Samotnych Rodziców, oddolny ruch społeczny „Niealimentacja to przemoc” oraz „Rodzice solo-kontra”, czyli oddolna inicjatywa rodziców wychowujących dzieci w pojedynkę, powstała w październiku 2021 roku pod nazwą „Samotni Rodzice kontra Polski Ład”.

Znaczącymi postaciami w koalicji są Magdalena Pasadyn - lekarka specjalizująca się w zdrowiu publicznym, dentystka, założycielka i prezeska Fundacji Kraina Zdrowia i Robert Damski, komornik sądowy z Kujawsko-Pomorskiego, członek zespołu ds. alimentów przy RPO-RPD, działający w stowarzyszeniach „Dla Naszych Dzieci” oraz „Mężczyźni Przeciwko Przemocy”.

„Dla Miliona Dzieci” szybko i precyzyjnie obliczyło, co realnie oznacza zapowiedziana w lipcu przez rząd zmiana. Bohaterką wyliczanki jest pani Anna - matka, jakich tysiące w kraju.

Anna sama wychowuje córkę, pracuje za najniższą krajową. Córka ma zasądzone 800 zł alimentów, ale były partner



FOT. PEKELS

Według aktualnych szacunków blisko milion dzieci w Polsce nie otrzymuje należnych im alimentów. Dostęp do pieniędzy z Funduszu Alimentacyjnego jest bardzo ograniczony. Pierwszą barierą jest niski próg dochodowy uprawniający do ubiegania się o pomoc: 1209 zł na osobę w rodzinie

W OPINII SPOŁECZNEJ

Prawie 30 proc. Polaków usprawiedliwia niepłacenie alimentów

Z raportu Związku Przedsiębiorstw Finansowych „Moralność finansowa Polaków 2023” wynika, że aż 27,8 proc. Polaków usprawiedliwia niepłacenie alimentów. Wśród mężczyzn wytłumaczenie dla takiej postawy znalazło 37,8 proc. ankietowanych, a wśród kobiet 18,7 proc. W grupie osób usprawiedliwiających niepłacenie alimentów najczęściej wskazywanym argumentem (53 proc.) był fakt, że osoba uchylająca się od obowiązku alimentacyjnego ma małe dochody i brakuje jej pieniędzy na podstawowe potrzeby. Na drugim miejscu wśród powodów znalazło się wytłumaczenie, że alimenty nie zawsze są zasądzone sprawiedliwie. Ankietowani argumentowali tę postawę także tym, że „wiele osób tak robi”.

na dziecko nie płaci. Komornik orzeka nieskuteczność egzekucji i matka kieruje się do FA. Co tutaj ją czeka?

Dochód na członka w jej dwuosobowej rodzinie wynosi

1631 zł, a więc przekracza próg obowiązujący w Funduszu o 422 zł. Dziś, kiedy maksymalne wsparcie z FA to 500 zł, stosując zasadę „złotówka za złotówkę”, pani Annie należy się

na córkę 78 zł. Tyle że, wedle obowiązujących w FA zasad świadczenia, poniżej 100 zł nie wypłaca się. Matka nie dostanie zatem nic.

A w przyszłości, przy niezmiennym progu dochodowym i wzroście maksymalnych alimentów od państwa do 1000 zł? Matka otrzyma z funduszu alimentacyjnego 378 zł, czyli różnicę między zasadzonymi alimentami a kwotą przekroczenia kryterium dochodowego (800 zł z zasadzonych alimentów minus 422 zł). Oczywiście, zawsze lepszy rydz niż nic, ale... Rewolucyjnej zmiany tutaj nie widać. „Czy komuś ta zmiana pomoże? Nielicznym! Bez zniesienia progu dochodowego jest to tylko kosmetyczna zmiana, bo aby otrzymać 1000 zł wsparcia z funduszu, należy spełnić kryterium dochodowe, ale też mieć alimenty takiej co najmniej wysokości zasądzone. Ktoś, kto łapie się w widełki dochodowe, na ogół ma alimenty niższe” - tak wyliczenia podsumowało „Dla Miliona Dzieci”.

Co naprawdę byłoby rewolucją w alimentach? Propozycje aktywistów

Koalicja na rzecz poprawy spraw alimentacyjnych złożyła petycję, w której aktywiści proponują zmiany systemowe. Najważniejszą byłaby likwidacja Funduszu Alimentacyjnego i wprowadzenie na jego miejsce Operatora Świadczeń Alimentacyjnych (OSA). Chodzi o powierzenie instytucji publicznej nadzór nad przepływem środków alimentacyjnych między stronami (automatyzacja procesu, rejestracja przepływu środków, egzekucja długu, możliwość wprowadzenia rozwiązań mobilizujących i zachęcających strony do terminowego przekazywania świadczeń alimentacyjnych).

- Operator przejmując zadania FA, wypłaca świadczenie zgodne z wyrokiem sądu bądź ugodą zatwierdzoną przez sąd, bez kryterium dochodowego i bez zaangażowania rodziców, pod opieką których są

dzieci - objaśniają proponowany automatyzm działania OSA aktywiści.

Kolejny postulat „Dla Miliona Dzieci” to wypłata świadczeń alimentacyjnych bez kryterium dochodowego. - Każde dziecko winno mieć wypłacane alimenty przez operatora na równych zasadach, bez względu na dochód rodzica pierwszoplanowego. Dzieci pracujących rodziców nie mogą być karane przez system - podkreślają aktywiści.

Następne postulowane zmiany to m.in. alimenty dla dzieci porzuconych ekonomicznie (np. niemających praw do renty rodzinnej oraz pozostających bez praw do uzyskania alimentów z tytułu nieznanego ojca) oraz wprowadzenie wreszcie w Polsce corocznie waloryzowanych tabel alimentacyjnych. Takich, które jak w innych krajach, określają stawki alimentów z uwzględnieniem wieku dziecka, sytuacji społecznej oraz zawodowej, możliwości zarobkowych strony zobowiązanej do alimentacji. Na mocy tychże tabel następowałaby coroczna waloryzacja świadczeń alimentacyjnych.

Dość przyzwolenia na niepłacenie alimentów!

Od początku działalności koalicji „Dla Miliona Dzieci” jednym z jej podstawowych postulatów jest doprowadzenie do społecznej zmiany w Polsce.

„Należy wprowadzić społeczną presję w zakresie obowiązków płacenia alimentów, zwiększyć działania edukacyjne i świadomościowe w zakresie potrzeb dzieci. Postulujemy realizację kampanii społecznych pokazujących dobre praktyki w zakresie tworzenia pozytywnych relacji poseparacyjnych, w tym zgodnej alimentacji. Kampania skierowana powinna być również do policjantów i prokuratorów, pracowników sądów i OZSS w celu wzmocnienia reakcji organów ścigania za przestępstwo, jakim jest niealimentacja” - tak w skrócie opisuje ten kierunek koalicja aktywistów.

O tym, jak bardzo wciąż zakorzenione jest w Polsce przyzywanie oka i tolerowanie niepłacenia alimentów, można by napisać tomy. - Szef idzie na rękę i zatrudnia tatusia na czarno. Teściowa (a jednocześnie babcia naszych dzieci!) pomaga mu ukrywać majątek. Nowa partnerka robi to samo (a przecież też jest kobietą i matką); koledzy łączą się z tatusiem w bólu przy piwku, narzekając na tę jędzę, która ciśnie go o alimenty - wylicza pani Marta z Kujawsko-Pomorskiego, która przez kilka lat osiwała, jak mówi, walcząc o alimenty. I dodaje, że równego jej zapału nie wykazywali ani komornik, ani prokurator, którą próbowała zainteresować sprawą. ©

MECENAS REGIONALNY AKCJI POCIĄG MARZEŃ 2024

0011167557

Pociąg Marzeń 2024. Podopieczni rodzinnych domów dziecka spędzili niezapomniany dzień dzięki Grupie Wielton

Pociąg Marzeń ponownie zabrał w niezapomnianą podróż podopiecznych rodzinnych domów dziecka prowadzonych przez Łódzką Fundację Happy Kids. Dzieci spędzili pełen pozytywnych wrażeń dzień dzięki wsparciu Grupy Wielton, producenta nacze, przyczep i zabudów samochodowych z siedzibą w Wieluniu. Firma drugi rok z rzędu objęła mecenatem akcję dobroczynną Polska Press Grupy

„Pociąg Marzeń” ponownie wyruszył z pomocą Grupy Wielton

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja organizowana przez Polska Press Grupę. Jej celem jest ufundowanie letnich wyjazdów dla dzieci potrzebujących. Są to najczęściej podopieczni domów dziecka, stowarzyszeń, fundacji, a także dzieci z rodzin dysfunkcyjnych. Dla nich taki wyjazd to nie tylko frajda i przygoda, ale także możliwość oderwania się od stresu i smutku dnia codziennego. Na wycieczkach mają okazję zawiązać nowe przyjaźnie i zwiedzić ciekawe miejsca, a także posiąść wiedzę, która zaprocentuje w przyszłości.

Oczywiście sama lokomotywa nie wystarczy - potrzebne są jeszcze wagony, do których wsiadą nasi mali pasażerowie. Kluczową rolę w tym przypadku pełnią partnerzy biznesowi i firmy, które poprzez dołożenie swojej „finansowej cegiełki”, przyłączają kolejne wagony do pociągu. W województwie łódzkim kolejny już raz roli Mecenas Regionalnego „Pociągu Marzeń” podjęła się Grupa Wielton, wiodący europejski producent nacze i przyczep.

Wakacyjna przygoda podopiecznych Fundacji Happy Kids

Dzięki wsparciu wieluńskiego



przedsiębiorstwa atrakcyjnie spędziła czas grupa podopiecznych łódzkiej Fundacji Happy Kids. Ta działająca od 2001 roku organizacja (od 2004 r. posiada status OPP) prowadzi 18 Rodzinnych Domów Dziecka, w których przebywa maksymalnie do 8 dzieci. Fundacja aktywnie wspiera rodzicielstwo zastępcze i instytucje publiczne w procesie deinstytucjonalizacji opieki zastępczej.

- Zaangażowanie w działania CSR to inwestycja nie tylko w naszą przyszłość, ale przede wszystkim w przyszłość następnych pokoleń. Tym bardziej cieszymy się, że po raz kolejny mogliśmy wesprzeć akcję Pociąg Marzeń i pomóc w zorganizowaniu podopiecznym fundacji Happy Kids letniego wypoczynku. Ich wielka radość oraz zaangażowanie w przygotowane atrakcje i warsztaty to dla nas największe wyróżnienie, a także motywacja do dalszego działania - powiedział Mariusz Golec, Wiceprezes Zarządu Grupy Wielton.

Niezapomniany dzień wypełniony mnóstwem atrakcji

Atrakcje i zajęcia z animatorami zostały zorganizowane

2 sierpnia 2024 w miejscowości Barkowice Mokre w powiecie piotrkowskim. Dla około 30 podopiecznych Fundacji Happy Kids zorganizowano aktywny dzień pełen atrakcji, a z radośnym charakterem wydarzenia doskonale spasyowała się pogoda. Świecące od samego rana słońce dodało jeszcze więcej energii wszystkim uczestnikom.

- Od samego początku imprezy wszędzie słychać było śmiech i radość. Dzieci miały do dyspozycji mnóstwo atrakcji, które zapewniały im nieskończoną rozrywkę. To był naprawdę wyjątkowy dzień, pełen radości i pozytywnych emocji. Dziękujemy firmie Wielton za wspianą inicjatywę i wsparcie dla Fundacji Happy Kids. Dzieciaki będą wspominać ten dzień jeszcze przez długi czas. Zabawa trwała do upadłego, a uśmiechy na twarzach dzieci były największą nagrodą dla organizatorów - podsumowują przedstawiciele łódzkiej Fundacji.

Dla dzieci przygotowano mnogość atrakcji, takich jak warsztaty ozdabiania masek, animacje oraz zabawy muzyczne i taneczne. Mnóstwo wrażeń dostarczyły też dzieciom zabawy ruchowe - przeciąganie liny, skakanie w workach czy rzuty do celu. Wielton zadbał również o poczęstunek.

Grupa Wielton – potentat w branży transportowej

Grupa Wielton należy do grona trzech największych producentów nacze, przyczep i zabudów samochodowych w Europie oraz dziesięciu największych producentów w tej branży na świecie. W zakładach Wieltonu w Wieluniu pracuje ok. 1,9 tys. osób, a w ramach całej Grupy zatrudnienie znajduje obecnie ponad 3,3 tys. pracowników.

Oprócz wieluńskiej spółki, która jest podmiotem dominującym, Grupa Wielton skupia w sobie firmy działające we Francji, Włoszech, Niemczech, Wielkiej Brytanii oraz Hiszpanii. Misją Grupy jest tworzenie i dostarczanie najlepszych rozwiązań transportowych dla biznesu, a siłą Grupy jest konsekwentnie realizowana strategia, oparta na rozwoju organicznym i akwizycjach.



WIELKI KRET DRAŻY TUNEL, A NA GÓRZE SYPIĄ SIĘ KAMIENICE

Spełnił się czarny scenariusz. Podczas wiercenia tunelu kolejowego pod Łodzią, zawaliła się część kamienicy w centrum miasta. Dziś o tym zdarzeniu mówi cała Polska, ale należało się z tym liczyć od dawna. W XIX wieku wiele kamienic stawiano tu wprost na piasku.

Anna Gronczewska

Tarcza drażąca, której nadano wdzięczne imię Katarzyna, już od kilku tygodni pracowała w centrum Łodzi, w rejonie ul. Żeromskiego, 1 Maja i Próchnika. Mieszkańców części kamienic przeniesiono na czas jej pracy do hoteli. Tam też zamieszkali lokatorzy tej przy al. 1 Maja 23. Kiedy opuszczali swoje mieszkania wielu nie przypuszczało, że może tam nie wrócić. Niektórzy już szykowali się do powrotu do swych domów, gdy w piątek nadeszła wiadomość, że zawaliła się podłoga w oficynie kamienicy przy al. 1 Maja 23. W nocy runęła tam część ściany, a sobotę reszta.

- Siedzieliśmy na podwórku, gdy usłyszeliśmy huk - mówią Zbyszek i Paweł, mieszkający w sąsiadującej z pechowym budynkiem kamienicy przy al. 1 Maja 21. - Jeden z chłopaków mieszkający w naszej kamienicy pobiegł do sąsiadki z trzeciego piętra, by nakręcić filmik. To było po zawaleniu stropu. Kręcił film i nagle zawaliła się ściana. Wszystko nagrał. Widać unoszącą się ścianę kurzu.

Al. 1 Maja jest zamknięta na krótkim odcinku między ul. Żeromskiego a Gdańską. Do pechowej kamienicy nie można wejść. Wokół kręci się kilku robotników i ochroniarzy. W pozostałych budynkach dalej mieszkają lokatorzy.

- Po tym co się stało to w nocy nie śpię, boję się że i nas coś takiego strasznego spotka - mówi pani Wiesława, która mieszka w kamienicy przy al. 1 Maja 15. - Nie słyszałam huku po tym jak ta ściana się zawaliła, bo w sobotę z rodziną pojechaliśmy nad wodę. Jak wróciliśmy, to zobaczyłam wozy straży, policji. Wtedy dowiedziałam co się stało.

Jej sąsiad Mirek już dawno przewidywał, że budowa tunelu średnicowego doprowadzi do nieszczęścia. - Przecież kamienice przy tej ulicy mają po-

nad 100 lat, budowane były na słabych fundamentach - dodaje. - Nie chcę być złym prorokiem, ale moim zdaniem na kamienicy pod numerem 23 się nie skończy.

Nie ma do czego wracać

W zawałonej oficynie kamienicy przy al. 1 Maja mieszkała Anna z rodziną, mężem i dwojgiem małych dzieci. Na wielu zdjęciach krążących dziś w internecie widać resztki należącego do jej mieszkania pokoju dziecięcego. Leżą porozrzucone gry, zabawki, książki. Obok mieszkała mama Anny. Obie kobiety w jednej chwili straciły mieszkania. Nie mają do czego wracać. Anna jest pracownikiem administracyjnym pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 36 pod którą ma też przechodzić „Katarzyna”. Jej mama Agnieszka to dyrektorka łódzkiego przedszkola nr 206.

- Ania jeszcze w wakacje robiła remont mieszkania - przypomina jej znajomi.

W podobnej sytuacji jak Anna i Agnieszka jest wielu innych lokatorów kamienicy przy al. 1 Maja 23.

- Przyszedł tu jeden z mieszkańców kamienicy przy al. 1 Maja 23 - opowiada Krzysiek, który mieszka pod numerem 21. - Mówił, że dwa czy trzy lata temu remontował mieszkanie. Wszystko poszło na marne! Mieszkał akurat w części, która się zawaliła.

Już w poniedziałek wieczorem komunikat nadesłał Karol Jakubowski z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.,

„Po zakończonym dzisiaj posiedzeniu sztabu kryzysowego ustalono rozszerzenie zakresu katastrofy budowlanej o tylną oficynę kamienicy przy al. 1 Maja 23, ze względu na uszkodzenie ściany szczytowej - czytamy. - Oficyna przy ul. Próchnika 44 zostanie wyłączona z użytkowania do czasu usunięcia gruzowiska z parteru i pierwszego piętra. Mieszkańcy budynku przy ul.



Kamienica przy al. 1 Maja 23. W piątek 6 maja najpierw zawalił się parter, a następnego dnia nie było już całej ściany oficyny

Próchnika 46 i 44 w najbliższych dniach będą mogli wrócić do swoich mieszkań. W przypadku lokatorów spod numeru 46, będzie to możliwe po potwierdzeniu możliwości rozłączenia mediów od tylnej oficyny.”

Co będzie, gdy maszyna znowu ruszy

Mieszkańcy obu kamienic już od ponad dwóch tygodni mieszkają w hotelach. W piątek dostali informację, że będą mogli wracać do domów. „Katarzyna” przeszła bowiem pod ich budynkiem. W sobotę, po zawaleniu kamienicy

przy al. 1 Maja 23, pobyt w hotelach im przedłużono.

- Tyle że my już nie chcemy wracać na ul. Próchnika - mówi Joanna Gajewska-Banaszkiewicz. - Boimy się tam mieszkać! Na zebraniu w szkole syna, nr 36, gdzie mają być zdalne lekcje poinformowano, że na al. 1 Maja „Katarzyna” będzie stała minimum dwa tygodnie. Kiedy tarcza będzie stała, wprowadzą nas do domów, a kiedy maszyna ruszy, będą się walić domy i dojdzie do katastrofy budowlanej tym razem z ofiarami śmiertelnymi.

Jej sąsiadka Kamila Borecka też nie chce wracać do mieszkania i żyć na bombie zegarowej.

- Gdy tylko usłyszałam o budowie tunelu, to miałam złe przeczucie - dodaje. - Wszyscy zapewniali, żeby nie ma się czego bać, wszystko obędzie się bez komplikacji i co mamy?

Część lokatorów kamienicy przy ul. Próchnika 46 przypomina sobie informacje z 2010 czy 2011 roku. Wtedy eksperci powiedzieli, że tarcza nie powinna przechodzić pod tymi kamienicami, bo to jest niebezpieczne.

- A w 2020 roku zmieniono decyzję i „Katarzyna” tędy przeszła - dodaje Joanna Gałęcka-Banaszkiewicz.

Paweł mieszka w kamienicy narogu ul. Żeromskiego i Próchnika.

Jego i resztę lokatorów też przesiedlono do hotelu. Mieszkali w Tobacco przy ul. Kopernika. Ale tylko tydzień.

- Myśmy chyba najkrócej byli przesiedleni - mówi. - U mnie w mieszkaniu szkód nie ma. Ale jeden z sąsiadów twierdzi, że popękała mu glazura, którą niedawno zakładał. U sąsiadki drzwi w pokojach się nie domykają. Ale najważniejszym wyznacznikiem są drzwi wejściowe i okna. Jeśli one się nie zamykają i otwierają, to znak, że kamienica się przechyliła.

Dobrze, że tata nie zaczął remontu

Paweł opowiada, że na jego podwórku wywiercono dół. Potem mniejsze otwory i wlewano tam beton, by wzmocnić fundamenty kamienicy.

- Gdzie indziej pewnie tego nie robili - dodaje mężczyzna.

Wśród lokatorów z al. 1 Maja i ul. Próchnika mogli wrócić do domów i zabrać ze sobą niezbędne rzeczy. Ale nie Paweł.

- Mieszkam na parterze w części przylegającej do zawałonej części oficyny - wyjaśnia Paweł. - Do naszych mieszkań mogą wejść tylko strażacy i przynieść to, co im powiemy. Nie wiemy też, co dalej z nami. Mamy tu ponad 60-metrowe mieszkanie i pewnie do niego nie wrócimy. Dobrze, że tata nie zaczął remontu, a planował go robić. Poza tym mebli nie można zabrać, bo może się przesunąć punkt ciężkości i cała kamienica się zawali.

Marcin mieszka z rodziną w kamienicy przy al. 1 Maja 19. Oni też zostali przeniesieni do hotelu na czas, gdy pod ich domem miała przechodzić Katarzyna.

- Gdy mój nastoletni syn dowiedział się, że możemy wrócić do naszego domu i zabrać rzeczy, to dostał ataku paniki, znalazł się w szpitalu - mówi Marcin. - Bardzo przeżywa tę sytuację, tym bardziej, że jego ko-

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK



W tym miejscu było mieszkanie pani Anny i jej rodziny. Teraz nie mają już do czego wracać.



Paweł mieszka w tej samej oficynie. U niego szkód nie widać



Przesiedleni mieszkańcy kamienic przyjechali po swój dobytek

lega z klasy mieszka pod numerem 23.

Marcin przyjechał właśnie na al. 1 Maja z żoną i synami. To ich drugi kurs, cały samochód zapakowany jest różnymi rzeczami. Zabrali ubrania, garnki.

- Zostawiamy tylko to, na co mamy faktury - tłumaczy. - To pewnie nie ostatni kurs.

Marcin i inni lokatorzy przed przeprowadzką do hoteli dokładnie obejrzyli mury ich kamienicy. Wtedy nie zauważyli nic niepokojącego.

- Gdy Katarzyna zaczęła pracować, pojawiły się na elewacji dwie duże rysy, a przecież kamienica była niedawno remontowana - mówi Marcin. - Wymieniano stropy. Ja nie chcę już tam mieszkać, tak jak inni boję się o życie!

Żona Marcina informowała administrację, że jej mieszkanie zajmują dwie rodziny. W razie czego potrzebuje dwóch lokali. Mieszka z nimi mama, która właśnie poszła na operację. Kobieta twierdzi, że ma pismo, które dostała przed relokacją z Urzędu Miasta, z zapewnieniem, że nie ma zagrożenia dla mienia i życia.

Zostały tylko rybki w akwarium

Agnieszka razem z mężem pakują do auta skrzynkę z kwiatami doniczkowymi.

- Kazali nam brać to co niezbędne, ale ludzie boją się i biorą wszystko! - mówi.

Anna Józefowicz przyjechała na al. 1 Maja razem z mężem i córką. Mieszka pod numerem 19. To już ich drugi kurs. Mąż nie sie do auta telewizor, ona z córką dwie wielkie torby,

- Więcej nie weźmiemy, bo nie ma tego gdzie trzymać - wyjaśnia. - Najgorzej, że w mieszkaniu mamy rybki. Od kiedy zawaliła się część kamienicy przy al. 1 Maja 23 nie możemy już tam wchodzić. Zostawiliśmy rybkom pokarm na zapas.

Do swojego mieszkania weszła też Joanna Gajewska-Banaszkiewicz z kamienicy przy ul. Próchnika 46. Nakręciła film. Najpierw nie może otworzyć drzwi wejściowych. Kiedy to się udało, w kilku miejscach na ścianach zobaczyła pęknięcia.

- Jak mamy tu mieszkać? - pyta. - Moje mieszkanie przeszło remont, jest naprawdę na pozi-

mie. Przez to wszystko obniżyła się bardzo jego wartość!

Rysy na wielkiej inwestycji

Budowa tunelu kolejowego łączącego Łódź Kaliską z Dworcem Fabrycznym od początku budzi emocje. Wielu łodzian boi się o to, co stanie się z kamienicami pod którymi będzie przechodzić „łódzkie metro”.

Budowa rozpoczęła się w sierpniu 2019 roku. To największa inwestycja w Łodzi. Tunel ma mieć 7,5 kilometra długości i połączyć Dworzec Fabryczny z Dworcem Kaliskim. Przebiega 17 metrów pod ziemią. Nazywany jest też łódzkim metrem. Budowa tunelu średnicowego ma kosztować 1,8 miliarda złotych.

Budowa tunelu od początku nie odbywa się bez komplikacji. Najpierw zarwał się grunt nad wierconym tunelem kolei podziemnej, na terenie ogrodu zewnętrznego Leroy Merlin w Manufakturze. Powstała wyrwa o średnicy około półtora metra i głęboka na około dwa metry. Z kolei mieszkańcy domu

przy ulicy Zana skarżyli się, że przez wiercenie tunelu kolejowego pod Łodzią doszło do uszkodzenia budynku. Na ścianie oraz fundamentach pojawiły się pęknięcia, nie domyka się okno, a podłoga zaczęła się przechylać. Kamienica, jak bardzo wiele w mieście, ma ponad sto lat.

- Te uszkodzenia zauważyliśmy, gdy na czas przejścia maszyny przeniesiono nas do hotelu „Mazowieckiego” - mówili.

- Mieszkaliśmy tam dwa razy, po kilka dni. Mieliśmy opłacony pobyt oraz śniadania i obiady, we własnym zakresie robiliśmy kolacje. Po powrocie z pierwszego pobytu zauważyliśmy, że na ścianie zewnętrznej od strony ogródka pojawiły się pęknięcia. W jednym miejscu popękał tylko styropian, natomiast w kolejnym uszkodzenia objęły tynk oraz cegły, które znajdują się pod spodem. W piwnicy widać, że pęka także fundament, a budynek przestał być stabilny, podłoga się chwieje, pojawiło się odczucie jakby był w ruchu, trochę tak jakby „pływał” - mówi mężczyzna. - Zgłosiliśmy to pracow-

nikom kolei, odwiedzili nas, na ścianach zamontowali urządzenie z podziałką, która ma pokazać, czy pęknięcie się poszerza i o ile.

Kamienice na piasku

Budowa „łódzkiego metra” od początku budziła wątpliwości. Związane są ze stanem łódzkich kamienic. Wielu ekspertów przypomina, że na taki stan rzeczy wpływ ma historia. Łódź jako jedno z nielicznych polskich miast nie zostało zniszczone podczas II wojny światowej. Tak więc zbudowane pod koniec XIX czy na początku XX wieku kamienice przetrwały. I przez wiele lat nikt z nimi nic nie robił.

Tomasz Błęszyński, ekspert rynku nieruchomości, mówił nam, że na taki stan łódzkich kamienic składa się kilka czynników.

- Trzeba pamiętać, że w ciągu ostatnich 40, a nawet 50 lat gospodarka nieruchomościami w mieście, a głównie kamienicami, „leżała” - twierdzi Tomasz Błęszyński. - Przeprowadzano programy naprawcze, ale niewiele one dawały. Prowadzono

fatalną gospodarkę finansową. Pieniądze ze wszystkich nieruchomości szły do jednego garnka. Następowala powolna dewastacja majątku komunalnego. Jeśli już dochodziło do remontu, to wtedy, gdy woda lała się na głowę. Remonty były szczątkowe, coś załatano, zamurowano.

Tomasz Błęszyński zauważa, że prezydent Jerzy Kropiwnicki, a potem Hanna Zdanowska doprowadzili do wyprzedaży majątku gminnego. Lokatorzy mieszkań komunalnych mogli je wykupywać z 80-90 procentową bonifikatą.

- Moim zdaniem robiono to, by uciec od problemów - dodaje Tomasz Błęszyński. - Starsza pani wykupywała mieszkanie z bonifikatą, ale na jej głowie były realne koszty utrzymania zdegradowanej nieruchomości. Kłopoty spadły na właścicieli lokali, wspólnoty mieszkaniowe. A oni nie radzą sobie i nie poradzą sobie z zaszłością remontowymi. Jeśli w takiej kamienicy w centrum mieszkają emeryci i kilku młodych ludzi, to nie są w stanie w stanie wygospodarować takich zaliczek, by pokryć wieloletnie nakłady na remonty.

Wszyscy znają sobie sprawę, że problem będzie narastał, bo kamienicom nie będzie ubywać, lat. Tomasz Błęszyński uważa, że niektóre rewitalizacje nie mają sensu. Wydane na to 6-7 milionów złotych jest zmarnowanych.

- Odtwarza się coś, co jest wydmuszką - wyjaśniał nam ekspert rynku nieruchomości. - Stan techniczny pozostawia wiele do życzenia. Trzeba brać pod uwagę też to, że w Łodzi nie brakuje kamienic w których nie ma wody, do toalety trzeba biegać na podwórko. Nie brakuje ich także w centrum. Takie kamienice znajdzie się nawet przy ul. Piotrkowskiej.

O tych wszystkich problemach myśłano, gdy zaczęto drążyć tunel średnicowy. Teraz „Katarzyna” jest już pod ścisłym centrum Łodzi. Ledwo zaczęła tam drążyć, a już pojawił się problem, czyli kamienica przy al. 1 Maja 23.

- Nie wiem czy przeprowadzono odpowiednie badanie geologiczne, geodezyjne? - pyta Tomasz Błęszyński. - Czy będzie nas stać na zastosowanie najnowszych technologii przy jego drążeniu? Pamiętam jakie kłopoty były w Warszawie, przy drążeniu tunelu metra. Tam wybijała woda, podmywała fundamenty kamienic. W Łodzi pojawia się obawa o stabilność gruntów. Kamienice często były budowane z nie najlepszych materiałów, bez fundamentów, na piaskach.

Kolejani wykonawcy tunelu nie podali na razie terminu, kiedy wielka maszyna o średnicy 13 metrów znów zacznie drążyć tunel pod wiekowymi, przylegającymi do siebie kamienicami.

RAFAŁ MACIASZEK: INWAZYJNE GATUNKI MOGĄ DOPROWADZIĆ DO MAKDONALDYZACJI ŚRODOWISKA

– Brak działań wobec inwazyjnych gatunków obcych miałby poważne konsekwencje. Niektóre gatunki mogą wyginąć, a wiele innych będzie zagrożonych wyginięciem
– mówi dr Rafał Maciaszek z Instytutu Nauki o Zwierzętach SGGW w Warszawie

Anita Czapryn

Bizon Forest musiał zginąć? Nie było innego wyjścia?

Bizon jest gatunkiem obcym w Polsce, a jego obecność na wolności poza miejscami izolowanymi stanowi zagrożenie dla populacji żubra, który jest gatunkiem zagrożonym i chronionym. Gdyby doszło do kontaktu między bizonem a żubrem, mogłoby to skutkować powstaniem hybryd, które również byłyby gatunkiem obcym, a to stanowiłoby zagrożenie dla czystej populacji żubra. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku kota i żbika – tzw. żbikot to już nie jest czysty żbik, którego chcemy chronić. Ochrona żubra i żbika polega na zachowaniu ich w naturalnym stanie, bez ingerencji człowieka. Natomiast obecność bizona lub kota w środowisku to właśnie taka ingerencja. Ochrona przyrody to ochrona tego, co naturalne, przed naszą działalnością.

Myśliwi próbowali zebrać pieniądze na budowę zagrody dla Foresta w Kurozwękach. Istniały realne szanse, że bizon dotrze do stada żubrów? Gdyby udało się go odizolować, czy można było uniknąć jego śmierci?

Szanse na dotarcie do stada żubrów oceniono jako bardzo wysokie. Eksperci od żubrów wyrazili poważne zaniepokojenie tą sytuacją, a zwłaszcza biorąc pod uwagę dystans, jaki bizon już pokonał. Realnym zagrożeniem była możliwość, że lata pracy nad odtworzeniem populacji żubra w Polsce mogłyby zostać zniweczone. Jeśli chodzi o alternatywy, uważam, że każdy, kto decyduje się na opiekę zwierząt (bo hodowla bizona podlega zakazom, a w azylach dla zwierząt nie można ich rozmnażać), musi być do tego dobrze przygotowany i posiadać odpowiednie warunki. W tym przypadku, według mojej wiedzy, nie było możliwości odizolowania bizona i zapewnienia temu zwierzęciu takich warunków przez uprawnione przedmioty.

Skąd biorą się w Polsce takie gatunki jak bizon czy inne obce, niekiedy egzotyczne zwierzęta?

Gatunki obce to zwierzęta, które nie występują naturalnie w danym ekosystemie – zostały tam wprowadzone przez człowieka. Przykładem może być żółw czerwonolity, który naturalnie żyje w Ameryce Północnej, ale został sprowadzony do Europy jako zwierzę domowe. Wiele takich zwierząt trafia do naszego środowiska, gdy ich opiekunowie nie są przygotowani do ich odpowiedniej pielęgnacji i postanawiają je porzucić. To ważne, by podkreślić, że porzucenie zwierzęcia – niezależnie od tego, czy to pies, kot, rybka czy żółw – jest przestępstwem zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt. Niestety, w przypadku egzotycznych zwierząt społeczeństwo ma tendencję do nazywania porzucenia „wypuszczeniem na wolność”. Brzmi pozytywnie, prawda? Jednak takie zwierzęta nie zyskują wolności – to opiekun pozbywa się swoich obowiązków. Takie „wypuszczenia” często prowadzą do dalszych porzuceń; zdarza się, że lokalni mieszkańcy traktują porzucone zwierzęta w środowisku jako atrakcję, a i przyjezdni mogą stwierdzić: „Fajna sprawa, zróbmy takie coś u siebie”. W efekcie, przez porzucanie tych zwierząt propagowane jest znęcanie się nad nimi.

To odpowiedź na pytanie, skąd się te gatunki u nas biorą?

To złożony temat. Mamy do czynienia z gatunkami udomowionymi, których nie należy mylić ze zwierzętami domowymi. Przykłady takich gatunków to pies, kot, koń, krowa, bydło czy świnia. To gatunki, na których proces ewolucji miał wpływ człowiek, dostosowując je do swoich potrzeb. Pies nie jest już wilkiem, a świnia – dzikiem. Co ważne, te zwierzęta nie mają naturalnego zasięgu występowania, bo nie pojawiają się w naturze same z siebie. Są więc gatunkami obcymi wszędzie, ale jed-

nocześnie najbliższymi nam, co nakłada na nas większą odpowiedzialność za ich los. Obecność obcych gatunków w środowisku jest zawsze wynikiem ludzkiej ingerencji, zwłaszcza porzucenia zwierząt. Dzieje się tak wskutek zaniedbań i braku odpowiedzialności – te zwierzęta nie powinny w ogóle trafiać do dzikiej przyrody. Jeśli ktoś bierze pod opiekę zwierzę lub sadi roślinę w ogrodzie, powinien zadbać o ich opiekę i uniemożliwić ewentualną ucieczkę, także w przypadku roślin z ogródka. Niestety, często do tego dochodzi, zwłaszcza w przypadku zwierząt domowych, akwariowych czy terrarystycznych, a także roślin ozdobnych. Obce gatunki w nowym dla siebie środowisku muszą jakoś przetrwać, więc próbują się dostosować. Przykładowo, wyrzucony do stawu żółw musi coś jeść. Problem polega na tym, że zwierzęta te mają niepożądany wpływ na ekosystemy, w których się znajdują, i walczą o przetrwanie.

Każdy obcy gatunek stwarza zagrożenie dla środowiska? Ich

obecność zawsze jest niepożądana?

Tak, ponieważ to zawsze forma ingerencji człowieka. Weźmy na przykład żółwia czerwonolitego, który może konkurować z naszym rodzimym żółwiem błotnym, również zagrożonym wyginięciem. Chociaż zazwyczaj te dwa gatunki nie spotykają się w naturalnym środowisku, obecność żółwi ozdobnych w miejskich zbiornikach wodnych stanowi zagrożenie. Płazy, które korzystają z takich zbiorników, już teraz borykają się z licznymi problemami – zanieczyszczeniami, zmianami klimatu, a także wprowadzeniem ryb do małych zbiorników wodnych. Żółw ozdobny może zjeść nawet 10 kg skrzeku rocznie, polować na dorosłe płazy i kijanki, a to prowadzi do ich wyginięcia. Wpływa to też na inne gatunki zależne od tych płazów. Nie jest winą inwazyjnych gatunków, że są inwazyjne. To człowiek, wprowadzając je do środowiska, stwarza zagrożenie dla bioróżnorodności, ekosystemów, gospodarki i zdrowia ludzi. Przykładem gatunku inwazyjnego jest barszcz Sosnowskiego – może poparzyć człowieka; nie-

sie zagrożenie również dla ludzi. Obecność takich gatunków jest skutkiem braku odpowiedzialności ze strony człowieka. Jeśli ingerujemy w środowisko, musimy brać za to odpowiedzialność. Niestety, często zostawiamy przyrodę samą z problemem, a ona sobie z tym nie radzi. Globalnie, inwazyjne gatunki obce są uznawane za drugi najważniejszy czynnik, przez który człowiek zagraża bioróżnorodności – tylko po 1500 roku, człowiek za pośrednictwem inwazyjnych gatunków obcych doprowadził do wyginięcia połowy ssaków, jednej trzeciej ptaków i jednej czwartej gadów, które od tego czasu zniknęły i już nie wróca.

Co Pan sądzi o sklepach zoologicznych i handlu dzikimi egzotycznymi zwierzętami? Czy taki handel powinien mieć miejsce?

To skomplikowane, ponieważ wszystko jest powiązane ze sobą na różne sposoby. Można by pomyśleć, że odłów egzotycznych gatunków to coś wyłącznie negatywnego, ale nie zawsze tak jest. Na przykład, kupując rybkę – neona czerwonego w sklepie zoologicznym,

można wspierać ochronę przyrody. W Amazonii istnieją społeczności, które zajmują się odłowem ryb, a projekt PIABA, działający już od ponad 20 lat, dba o to, by odbywało się to w sposób kontrolowany i bez szkody dla środowiska. Dzięki temu ryby są odławiane bez niszczenia siedlisk, ludzie mają pracę, a naukowcy środki na ochronę przyrody. To pozytywny przykład, jak zakup w sklepie zoologicznym może wspierać ochronę przyrody na innym kontynencie. Jednak nie zawsze tak to wygląda. Niektóre odłowy, na przykład ryb słonowodnych, spowodowały dramatyczny spadek liczebności endemicznego gatunku dla archipelagu Sulawesi, jakim jest apogon kardynał, wynikiem czego jest on gatunkiem zagrożonym wyginięciem. Ponadto sposób prowadzenia odłowu niektórych ryb słonowodnych, stosowane narzędzia czy wykorzystanie cyjanku do ogłuszania ryb, prowadzą do degradacji raf koralowych. Zamknięcie sklepów zoologicznych w Polsce, które sprzedają egzotyczne zwierzęta, mogłoby mieć globalne, negatywne skutki. Nie można tego



Żółw czerwonolity

zrobić z dnia na dzień bez przygotowania alternatywnych rozwiązań, a takich rozwiązań obecnie brak.

W Polsce są też ogrody zoologiczne z egzotycznymi zwierzętami.

Ogrody zoologiczne zajmują się ochroną gatunków, ale nie mają wszystkich zwierząt. Wiele gatunków akwariowych czy terrarystycznych jest hodowanych przez hobbystów, którzy czasami biorą udział w programach ochrony. Kiedy w niektórych krajach, które nie przywiązują wagi do ochrony przyrody, jakiś gatunek ginie, takie populacje utrzymywane na rynku zoologicznym mogą służyć do jego odtworzenia. Oczywiście większość ryb trafiających na rynek zoologiczny nie bierze udziału w takich programach, ale warto pamiętać, że gospodarka i ochrona przyrody są ze sobą powiązane, co doskonale ilustruje projekt PIABA. Polska jest stroną Konwencji Berneńskiej, która wskazuje, że efektywna ochrona przyrody jest możliwa tylko wtedy, gdy korzystamy z niej w sposób zrównoważony. Choć nie brzmi to najlepiej, jeśli człowiek dostrzega w przyrodzie interes, zaczyna ją chronić. Inwazyjne gatunki obce są uznawane za jedno z pięciu najważniejszych zagrożeń dla bioróżnorodności na świecie. Oprócz bezpośredniego niszczenia siedlisk, takich jak betonoza, regulowanie rzek, mamy również problem z zanieczyszczeniem środowiska, nadmierną eksploatacją siedlisk i zmianami klimatu.

Jakie są skutki dla środowiska? Co mogłoby się stać, gdybyśmy ukrótili handel dzikimi egzotycznymi zwierzętami?

Jeżeli na przykład lokalna społeczność w Amazonii straciłaby swoje źródło utrzymania, którym jest odłów ryb, to co in-

nego mogliby robić, jak nie wycinać lasy? Okazuje się, że nawet zakup rybki w sklepie zoologicznym może więc mieć wpływ na wycinanie lasów deszczowych w Amazonii. Nie wiedziałem o tym wcześniej, dopóki nie dostałem podziękowania od organizatorów jednego z projektów za moją działalność edukacyjną.

No właśnie, uprzedził Pan moje pytanie - jest Pan twórcą projektu „Łowca Obcych”. To jedyna taka edukacyjna inicjatywa w Europie, która zajmuje się problematyką gatunków egzotycznych? Na czym dokładnie polega Pana działalność i jakie są jej efekty?

Nie powiedziałbym, że to jedyna inicjatywa w Europie, na pewno istnieją inne podobne projekty. „Łowca Obcych” ma na celu uwrażliwienie ludzi na obecność obcych gatunków wokół nas i pobudzenie odpowiedzialności za to, co robimy. Staram się tworzyć rozwiązania dla gatunków obcych. Na przykład w ramach tej inicjatywy powstał największy w Polsce azyl dla żółwi wodno-łądowych należących do gatunków obcych, takich jak żółw ozdobny. Obecnie mamy już około 200 żółwi, a azyl pełni także funkcję edukacyjną - można tam przyjechać, obserwować żółwie, nauczyć się ich identyfikacji i dowiedzieć, co robić, jeśli spotkamy taki gatunek w swoim otoczeniu, np. w miejskim parku. Wtedy zgłaszamy to do gminy, a następnie podejmowane są działania zaradcze, takie jak odłowienie zwierzęcia, a ono trafia do naszego azylu. Oprócz funkcji azylowej i edukacyjnej, nasz obiekt dla żółwi służy również szkoleniom dla lekarzy weterynarii, którzy specjalizują się w zwierzętach egzotycznych. Mogą oni nauczyć się, jak rozpoznawać problemy zdrowotne u tych zwierząt, jak identyfikować płęć czy podgatunki.

To istotne, bo w Polsce brakuje lekarzy weterynarii specjalizujących się w zwierzętach egzotycznych, a dzięki naszym działaniom rozwiązujemy ten problem, łącząc edukację z praktyką.

Czy gatunki inwazyjne, odpowiednio zarządzane mogłyby wpływać pozytywnie na środowisko, gospodarkę czy edukację?

Jak już wspominałem, nie ma nic złego w gatunkach obcych, o ile znajdują się pod naszą opieką. Ważne jest, byśmy je dostrzegali w środowisku i podejmowali działania, by nie stwarzały zagrożeń. W warunkach kontrolowanych, np. w akwariach czy terrariach, ich obecność nie stanowi problemu. Gatunki takie jak kot, pies, świnia czy bydło również są gatunkami obcymi, ale żyją z nami od lat. Problem pojawia się, gdy te gatunki wydostają się do środowiska. Przykładem może być nawłóć kanadyjska, która niszczy nie tylko przyrodę, ale także krajobraz. W sierpniu całe łąki są żółte od tej rośliny. Nie przynosi ona żadnych realnych korzyści - nawet miód z nawłoci, choć popularny, nie rekompensuje strat, jakie ten gatunek powoduje w ekosystemie.

Który z tych inwazyjnych gatunków może stać się w Polsce „tykającą bombą”? Na czym powinniśmy się skupić?

Przede wszystkim powinniśmy skupić się na minimalizacji wprowadzania nowych gatunków obcych do środowiska. W przypadku tych, które już są obecne, należy kontrolować ich populację i - o ile to możliwe - eliminować je. Niektórych gatunków, jak nawłóć kanadyjska, nie da się już całkowicie usunąć, podobnie jak raka pręgatego czy sumika karłowatego, które również stanowią zagrożenie. Ich presja na rodzimą przyrodę jest realna

i trwała, dlatego tak ważne jest, byśmy kontrolowali ich rozprzestrzenianie się. Nie powinniśmy wybierać, który gatunek jest bardziej szkodliwy, a który mniej - powinniśmy dążyć do minimalizacji wszelkich ingerencji w przyrodę. To tak, jak byśmy próbowali wybierać, które śmieci mają pozostać w środowisku, a które warto zbierać. Najważniejsze jest działanie w kierunku ograniczenia wszelkich negatywnych wpływów. Nawet jeśli nie możemy całkowicie usunąć problemu, jak w przypadku mikropłaskostu, możemy zapobiegać dalszemu zanieczyszczeniu i szukać rozwiązań, które pomogą w usuwaniu już istniejących zagrożeń. Chociaż inwazyjne gatunki obce porównałem tu brzydko do innego czynnika, przez który człowiek stwarza zagrożenie dla bioróżnorodności jakim są zanieczyszczenia środowiska, musimy pamiętać, że mówimy tu o żywych istotach, które również zasługują na szacunek. Nawet jeśli są inwazyjne, należy przestrzegać przepisów dotyczących ochrony zwierząt i unikać znęcania się nad nimi.

Jak traktować szakala złocistego, który już jakiś czas temu pojawił się w Polsce?

Szakal złocisty to gatunek rodzimy, choć stosunkowo nowy w Polsce, podobnie jak modliszka, którą coraz częściej obserwujemy w północnej Polsce. Ich obecność to odpowiedź na zmiany klimatu. Choć zmiany klimatu są generalnie postrzegane jako wynik ingerencji człowieka, nie możemy ich traktować jako wyłącznej przyczyny, która czyni dany gatunek obcym na nowym terenie. Jeśli szakal złocisty rozszerza swój naturalny zasięg wyłącznie w wyniku zmian klimatu, to jest rodzimym gatunkiem na nowym obszarze. Gdyby jednak człowiek pomógł mu dodatkowo w przemiesz-

czeniu, wtedy mówilibyśmy o gatunku obcym, którym jednak nie jest.

Przepisy prawne skutecznie kontrolują rozprzestrzenianie się inwazyjnych gatunków? Prawo działa właściwie? Gdzie są luki i jak takie inicjatywy jak „Łowca Obcych” mogą pomóc w przestrzeganiu prawa?

W Polsce obowiązuje ustawa o gatunkach obcych, która wdraża przepisy rozporządzenia unijnego nr 1143/2014. Za ich pośrednictwem realizowane są postanowienia Konwencji o Różnorodności Biologicznej oraz Konwencji Berneńskiej, których Polska jest stroną. Ochrona przyrody jest konieczna, ponieważ inwazyjne gatunki obce stanowią potwierdzony problem, udokumentowany w licznych badaniach naukowych. Czy prawo jest skuteczne? Moim zdaniem, te przepisy są stosunkowo nowe i wciąż się uczymy. Trudno wydawać ostateczne oceny, bo wszyscy, w tym samorządy lokalne, muszą się dostosować. Urzędnicy i pracownicy administracji nie uczyli się o gatunkach inwazyjnych w szkołach; całe społeczeństwo powinno zdobywać tę wiedzę. Dlatego właśnie powstała moja inicjatywa - „Łowca Obcych” - która ma na celu edukowanie opinii publicznej, urzędników i tworzenie rozwiązań, które pomogą w skutecznym zarządzaniu tym problemem. Chodzi o to, aby działania były odpowiedzialne i zapobiegały konfliktom, które mogłyby prowadzić do zaniedbań i dalszego rozprzestrzeniania się tych gatunków. Naszym celem jest minimalizowanie tego zagrożenia.

Co by było, gdybyśmy nie robili nic, nie kontrolowali i nie eliminowali inwazyjnych gatunków obcych? Jak wyglądałaby Polska za 5-10 lat?

To pytanie odnosi się do fundamentalnej kwestii - czy zga-

dzamy się, że przyrodę w ogóle trzeba chronić? Jeśli zdecydujemy, że nie ma to znaczenia, bo za kilkadziesiąt może nas już nie być, to rzeczywiście możemy nie robić nic. Ale jednak uznajemy, że przyroda jest warta ochrony. Brak działań wobec inwazyjnych gatunków obcych miałby poważne konsekwencje. Niektóre gatunki mogą wyginąć, a wiele innych będzie zagrożonych wyginięciem. Doprowadzi to do tzw. „makdonaldyzacji” środowiska, czyli uproszczenia ekosystemów, a bioróżnorodność zmniejszy się i to w sposób dramatyczny. Przykładowo, obecność inwazyjnego w Polsce raka marmurkowego może spowodować, że tam, gdzie się pojawi, nie przetrwa żaden gatunek płazów. Inwazyjne gatunki będą wypierać te rodzime, a proces ten może być jeszcze przyspieszony przez inne czynniki, takie jak zmiany klimatu. Jeśli przestaniemy dbać o przyrodę, ostatecznie doprowadzimy do jej zniszczenia. Finalnie i tak to nam również się oberwie, ale kiedy się zorientujemy, to będzie już za późno.

CV



FOT. MATPRAS.

dr inż. Rafał Maciaszek
Adiunkt w Katedrze Genetyki i Ochrony Zwierząt SGGW w Warszawie. Twórca projektu i strony internetowej Łowca Obcych.



FOT. 123RF

Nawłóć kanadyjska



FOT. XXXXX

Szakal złocisty



FOT. CC

Rak marmurkowy



FOT. CC

Sumik karłowaty

JAK ZOSTAĆ KOMANDOSEM? BRAMY KOSZAR SĄ SZEROKO OTWARTE. ALE PRZETRWAJĄ NAJWYTRWAJSI

– Potrzebujemy nie tylko snajperów i żołnierzy do grup szturmowych, ale też ludzi do obsługi dronów czy urządzeń łączności, które są coraz bardziej skomplikowane – mówi ppłk Mariusz Łapeta z Dowództwa Komponentu Wojsk Specjalnych w Krakowie.

Piotr Tymczak

STREFA OBRONY

Wielu młodych ludzi, oglądając filmy, takie jak chociażby „Rambo”, pewnie marzy o tym, by zostać specjalsem. Jak to, co widzimy na szklanym ekranie, ma się do rzeczywistości?

Polecałbym raczej filmy promujące naszą służbę w Wojskach Specjalnych. Można zobaczyć, jak prawdziwy operator Wojsk Specjalnych potrafi posługiwać się bronią, jak wyrabia się pamięć mięśniową czy automatyzmy ruchowe. Żołnierzy Wojsk Specjalnych wysła się w najbardziej niebezpieczne rejon świata, umiejętności posiadane przez nich muszą być na najwyższym poziomie. Ze względu na specyfikę tej służby nie wszystko możemy pokazać, nie wszystkim się możemy pochwalić, tak by nie zobaczyły tego niepowołane osoby. Wojska Specjalne lubią ciszę. Nasi żołnierze nie pokazują twarzy, nie udzielają wywiadów, są do tego oddelegowane tylko niektóre osoby. Mając taką

możliwość, muszę wspomnieć o naszych tradycjach. Jednostka Wojskowa Komandosów dzierży dumnie tradycję historycznej kompanii „Commando”, w nawiązaniu do 1. Samodzielnej Kompanii Commando z czasów II wojny światowej, której żołnierze szkolili się w Anglii i walczyli m.in. w bitwie pod Monte Cassino. Jak już mówimy o hollywoodzkich produkcjach, to historie i akcje naszych poprzedników z czasów wojennych mogłyby posłużyć na niejeden scenariusz filmu sensacyjnego opartego na faktach.

Jak można współtworzyć współczesną historię Wojsk Specjalnych?

Bramy do naszych koszar są szeroko otwarte. Mamy zapotrzebowanie na zwiększanie liczebności polskiej armii: dotyczy to także Wojsk Specjalnych, do których prowadzimy stałe nabory. Cieszę się, że mogę uczestniczyć w spotkaniach na uczelniach wyższych czy w klasach mundurów w szkołach średnich. Podczas

nich studenci oraz uczniowie mogą dowiedzieć się, jakie są wymagania w Wojskach Specjalnych i przekonać się, że nie trzeba być robotem, gdyż do wszystkiego można się przygotować. Potrzebne są jednak odpowiednie predyspozycje fizyczne i psychiczne. Podstawą jest odpowiednie przekonanie, motywacja. Nieraz mamy sytuację, że dzwonią do nas rodzice z pytaniem, czy syn mógłby zostać specjalsem. Przyszły żołnierz sam musi od początku wykazać się determinacją. Takich ludzi szukamy!

Ilu obecnie żołnierzy służy w wojskach specjalnych?

Etaty (liczebność jednostek – przyp. red.) nie są jawne. Jesteśmy najmniejszym rodzajem Sił Zbrojnych wchodzących w skład polskiej armii – naszą maksymą jest „nie ilość, a jakość”. W przestrzeni informacyjnej są nie tylko osoby dobrze życzące Polsce – mogą czytać informacje prasowe i wyciągać z nich wnioski. O liczbach wolałbym więc nie mówić. Wojska Specjalne lubią ciszę.

Można zostać żołnierzem elitarniej jednostki specjalnej, przychodząc z cywila?

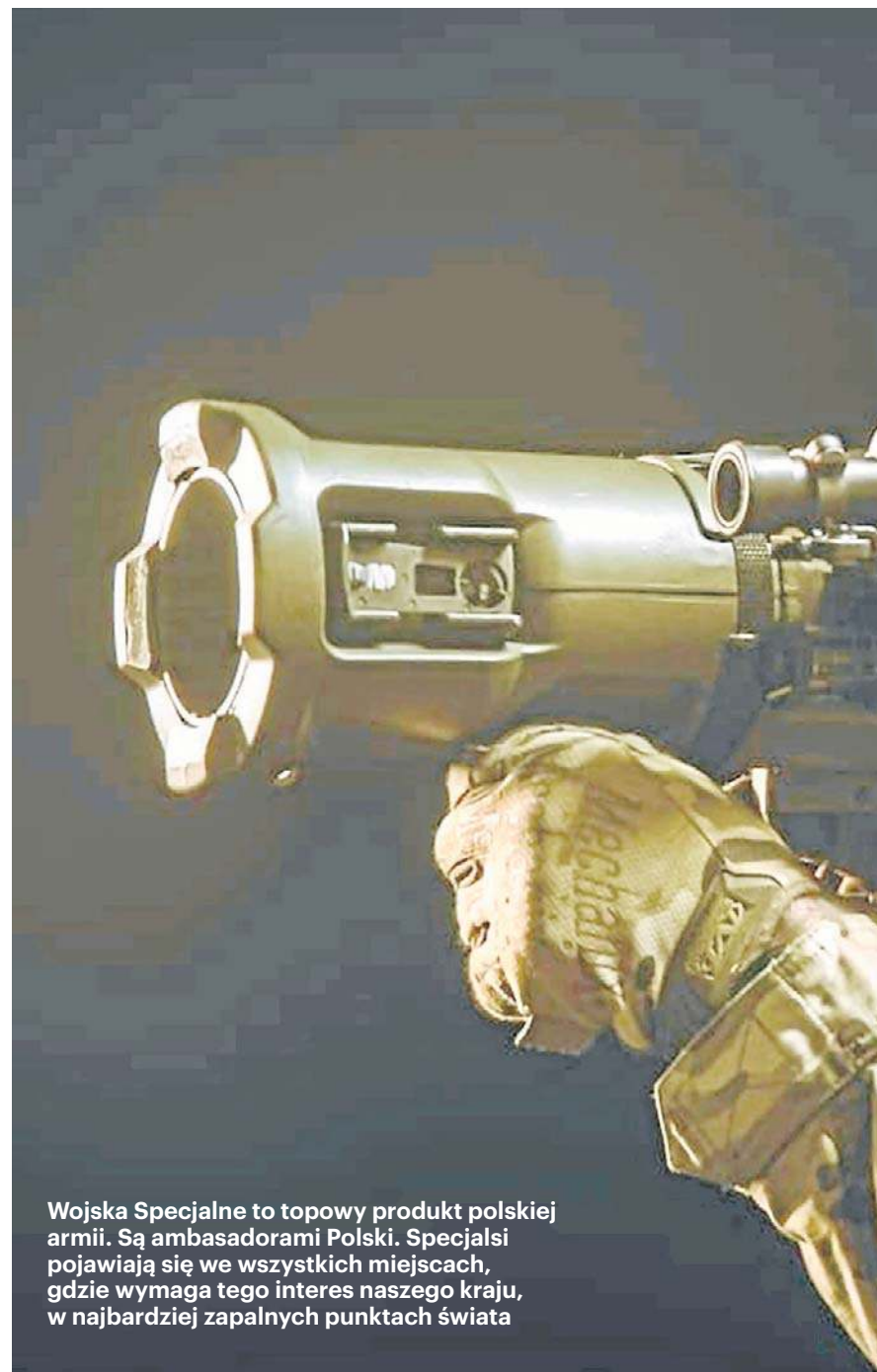
Każda z jednostek Wojsk Specjalnych ma na swoich stronach internetowych dokładne informacje dotyczące rekrutacji. Jednostka szturmowa AGAT prowadzi preselekcję. Tam można przyjść z cywila. Taką możliwość daje także dedykowany Wojskom Specjalnym program Jata. W jego ramach przygotowujemy do przyszłej służby przez sześć miesięcy. Kandydaci przechodzący do nas z cywila są bardzo cenni, bowiem nie są „skażeni” przyzwyczajeniami wyniesionymi ze służby w innych formacjach. W tym przypadku kształtujemy człowieka, bardzo często młodego, w taki sposób, w jaki byśmy chcieli. Program Jata jest realizowany w Centrum Szkolenia Wojsk Specjalnych i jest dedykowany dla Jednostki Wojskowej Komandosów w Lublińcu i Jednostki Wojskowej AGAT w Gliwicach, w której skład wchodzi grupy szturmowe. Tam zazwyczaj rozpoczyna się przygodę z Wojskami Specjalnymi.

Można ją kontynuować w tych jednostkach albo później przejść do innej, odpowiadającej za działania antyterrorystyczne – jednostki GROM z siedzibą w Warszawie czy jednostki specjalnej pletwonurków bojowych FORMOZA z Gdyni, a także dowodzenia, zabezpieczenia logistycznego i wsparcia informacyjnego NIL z Krakowa czy Powietrznej Jednostki Operacji Specjalnych w Powidzu. Wśród cywili bardzo dużym zainteresowaniem cieszy się Dobrowolna Służba Wojskowa. W jej ramach też można trafić do Wojsk Specjalnych. Podczas rocznego szkolenia kandydat współpracuje z pododdziałami szturmowymi, obserwuje ich działania, przyzwyczajają się do służby. Jeżeli ktoś się sprawdzi, to po roku proponowana jest mu służba – po zaliczeniu odpowiednich egzaminów i selekcji.

Jakie trzeba spełniać warunki, by w ogóle być przyjętym na preselekcję?

Na wyszkolenie jednego żołnierza Wojsk Specjalnych po-

noszony jest olbrzymi nakład finansowy. Musimy być pewni, że ta inwestycja się zwróci, że to nie będzie chwilowa przystopka. Nie możemy sobie pozwolić, by taka osoba po kilku miesiącach powiedziała, że jednak się nie nadaje, że rezygnuje. Wymagane jest wykształcenie minimum średnie. Zazwyczaj zgłaszają się jednak osoby z wykształceniem wyższym. Wymagana jest też znajomość języka angielskiego, który jest naturalnym naszym drugim językiem – jest niezbędny do funkcjonowania w ramach wojsk NATO. W razie potrzeby umiejętności językowe są rozwijane na kursach w ramach służby. Ogólnie trzeba się wykazać dużą sprawnością fizyczną. Jest więc egzamin z umiejętności pływania, bieg na dystansie 3 kilometrów, który trzeba pokonać w czasie co najmniej 12 minut. To warunkuje, że jeżeli kandydata zabierzemy w górę, to nie odpadnie od grupy. Dalsza selekcja jest bardzo wyczerpująca. Pod okiem instruktora prze-



Wojska Specjalne to topowy produkt polskiej armii. Są ambasadorami Polski. Specjalsi pojawiają się we wszystkich miejscach, gdzie wymaga tego interes naszego kraju, w najbardziej zapalnych punktach świata



FOT. WOJSKA SPECJALNE

chodzi się szkolenie, jak pracować z mapą, rozpoznawać i radzić sobie w ciężkim terenie, jak korzystać z kompasu, jak chodzić po górach, jaki wybrać sprzęt. Samo chodzenie z plecakiem po górach, spanie pod chmurką daje możliwość sprawdzenia się w trudnych warunkach. Podczas tego typu zadań kandydatom przygląda się psycholog, nie tylko temu, jak indywidualnie znoszą wyzwania, ale jak zachowują się w grupie. Nie potrzebujemy indywidualistów, egoistów, tylko osoby potrafiące współpracować w zespole. Gdy jeden drugiemu pomaga, to można wiele osiągnąć. Trzeba być do tego odpowiednio przygotowanym. Szczegółowa selekcja trwa sześć, siedem dni. W górach dziennie przechodzi się od 20 do 40 kilometrów. Na koniec zazwyczaj przyjeżdża sam dowódca jednostki, gratuluje wszystkim, którzy ukończyli sprawdzian, wyrażając tym samym wielki szacunek dla nich, i proponuje pracę na danym stanowisku osobom zakwalifikowanym przez instruktorów.

Później zaczynają się już kursy bazowe, a następnie specjalistyczne.

Biorąc pod uwagę wymagania dotyczące przygotowania fizycznego, to pewnie wśród kandydatów najwięcej jest absolwentów Akademii Wychowania Fizycznego?

Sam ukończyłem taką uczelnię. Istotnie, dużo jest takich kandydatów, ale też wielu po uczelniach czy szkołach technicznych, którzy mają dobrą ogólną sprawność fizyczną. Potrzebujemy nie tylko komandosów, snajperów i osób do grup szturmowych, ale też ludzi do obsługi dronów czy urządzeń łączności, które są coraz bardziej skomplikowane. Trzeba mieć potężną wiedzę, żeby dobrze obsługiwać np. radiostację szyfrującą.

Jak bardzo trzeba być wytrzymałym psychicznie?

Odporność psychologiczna musi być większa niż przeciętna. Nieraz jesteśmy tak obciążeni pod kątem stresu, że sprawność i wydolność fi-

zyczna, czas poświęcony na ćwiczenia, pozwala zapanować nad emocjami i zachowywać się tak jak na żołnierza przystało. Od samego początku kandydat jest obserwowany przez psychologów, jak się zachowuje, czym się interesuje, jak spędza wolny czas, jaką książkę ostatnio przeczytał. Często zadajemy pytania dotyczące wiedzy ogólnej. Zdarzają się niestety osoby, które mają problemy z odpowiedzią na podstawowe pytania dotyczące przykładów daty rozpoczęcia II wojny światowej. Szukamy osób, które orientują się w geopolityce, mają wiedzę dotyczącą historii i tradycji naszego kraju.

Problemem może być rozłąka z rodziną, z ukochaną. Tutaj też specjaliści i ich bliscy muszą wykazać większą wytrzymałość?

Po służbie w jednostce żołnierz idzie do rodziny, do domu. Trzeba być jednak przygotowanym na wyjazdy na poligony, misje czy ćwiczenia na terenie kraju, które obecnie ze względu na sytuację przy wschodniej

granicy zdarzają się częściej. Trzeba bronić naszego kraju przed nielegalną emigracją, gdzie de facto często mamy do czynienia z osobami powiązanymi z ugrupowaniami terrorystycznymi ISIS. Biorąc udział we wcześniejszych akcjach na Bliskim Wschodzie, mamy duże rozeznanie w tym zakresie.

Żołnierz Wojsk Specjalnych może liczyć na mieszkanie?

Ministerstwo Obrony Narodowej dysponuje kwaterami dla żołnierzy. To dotyczy też Wojsk Specjalnych. Na początku można więc liczyć na służbowe mieszkanie bądź wypłatę tzw. świadczenia mieszkaniowego.

Jakie są zarobki w Wojskach Specjalnych?

Żołnierze Wojsk Specjalnych zarabiają więcej niż żołnierze z innych formacji, ale też więcej od nas się wymaga. Nie tylko mam tu na myśli sprawność fizyczną, wytrzymałość, umiejętności wykonywania skoków spadochronowych. U nas nie ma tak, że się kończy pracę

i każdy idzie do domu. Jak trzeba zostać, to się zostaje, nikt nie zwraca na to uwagi. Jeżeli u nas szeregowy otrzymuje 6 tysięcy złotych, a do tego dochodzą dodatki specjalne, to myślę, że jak na pierwszą pracę dla młodego człowieka nie ma na co narzekać.

Na co trzeba być przygotowanym?

Wojska Specjalne to topowy produkt polskiej armii. Żołnierze z Jednostki Wojskowej Komandosów czy też z jednostek GROM, FORMOZA i AGAT cały czas pełnią służbę również poza granicami kraju. Są ambasadorami Polski. Jesteśmy we wszystkich miejscach, gdzie wymaga tego interes naszego kraju. Pojawiamy się w najbardziej zapalnych punktach po to, aby złe rzeczy, które tam się dzieją, nie działały się u nas. Stąd służba w najbardziej niebezpiecznych regionach świata, takich jak Irak, Afganistan, basen Morza Śródziemnego. Ostatnio polskie Wojska Specjalne zabezpieczały ewakuację naszych obywateli z Afganistanu

czy Libanu, gdzie znów mamy stan wojny. Nasi żołnierze zabezpieczają też podróże polityków na Ukrainę. Ostatnio skończyliśmy dyżur w ramach SON, czyli Sił Odpowiedzi NATO. Jako jedyny rodzaj Sił Zbrojnych w Polsce mieliśmy taki dyżur po raz trzeci z rzędu. 30 czerwca tego roku przekazaliśmy go Hiszpanom. Jesteśmy gotowi, by w razie czego ich wspomóc. Jesteśmy jednym z siedmiu państw NATO, które mają pełne spektrum działań na całym świecie, jeżeli chodzi o realizację zadań bojowych, antyterrorystycznych.

Trzeba być w stałej gotowości, w pracy przez cały rok?

Jeżeli to, co robisz, jest twoim powołaniem, pasją - to nie pracujesz ani jednego dnia. Ćwiczymy, szkolimy się, nasz wywiad cały czas pracuje i jesteśmy w stałej gotowości. Mamy wspomnianą Powietrzną Jednostkę Operacji Specjalnych w Powidzu. Tam do zadań specjalnych są wydzielone śmigłowce Mi-17 i Black Hawk. To nie są zwykłe maszyny: mają specjalne wyposażenie, o którym z wiadomych względów nie mogę mówić. Jesteśmy jednak w stanie tzw. mostem powietrznym bardzo szybko przemieścić się w każdy rejon kraju, ale też w inne regiony. Współpracujemy też z Czechami, którzy udostępniają nam swoje śmigłowce Mi-17. To jedne z najlepszych śmigłowców do współpracy z Wojskami Specjalnymi. Obecnie są w bazie w Gdyni przy Jednostce Wojskowej FORMOZA.

Jaką radę ma Pan dla tych, dla których dostanie się do elitarniej jednostki Wojsk Specjalnych z powodu braku wszystkich wymaganych kwalifikacji skończy się na niespełnionych marzeniach?

Nie każdy znajdzie u nas pracę, ale to nie oznacza, że trzeba porzucić zainteresowania wojskiem. W dzisiejszych czasach, w związku z położeniem geopolitycznym, zagrożeniem związanym z wojną w Ukrainie uważam, że każdy obywatel, a szczególnie mężczyzna, powinien posiadać umiejętności, jak obsłużyć broń, zgrać przyrządy celownicze, tak by mógł zadbać o bezpieczeństwo swoje, najbliższych, tak by znając swoje prawa i obowiązki, umieć obronić swój kraj. To bardzo istotne. Często podróżując po świecie, będąc czy to w Izraelu, czy w Szwajcarii, widziałem, jak przebiega taki program szkolenia dla rezerwy. Dobrze, że w Polsce taki system jest stopniowo wprowadzany przez takie programy, jak Dobrowolna Służba Wojskowa czy też Wakacje z Wojskiem. Potrzebne są takie inicjatywy, dzięki którym młody człowiek będzie potrafił się bronić, jeżeli zajdzie taka potrzeba. ©©



MORZE U WYBRZEŻA GRENLANDII POD WIOSŁEM KAJAKARZY

Taka wyprawa zdarza się raz w życiu i jest niezapomnianym doświadczeniem – czworo polskich kajakarzy wybrało się na 3-tygodniowy rejs po Morzu Baffina przy zachodnim wybrzeżu największej wyspy na świecie

Marek Weckwerth

To już moja 16. lub 17. wyprawa morska. Pomyśl na tego rodzaju wyjątkowe przedsięwzięcia podsunęła mi przed laty moja rodzina. Podpowiedziała, żebym z mojej pasji do kajakarstwa zrobił sposób na wyjątkowe, spektakularne wakacyjne eskapady – zamiast kolejny raz płynąć przez ten sam odcinek jednej czy drugiej ulubionej rzeki. Pojechałem więc na swoją pierwszą morską wyprawę pod nazwą „Bałtyk pod wiosłem”, podczas której płynęliśmy wzdłuż wybrzeża ze Świnoujścia do Krynicy Morskiej – opowiada Krzysztof Ptasinski („Ptaku”), który od połowy lat 80. XX w. jest zaprzyjaźniony z bydgoskimi kajakarzami (w tym z autorem tekstu), a jako miłośnik Brdy i Wdy był wieloletnim członkiem Komisji Turystyki Kajakowej bydgoskiego ogniska TKKF „Orzeł”.

Przez ostatnich kilkanaście lat Krzysztof z różnymi kajakowymi przyjaciółmi i towarzyszami podróży pływał już m.in. po wodach Niemiec, Danii,

Szwecji, Norwegii, Finlandii czy Grecji.

W tym roku, wraz z trójką doświadczonych warszawskich wodniaków: Mikołajem Józefowiczem (będącym komandorem wyprawy i pomysłodawcą całego przedsięwzięcia, odpowiedzialnym również za kwestie logistyki i organizacji), Anną Ostapowicz („Wydrą”) i Małgorzatą Białek – postanowili zrobić coś naprawdę wyjątkowego i odkryć jedną z najmniej kajakowo opływalnych destynacji – Grenlandię. Od samego początku cała czwórka miała poczucie, że będzie to wyprawa inna niż wszystkie! Warto też wspomnieć, że wszyscy uczestnicy wyprawy są członkami Fundacji Promocji i Rekreacji „KiM”.

Po Morzu Baffina

Na tegoroczną wyprawę grupa wybrała wody opływające zachodnie wybrzeże Grenlandii, największej wyspy na świecie. Od zachodu – od strony kontynentu amerykańskiego – otwiera się Morze Baffina, które od jesieni do wio-

сны jest zamrożone, a latem „żeglują” po nim góry lodowe.

Wyprawa trwała 3 tygodnie. Logistyka tego typu przedsięwzięcia to nie wakacje all inclusive. Z Warszawy do Kopenhagi członkowie ekipy pojechali samochodem, tam przesiedli się do samolotu, by dotrzeć do położonej na końcu ogromnego grenlandzkiego fiordu miejscowości Kangerlussuaq.

Zgodnie z planem pierwszą noc spędzili w namiotach, co miało swój niezapomniany urok, bo udało im się rozbić praktycznie tuż obok pasa startowego! Nazajutrz wyruszyli w dalszą podróż do Ilulissat, by trzeci – i ostatni – samolot zabrał ich na wyspę Upernavik. Tutaj rozpoczęła się ich wielka kajakowa przygoda.

Upernavik zamieszkuje niewiele ponad tysiąc osób. Można tam wynająć kajaki morskie wraz z osprzętem (wiosłami, kamizelkami asekuracyjnymi, fartuchami). Dla zainteresowanych: wynajęcie takiego sprzętu na 17 dni kosztuje (w przeliczeniu) ok. 1700-2000 zł za zestaw dla jednej osoby.

Sztucer na białego misia

Co ciekawe, Krzysztof wraz z przyjaciółmi zdecydowali się również na wypożyczenie... sztucera wraz z wodoszczelnym opakowaniem. To opcja dla tych turystów, którzy chcą mieć broń na wypadek spotkania z niedźwiedziami polarnymi, które zamieszkują tę strefę klimatyczną. Według słów właściciela wypożyczalni, sam huk wystrzału może (choć nie musi) być wystarczającym ostrzeżeniem dla białego misia, aby trzymał się od turystów z daleka.

– Na szczęście do spotkania nie doszło, jednak zdarzało nam się widzieć suszące się skóry niedźwiedzi na werandach domów – relacjonuje Krzysztof.

Wyprawy czas

Ekspedycja wyruszyła z Upernavik wzdłuż wybrzeża na północ. W sumie kajakarze przepłynęli około 200 km z południa na północ i tyle samo – w drodze powrotnej, czyli w sumie 400 km.

Morze u zachodniego wybrzeża Grenlandii jest w tym rejonie szkierowe, czyli usiane skalistymi wysepkami, zaś brzegi na stałym lądzie są często klifowe lub o dużym nachyleniu zboczy, które pokrywa gołoborze, a więc rodzaj rumowiska skalnego (Polakom znane najbardziej z Gór Świętokrzyskich).

– Nawigowanie pośród skalistych wysp i wysepek nie jest łatwe, a nie pomaga też fakt, że ze względu na bliskość bieguna odchyłka magnetyczna kompasu wynosiła minus 33 stopnie kątowne – kontynuuje kajakarz.

Gdzie nie spojrzeć, góry lodowe

Celem wyprawy było dotarcie jak najbliżej lodowców, od których odrywają się wędrujące potem przez Morze Baffina imponujące twory – góry lodowe.

Płynąc przez morskie wody Grenlandii, kajakarze podziwiali piękno krajobrazu, a wycekiwane góry lodowe zrobiły na nich naprawdę ogromne

wrażenie. Podobnie jak niektóre góry na stałym lądzie, które miały ponad 1000 metrów nad poziomem morza.

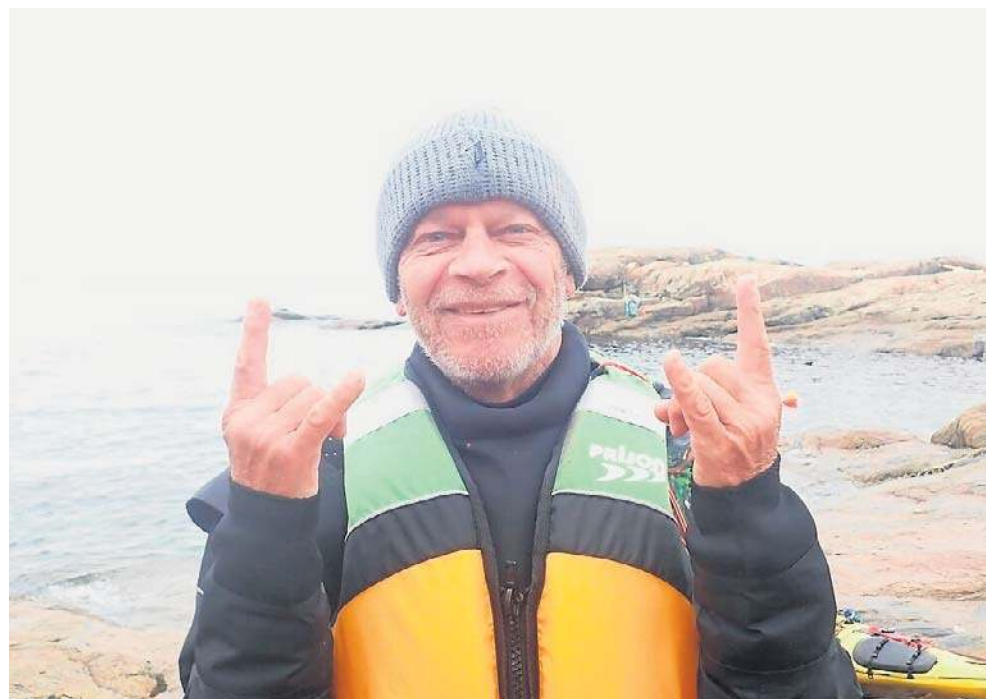
Z konieczności, aby uzupełnić zapas wody, musieli zrobić krótki postój u stóp góry lodowej. Jest to niebezpieczne, gdyż góry lodowe to dość kruche konstrukcje, potrafią się łamać, przewracać, kruszyć. Ta sytuacja podniosła im znacznie poziom adrenaliny.

Jednym z zagrożeń, z którymi mierzyli się w czasie wyprawy, było zjawisko znane wodniakom jako tzw. pak lodowy, zwany także dryfującym lodem. Jest to pokrywa lodowa, która nie jest lodem stałym. Bryły dryfują wokół kajaków i w zależności od gęstości stanowią realne niebezpieczeństwo: mogą uszkodzić łódkę, a w sytuacji ekstremalnej, jeśli pak będzie zbyt gęsty, a temperatura i wiatr niesprzyjające – kajak może po prostu utknąć.

– Na szczęście każdy z nas pływa od wielu lat, praktycznie przez cały rok, więc zjawiska lodowe są nam bardzo dobrze znane. Zazwyczaj jedno z nas



FOT. KRZYSZTOF PTASINSKI



FOT. KRZYSZTOF PTASINSKI

płynęło z przodu i torowało grupie drogę, a reszta poruszała się za przewodnikiem niczym stadko kaczek czy gęsi – wyjaśnia nasz rozmówca.

Szczęście dopisało, a bogowie mórz i oceanów czuwali – pogoda była doskonała: słoneczna i względnie sucha, a morze spokojne. Między innymi dlatego udało się uniknąć ekstremalnych sytuacji i wyprawa naprawdę szła zgodnie z przygotowywanym miesiącami planem. Jedynie pod koniec rejsu kajakarze musieli nieco skorygować swoje zamiary. Spadł mocny deszcz i zaczęło wiać, co sprawiło, że skrócili wyprawę o jeden dzień. Jednak przez ponad dwa tygodnie temperatura w ciągu dnia wahała się od 4 do 6 stopni (odczuwalna była o kilka stopni wyżej), nocą było ok. - 5.

Jak się pływa kajakiem w takich temperaturach? Każdy z uczestników wyprawy miał wodoszczelny kombinezon, czapkę i tzw. łapawice (rękawice dwukomorowe do pływania w warunkach ekstremalnych). Nocą, poza wysokiej jakości wełnianą bielizną termiczną, śpi się w śpiworach przystosowanych do warunków ekstremalnych (podobnych używają wspinacze, zdobywający najwyższe górskie szczyty).

A co się jada na takiej wyprawie, gdy niewiele jest możliwości, by uzupełnić zapasy?

– Nasza dieta opierała się na posiłkach liofilizowanych, zalewanych wrzątkiem. Wodę pozyskiwaliśmy ze strumieni spływających z lodowców lub topiliśmy lód! Czasami urozmaicheniem naszej diety było chrupkie pieczywo z nutellą, pumpernikiel, batony energetyczne lub czekolada.

Ważne było, aby posiłki były wysokoenergetyczne i jak najmniej wymagające, jeśli chodzi o przygotowanie. Podczas całej podróży kajakarzom udało się dwukrotnie uzupełnić zaopatrzenie.

Uwaga na lodowcowe fale!

Każdego dnia Krzysztof, Gosia, Mikołaj i Ania płynęli, podziwiali i zwiedzali – bo każde machnięcie wiosłem ukazywało nowy, wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju krajobraz.

Ekipa doświadczała tzw. dni polarnych lub białych nocy – słońce nie zachodziło poniżej linii horyzontu i cały czas było widno!

Po dniach spędzanych na eksplorowaniu tego wyjątkowego fragmentu świata, wieczorami ekspedycja szukała dogodnego miejsca na wyładowanie i rozbicie namiotów. W takich warunkach – pomiędzy górami lodowymi, skałami i czasami bardzo niedostępnymi nabrzeżami – nie było to łatwe. A gdy już to się udało, cały sprzęt biwakowy trzeba było wnieść wiele metrów ponad poziom morza.

Choć same przypiływy i odpływy nie są tam duże od 1,2 do 1,5 m – to znacznie większym zagrożeniem są fale, powodowane odłamaniami się gór lodowych. Powstałe w ten sposób „minitsunami” mogłyby potencjalnie porwać cały sprzęt, a także ludzi! A więc planowanie postojów musiało być naprawdę staranne.

Jednym z pamiętnych dni był ten, gdy kajakarze dopłynęli do opuszczonej wsi na jednej z wysp. Były tam domy, kościół, szkoła, cmentarz i... ani jednego człowieka. Całość robiła dość upiorne wrażenie: trochę jak z horroru, a trochę jak z filmu, w którym widzowie podziwiają plan zdjęciowy, na którym dopiero coś ma się wydarzyć.

Kolejnego dnia w sąsiedniej miejscowości dowiedzieli się, że osada, w której spędzili ostatnią noc, kilka lat wcześniej padła ofiarą fali tsunami.

– Miejscowi wielokrotnie ostrzegali nas przed tymi falami, co tylko zaostrzało naszą czujność, by z uwagą obserwować naturę i warunki pogodne, a także jeszcze starannie

wybierać miejsca biwakowe – dodaje Krzysztof.

Spotkanie z... pazurem

Przeważająca część ludności Grenlandii zamieszkuje właśnie tę część wyspy, wzdłuż której płynęli i gdzie biwakowali polscy kajakarze. Tam bowiem – pomimo surowości krajobrazu i pogody – warunki klimatyczne są najkorzystniejsze.

Gdy bawili w kolejnej osadzie, Krzysztof zagrał w piłkę z miejscowymi dziećmi, a potem poczęstował je kupionymi wcześniej w lokalnym sklepie ciasteczkami. – Obserwując nas Inuita podszedł do mnie, coś powiedział i wcisnął mi w dłoń zawiniątko w aluminiowej folii. Okazało się, że to niedźwiedzi pazur. Cóż, nie spotkaliśmy tych zwierząt, ale pamiątkę mam. Ludzie są tam naprawdę przyjaźnie nastawieni – uśmiecha się „Ptaku”.

Zatrzymała ich mgła

Końcówka wyprawy okazała się obfitować w najbardziej nieoczekiwane sytuacje. Z powodu gęstej mgły i bardzo nieprzychylnych warunków samolot rejsowy, który miał ich zabrać z lotniska Ilulissat do Kopenhagi, nie mógł wylądować przez 4 dni! Na szczęście linie lotnicze pokryły koszty ich zakwaterowania i pobytu w najbliższej miejscowości, więc szczęśliwi kajakarze mogli bez przeszkód oddać się nadrabianiu deficytów kalorycznych, a także wspomnianiu najbardziej wyjątkowych momentów ostatnich kilkunastu dni.

* Grenlandia jest autonomicznym terytorium zależnym Danii. W przeciwieństwie do Danii nie jest członkiem Unii Europejskiej, jest zaś członkiem Rady Nordyckiej, którą tworzą Dania, Islandia, Norwegia, Szwecja, Finlandia i należące do tego kraju, acz autonomiczne Wyspy Alandzkie oraz Wyspy Owce (terytorium autonomiczne Danii).

© P



FOT. KRZYSZTOF PTASINSKI



FOT. KRZYSZTOF PTASINSKI

NIKODEM ROZBICKI: NA PEWNO NIGDY NIE BĘDĘ ROBIŁ PUBLICZNIE OPERACJI NA WŁASNYM SERCU

Do kin wchodzi film „Niepewność”, opowiadający o młodszej miłości Adama Mickiewicza. W rolę przyszłego wieszka wciela się jeden z najciekawszych aktorów młodego pokolenia – Nikodem Rozbicki. Rozmawiamy o tym, jak próbował pokazać na ekranie Mickiewicza nie jako posagową postać, ale człowieka z krwi i kości

Patryk Gzyl

Pewnie miałeś do czynienia z Mickiewiczem w szkole i na studiach. Czytałeś go z przyjemnością czy z konieczności?

Czytałem oczywiście przede wszystkim dlatego, że tak wskazywał program nauczania. Ale muszę przyznać, że nigdy Mickiewicz mnie nie męczył. Zawsze czułem z nim jakąś nić porozumienia. Od małego uczyłem się różnych wierszy i recytowałem je na konkursach. Miałem więc często do czynienia z Mickiewiczem. Potem na pierwszym roku Akademii Teatralnej mój profesor Mariusz Benoit zlecił mi wykonanie „Koncertu Jan-kiela” z „Pana Tadeusza”. Rozsmakowałem się wtedy w tym poemacie. Lubiłem też jego kinową adaptację. Potem zrobiłem film „Świtezianka” i to był przedsmak tego, z czym zmierzyłem się w „Niepewności”.

Jak zostałeś młodym Mickiewiczem w „Niepewności”?

To był bardzo długi proces. Wszystko zaczęło się, kiedy byłem na pierwszym roku Akademii Teatralnej. Zadzwoiła do mnie agentka, mówiąc, że jest pewien pan, który chce się ze mną spotkać. „Kiedy?” „Dzisiaj!” „No to spotkajmy się!”. I tak na Miodowej pojawił się Waldemar Szarek, by spojrzeć mi w oczy i mnie usłyszeć. Potem powiedział mi, że już wtedy utwierdził się w przekonaniu, że to ja powinienem

zmierzyć się z tą rolą. Zaczął mnie więc powoli wprowadzać w świat „Niepewności”. Do realizacji filmu wiodła nas jednak długa i wyboista droga. Zaliczyliśmy sporo wzlotów i upadków, ale ostatecznie udało się znaleźć pieniądze na ten film.

Jak się przygotowywałeś do zagrania Mickiewicza?

Czytałem jego dzieła, momentami wręcz maniackalnie. To był bardzo ciekawy proces. Im więcej obcuje się z tą materią, tym bardziej jest ona czytelna i klarowna. Były takie pozycje biograficzne, których Waldek mi zakazał, były też takie, które mi polecił. Pojawiło się również sporo wyzwań w samym scenariuszu: od posługiwania się gęsim piórem, przez chodzenie na szczudłach i jazdę na koniach, po fechtunek.

I co było najtrudniejsze?

Chyba pisanie gęsim piórem. (śmiej) Zaskakująco dobrze poszła mi nauka chodzenia na szczudłach. Po pierwszym treningu spacerowałem już po planie. Nauka jazdy na koniach wymagała czasu, ale w pewnym momencie zaczęła mi dawać ogromną frajdę. Z kolei pisanie gęsim piórem okazało wcale nieproste. Trzeba było poznać tę technikę, ale miałem na to dużo czasu. Udało się więc i to.

Grając Mickiewicza łatwo było popaść w romantyczny

stereotyp: rozwichrzone włosy, dzikie spojrzenie, rozpięta koszula. Jak się przed tym broniłeś?

Na pewno było kilka rzeczy do przełamania. Postrzegamy Mickiewicza jako postać posagową, narodowego wieszka, oderwanego od realiów świata, w którym przyszło mu żyć. Tymczasem my chcieliśmy pokazać go jako człowieka z krwi i kości, który od-dycha, marzy i cierpi. To jest uniwersalną siłą tego projektu. Ja nawet w pewnym momencie chciałem przemycić spekulację autyzmu w tym bohaterze. (śmiej) W montażu nie weszło to jednak do filmu. Waldek wiedział bowiem dokładnie czego chce, bo poświęcił temu projektowi dużą część swego życia. Sam proces realizacji filmu to była więc już uczta, choć czasem stresująca.

Mickiewicz w twoim wykonaniu to pełnokrwisty bohater. Takie pokazanie go jako zwykłego człowieka z jego wadami i zaletami to klucz do tego filmu?

Kluczy interpretacyjnych do tego filmu jest wiele. Domi-

nantą jest oczywiście świat widziany oczami młodego poety. Ale mamy tu też kontekst baśniowo-fantastyczny w postaci polowania na nimfę wodną czy historyczny w postaci zamachu na cara, mamy też odbieranie Mickiewicza, choćby przez pokazanie jak dostaje po twarzy od swego kolegi czy omal nie zostaje zabity w pojedynku na szable. Łapałem się nieraz, robiąc ten film, że minęło ponad 200 lat, a najgłębsze potrzeby młodych ludzi wcale się nie zmieniły. Tylko okoliczności są inne.

Myślisz, że dzisiejsze dwudziestolatki odnajdą swe rozterki w dwudziestoletnim Mickiewicz z „Niepewności”?

Myślę, że jest na to duża szansa. Fajnie byłoby, gdyby to zaowocowało też jakąś świeżością w podejściu do jego poezji. Ta historia ma swoją uniwersalność i może dotrzeć do współczesnego odbiorcy. Zostało to również dobrze wyważone, jeśli chodzi o język – gdzieś między ówczesnymi czasami a przystępnością, unikając z tego, jak mówi się dzisiaj. Podoba mi się też po-

mysł wpisania w tę historię fragmentów wierszowanych. To na pewno pomoże wejść współczesnemu widzowi w świat pokazany w „Niepewności”.

Niby Mickiewicz był normalnym dwudziestolatkiem, ale był też kimś wyjątkowym ze względu na swój literacki talent. Pokazują to sceny, w których deklamuje swoje wiersze?

Rozmawialiśmy o tym nie raz i nie dwa. Waldek chciał, żeby pokazać to w scenach, kiedy Mickiewicz czeka na recenzję swej poezji, która ukazała się w „Tygodniku Wileńskim”, ze strony Maryli Wereszczakówny i swych przyjaciół. Nie wynika to jednak z jego megalomanii czy przekonania o swej wyjątkowości, tylko ze zwykłej ciekawości i chęci bycia docenionym. Kilka razy miałem ochotę pokazać, że nasz Adaś miał ułańską fantazję – i wydaje mi się, że oddają to sceny, w których parady po posiadłości na szczudłach. Pokazują one, że chłonie ten mikroklimat, ale też patrzy trochę na wszystko z góry. Może dlatego chętnie, kiedy jest okazja, wskakuje na szczudła lub nie czeka na to, aż ktoś otworzy mu bramę, tylko wdrapuje się na nią i chce być aktywnym uczestnikiem tu i teraz.

Historyczny kontekst tamtych czasów był dla was ważny?

Oczywiście. On pracuje na cały obraz Mickiewicza w tym filmie. Z jednej strony gość jest hop do przodu, ma talent i patrzy na innych z góry, ale za sprawą okoliczności, zostaje z pewnych sytuacji wykluczony. Spodobało mi się już w samym scenariuszu to, że jego serce płonie nie tylko do Maryli Wereszczakówny, ale też do wskrzeszenia Polski. Kiedy jednak dochodzi co do czego, okazuje się, że jest młodym chłopakiem, który jeszcze nie wie wiele może. To też pracuje na obraz postaci, która nie jest idealna i wyceelowana, ale taka, za którą chcemy podążać i ją poznawać.

Mówiłeś, że Waldemar Szarek miał od razu pomysł na to, jak pokazać głównego bohatera „Niepewności”. Na ile więc ten Mickiewicz jest twój, a na ile jest realizacją wizji reżysera?

Trudne pytanie. Zarwaliśmy z Waldkiem wiele nocy na przestrzeni kilku lat na rozmowach o Mickiewicz. Czasem były to rozmowy mające na celu zainicjowanie tego projektu, ale częściej – stricte merytoryczne i kreatywne. Mam wrażenie, że Waldek zaprosił mnie do tego projektu na płaszczyźnie partnerskiej. Ale oczywiście zawsze to on miał ostatnie słowo, co bardzo

mnie cieszyło, ale czasem też frustrowało. (śmiej) Ale taka jest kolej rzeczy i hierarchia w filmie. Podobało mi się, że Waldek był na każdym etapie powstawania „Niepewności” mocno przekonany do pewnych rozwiązań. Były jednak też momenty, że frustrował się razem ze mną i bywał bezsilny. Ale takie są meandry tworzenia filmu w Polsce. Mam jednak wrażenie, że udało nam się wspólnie nakręcić kameralny, ale ładny i wrażliwy film sielankowo-romansowy.

Jesteś pierwszym aktorem w historii polskiego kina, który zagrał Mickiewicza. Na pewno zrobi się więc o tobie głośno po premierze „Niepewności”. Myślisz, że otworzy ci to nowe drzwi?

Nie wiem. Od wielu lat pracuję na to, co wydarza się na mojej artystycznej drodze. Czasem robię krok w tył, żeby potem zrobić trzy do przodu. Aktualnie jestem w Polsce i robię bardzo fajne projekty tej jesieni. Dobre rzeczy więc nadchodzą i wierzę, że jeszcze wielobarwnych i wielowymiarowych postaci przede mną.

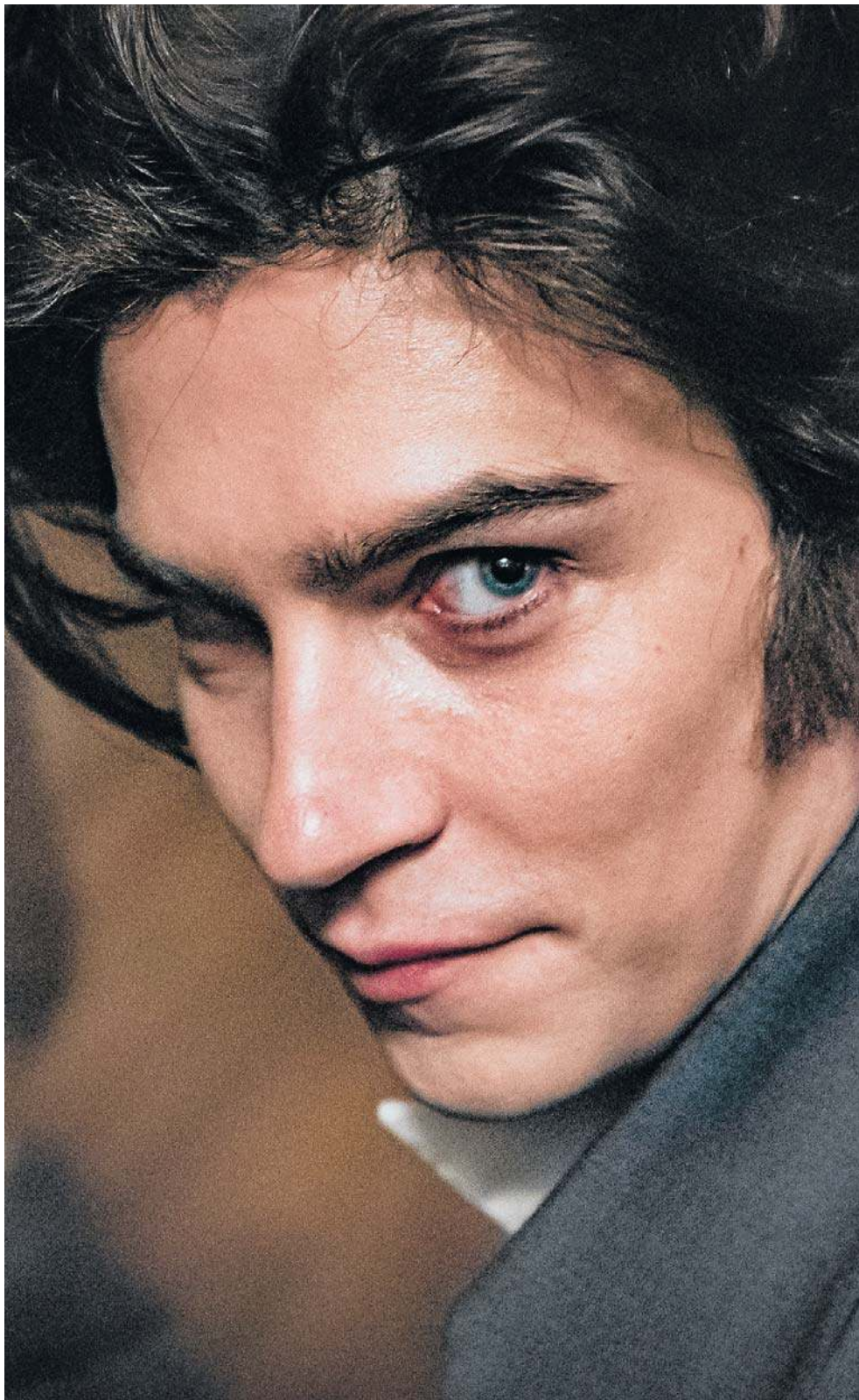
Kiedyś powiedziałeś: „Zawsze byłem bardzo ciekawy życia i świata”. To dlatego zostałeś aktorem?

Tak. Na pewno ta ciekawość świata jest dla mnie nadal mocnym stymulantem. Dzięki niej nadal jestem aktorem i staram się walczyć o jakość tego, co robię. To rzeczywiście jeden z niewielu zawodów, który daje na to szanse. To oczywiście jego jasna strona, bo są też ciemne. Zawsze byłem ciekawy, zadawałem wiele pytań, chciałem widzieć rzeczy, które mogłem zobaczyć. I dalej to w sobie mam. Lubię się konfrontować z nowymi sytuacjami, lubię być obserwatorem miasta i ludzi. Myślę, że to może dawać narzędzia, by wykonywać ten zawód. Z drugiej strony pogłębiam swój warsztat, studiując aktorstwo. To jednak bardziej podróż do wnętrza siebie niż sposób na poznawanie świata.

Poznaliśmy cię jeszcze jako nastolatka, kiedy wystąpiłeś w „Bejbi Blues”. Jak to się stało, że niemający żadnych doświadczeń z kamerą matu-rzysta dostał jedną z głównych ról w tym filmie?

Miałem wtedy swój rockandrollowy band i tworzyłem z nim swoją muzę. Ale marzyło mi się, żeby kiedyś zrobić coś większego. Bo zawsze czułem, że jestem stworzony do czegoś wielkiego. (śmiej) Pomyślałem więc, że warto skusić los i pojawiłem się na ulicy Narbutta w Warszawie latem 2011 roku, by wziąć udział w castingu do „Bejbi Blues”. Nagrałem się i wyjechałem na wakacje. Wtedy zadzwonili, że chcą mnie znowu zobaczyć. Powie-

CZYTAŁEM DZIEŁA MICKIEWICZA
MOMENTAMI WRĘCZ
MANIAKALNIE. TO BYŁ BARDZO
CIEKAWY PROCES



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nikodem Rozbicki: Wszystkie etapy kształcenia aktorskiego są podróżą do wnętrza siebie. Na pewno już mi to dało dużo. Przede wszystkim świadomość samego siebie

działem im, że mnie nie ma i myślałem, że sprawa się skończyła. Tymczasem znowu się odezwali i wziąłem udział w kolejnych etapach castingu od września do grudnia. Szukano bowiem żeńskiej głównej bohaterki. No i w styczniu podpisaliśmy umowę. Reżyserująca film Kasia Rosłaniec podjęła decyzję, że zostanę Kubą. I tak się zaczęła ta piękna przygoda, dzięki której zachłysnąłem się tworzeniem filmu.

Jak to się stało?

„Bejbi Blues” był tworzony w niesamowity sposób. Kaśka zaprosiła nas do procesu szczerej i intymnej pracy współtwórczej: siedzieliśmy w mieszkaniu na Madalińskiego w mieszkaniu i mieliśmy tam co weekend próby

i improwizacje. Ona słuchała nas i przepisywała scenariusz – dialogi i sceny. To było niesamowite wejście do kuchni filmowej. Potem sama realizacja też była na wysokim poziomie. Początkowo myślałem, że zawsze tak to wygląda, ale rzeczywistość szybko zweryfikowała to myślenie. Zacząłem robić różne filmy i okazało się, że to nie to samo. Cóż: kiedy aktorstwo staje się zawodem, nie zawsze robi się to, co totalnie czuje się swoim serduschem. Stąd u mnie te pozafilmove rzeczy: robienie muzyki czy projekty biznesowe. To wynika nie z tego, że nie chce mi się robić aktorstwa, tylko z tego, że chciałbym robić wyłącznie to, co będzie dla mnie wyzwaniem i będzie czymś wartościowym.

Po maturze zacząłeś studia dziennikarskie w Uniwersytecie Warszawskim. Nie myślałeś wtedy, że będziesz aktorem na poważnie?

Myślałem wtedy, że to wspaniała przygoda, ale nie wiadomo, ile będzie trwała. Poza tym zdawałem sobie sprawę, że nie ma nic gorszego niż być sfrustrowanym aktorem czekającym na telefon. Stwierdziłem więc, że lepiej się zabezpieczyć i robić inne rzeczy. Bo świat pędzi do przodu i nie ogląda się za siebie. Tymczasem, kiedy byłem młody, mówiono, że aby robić coś dobrze, trzeba robić tylko jedną rzecz, bo nie da się być ekspertem w kilku dziedzinach. Ja uważam, że to przestarzała teoria i można dbać o jakość w kilku przestrzeniach, tylko

trzeba zadbać o odpowiednią organizację pracy.

Co ci dały te studia?

Poszedłem na studia w Uniwersytecie Warszawskim nie po to, żeby być politykiem czy działaczem społecznym, ale po to, żeby dowiedzieć się czegoś o świecie i poszerzyć swoje horyzonty. I okazało się, że te studia są bardzo uziemiające i uczłowieczające. Mieliśmy dużo zajęć terenowych – choćby w zakładach karnych.

Mogłeś od czasu do czasu grywać w filmach i serialach bez szkoły aktorskiej. Ostatecznie zdecydowałeś się jednak zdać do warszawskiej Akademii Teatralnej. Dlaczego?

Po „Bejbi Blues” i „Obietnicy” zacząłem robić lepsze i gorsze filmy komercyjne i seriale. I doszedłem do momentu, kiedy przyznałem, że nie na to umiałem się sam ze sobą, kiedy wchodziłem w świat aktorstwa. Dlatego pomyślałem, że to dobra chwila, aby zrobić krok do tyłu, zamknąć się na chwilę w „klasztorze” i poznać obowiązujące w tym zawodzie zakłęcia. I to była bardzo dobra decyzja. Dzięki temu zacząłem grać w teatrze, choćby u Krystiana Lupy w „Capri” i to były rzeczy, w których dotknąłem wyjątkowej jakości aktorskiej. Wróciłem też do filmu – i ten powrót otworzył przede mną nowe i fajne perspektywy.

Z pewną niechęcią mówisz o rolach w komercyjnych produkcjach. Tymczasem polscy widzowie znają cię właśnie dzięki „Listom do M.” czy „Koglu-moglu”, a nie spektakłom Krystiana Lupy. To kino komercyjne daje aktorowi popularność. Nie dbasz o to?

Popularność jest wypadkową działalności w szeroko pojętym show-biznesie. Raz może być, potem zniknąć, później znowu się pojawić. I tak samo jak jest błogosławieństwem, tak i klątwą. Nie podchodzę do niej tak, że bardzo chcę ją osiągnąć. Bardziej myślę o aktorstwie konkretnymi projektami. I nie mówię, że komercyjne produkcje to są złe rzeczy. Bardzo się cieszę, że wystąpiłem w tych filmach i tego nie żałuję. Miałem jednak ostatnio dużą tęsknotę za artystycznym kinem. I udało mi się ją zrealizować na przestrzeni ostatniego czasu.

Mam wrażenie, że ciekawsze role zagrałeś nie w kinie, a w serialach – choćby w „Chyłce”, w „Braciach” czy teraz w „Odwilży”. To znak czasów?

To prawda. Do tych wymienionych przez ciebie seriali, dorzuciłbym jeszcze „Sexify”. To była też superprzygoda i odważna rola. Wziąłem się za nią od podstaw – i sam napisałem piosenki, które wykonywał mój bohater. Równie mocno

wkleiłem się w „Braci”: wymyśliłem wygląd swojej postaci, napisałem dla niej trzy piosenki, zasugerowałem muzyczny leitmotiv. W filmach kinowych jest trochę inaczej: moja fizys sprawia, że dostaję niewdzięczne role takich bohaterów, którzy nie są wykreśleni ani w prawo, ani w lewo, a ich funkcją jest prowadzenie fabuły. To postacie z boku są bardziej charakterne czy zabawne. Dopiero teraz widzę, że reżyserzy obsady zaczynają dostrzegać, że mogę się uplastyczniać na różne kierunki. Dzięki temu i ja pozwalam sobie na większą odwagę w ramach tych propozycji.

Z tego, co mówisz interesuje cię aktorstwo, które jest trochę więcej niż aktorstwem. Wyraźnie chcesz mieć kreatywny wpływ na swoją postać, a nawet na cały film. Czy to nie utrudnia ci czasem życia jako aktorowi?

(śmiech) Czasem tak. Jedni reżyserzy to lubią, a inni nie. Bo rzeczywiście jestem aktorem wtrącającym się. Ale to wszystko z troski o jakość. Lubię te momenty, kiedy reżyser potrafi mi zaufać.

Od niedawna mieszkasz w Los Angeles, gdzie studiujesz słynną „metodę” Lee Strasberga. Skąd taki pomysł?

To wynika z tej mojej ciekawości siebie i świata. Kiedy byłem pierwszy raz w Los Angeles, pomyślałem, że dobrze mi tam i chciałbym kiedyś wrócić do tego miasta. Gdy skończyłem Akademię Teatralną w Warszawie, zerknąłem na stronę Lee Strasberga i zobaczyłem, że za dwa miesiące zaczynają się organizowane przez nich warsztaty w Paryżu. Zaaplikowałem tam – i po tych warsztatach dostałem od nich stypendium oraz zaproszenie do Los Angeles. To był mocny argument, żeby odważyć się na ten krok. Aktualnie mam za sobą dwa semestry nauki, a teraz zrobiłem sobie przerwę, żeby pograć trochę w Polsce. Chciałbym jednak tam wrócić i skończyć ten kurs.

Czym będziesz się wyróżniał od innych aktorów, którzy go nie zrobili?

Dla mnie wszystkie etapy kształcenia aktorskiego są podróżą do wnętrza siebie. Na pewno już mi to dało dużo. Przede wszystkim świadomość samego siebie. Podobnie jest z „metodą” – fajnie jest mieć w swoim plecaczku różne narzędzia, bo nigdy nie wiadomo, co się kiedy przyda. Uzbieram się więc, by być gotowym na różne okoliczności.

Próbujesz też zaistnieć w Los Angeles jako aktor?

Na początku lipca zrobiłem tam film krótkometrażowy. To był profesjonalny plan zdjęciowy, zagrałem główną rolę.

Obecnie nakręcony materiał jest na stole montażowym.

Tutaj w Polsce sensację wywołały twoje wspólne zdjęcia z córką Bruce’a Willisa i Demi Moore – Scout Willis. Co się za tym kryje?

To koleżanka z kursu, z którą właśnie zagrałem we wspomnianym filmie.

Ostatnio głośno też o tobie w polskich mediach w związku z twoim życiem prywatnym. Jest to jakaś cena, którą płacisz za bycie popularnym aktorem. Jak sobie z tym radzisz?

Tak jak mówiłem: wszystko związane z rozpoznawalnością, jest błogosławieństwem i klątwą. Dobrze sobie jednak z tym radzę. Trzeba po prostu na to się uodpornić. Już trochę lat jestem w tym show-biznesie i wiem, jakie bzdury wypisują plotkarskie portale, tworząc coś z niczego, gdy tymczasem ważne rzeczy są kompletnie bagatelizowane. Staram się sam w sobie budować silny pancerz ze świadomości, co stanowi o mojej wartości. W skrajnych przypadkach chronię się za zakłębieniami typu „Psy szczekają, karawana idzie dalej”. (śmiech)

Ta celebrycka strona bycia aktorem nie jest dla ciebie pociągająca?

Nie jest. Słowo „celebryta” jest ostatnio nacechowane ujemnie, dlatego nie lubię, kiedy wrzuca się mnie do tego worka. Mógłbym na tym oczywiście lecieć bez problemu: na rozgrzewaniu mojej prywaty, robić znacznie więcej reklam tu i tam, pojawiać się częściej na ściankach. Dbam jednak o swoją godność i na pewno nigdy nie będę robił publicznie operacji na własnym sercu.

Kiedyś powiedziałeś: „Aktorstwo to zawód wymagający dobrej kondycji fizycznej, ale przede wszystkim psychicznej”. Spełniasz te wymagania?

Staram się. Chodzę choćby na siłownię. (śmiech) Co więcej? Każdy człowiek raz na jakiś czas potrzebuje skonfrontować się z kimś z zewnątrz na temat własnego wnętrza. Różnie ludzie to rozgrywają: niektórzy pójść do spowiedzi, inni do wróżki, a jeszcze ktoś inny do psychoterapeuty. Te rzeczy nie wykluczają się i mogą spełniać podobną funkcję. Każdy wybiera to, co mu odpowiada i nie ma tutaj złych metod. Ja też korzystam z różnych tych trybów, by zadbać o swoje zdrowie psychiczne. Najważniejsze to jednak mieć bliskich ludzi wokół siebie. Nie musi ich być wielu. Rodzina jest dla mnie niezwykle ważna, przyjaciół też traktuję w tych kategoriach. Kiedy nie jesteś sam, możesz przejść przez największy syf, jaki czasem dopada każdego.

Już jutro widzimy się na ZAWODACH ROWERKOWYCH!

Jutrzejszy dzień zapowiada się wyjątkowo emocjonująco! Redakcja „Dziennika Łódzkiego” wraz z Centrum Handlowym Port Łódź serdecznie zaprasza na Zawody Rowerkowe, które odbędą się już jutro - 14 września na terenie Sport Stacji przy ul. Pabianickiej 245 w Łodzi. To niezwykła okazja, żeby spędzić czas z rodziną, wspólnie się bawiąc i kibicując najmłodszym rowerzystom.

**Nie zapomnijcie
– startujemy o 12:00!**

Numery startowe będą wydawane już od godziny 11:00, więc warto przyjść wcześniej, aby spokojnie przygotować się do zawodów.

Czekają na Was liczne atrakcje i mnóstwo zabawy!

Zawody Rowerkowe to nie tylko sportowa rywalizacja, ale także dzień pełen atrakcji i niezapomnianych przeżyć. Dzieci w wieku od 3 do 7 lat wystartują na specjalnie przygotowanym torze, gdzie będą mogły zmierzyć się z rówieśnikami na dystansach dostosowanych do ich wieku. Oczywiście, każdemu uczestnikowi kibicować będą rodzice, dziadkowie i rodzeństwo – to świetny sposób na wspólne spędzenie czasu i budowanie rodzinnych więzi.

Dystanse dla uczestników:

- Roczniaki 2021 i 2020 (3-4 lata) – 40 metrów
- Roczniaki 2019 i 2018 (5-6 lat) – 60 metrów
- Roczniaki 2017 (7 lat) – 80 metrów

Każde dziecko może wziąć udział na dowolnym rowerze – trójkołowym, z bocznymi kółkami, klasycznym czy biegowym.

Bezpieczeństwo przede wszystkim:

- Każde dziecko musi mieć na sobie prawidłowo założony kask
- Dzieci będą startować w zawodach trójkami – z po-

działem na pleć i kategorii wiekowe

Co czeka na uczestników poza zawodami?

Na miejscu przygotowaliśmy masę dodatkowych atrakcji, które sprawiają, że dzień będzie jeszcze bardziej wyjątkowy:

- **Dmuchańce** – dwa ogromne dmuchańce do skakania dla najmłodszych,
- **Malowanie buziek** – pozwoli dzieciom przemienić się w ulubione postacie,
- **Minigolf** – każde dziecko, które weźmie udział w zawodach, wraz z opiekunem, może za darmo spróbować swoich sił na torze minigolfa,
- **Straż Miejska i Policja** – interaktywne stanowiska edukacyjne z puzzlami, kolorowanymi i nauką pierwszej pomocy, a także możliwość założenia alkoogogli i przetestowania różnych urządzeń,
- **Straż Pożarna i OSP Łaskowice** – dzieci będą mogły spróbować swoich sił z „deską medyczną” i „hydronetkami” oraz skorzystać z kurtyny wodnej na wypadek upału,
- **Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego** – zadba o bezpieczeństwo na drodze, rozdając odbłaski i organizując konkursy związane z przepisami ruchu drogowego.

Na każdego uczestnika czeka **dypłom oraz medal** – niezależnie od wyniku, każdy poczuje się zwycięzcą!

Sport i ekologia w jednym!

Wydarzenie wpisuje się w obchody **Tygodnia Zrównoważonego Transportu**, promując ekologiczne formy przemieszczania się. Zawody Rowerkowe to idealna okazja, by nauczyć dzieci, że rower nie tylko daje frajdę, ale także jest przyjazny dla środowiska.

Ważne informacje:

- **Obowiązkowy kask!** Każde dziecko musi mieć na sobie prawidłowo założony kask – bez tego nie będzie mogło wystartować.



● **Jak nas znaleźć?** Zaparkujcie przy Sport Stacji lub na parkingu podziemnym Portu Łódź. Kierujcie się w stronę Media Markt – tam znajdziecie wyjście bezpośrednio prowadzące do miejsca zawodów.

Do zobaczenia na starcie!

Nie możemy się doczekać, by wspólnie z Wami przeżywać te wspaniałe chwile! Przyjdźcie z całą rodziną i spędźcie dzień pełen emocji, sportu i zabawy. Spotkajmy się już jutro, by wspólnie cieszyć się radością aktywnego wypoczynku!



ORGANIZATOR

**Dziennik
ŁÓDŹ**

MECENAS GŁÓWNY

**PORT
ŁÓDŹ**

PARTNERZY

TOYA

WORD
WOJEWÓDZKI OŚRODEK RUCHU DROGOWEGO W ŁÓDZI

VEOLIA

PATRONI



KOLORY JESIENI za elektrośmieci

Oddaj zużyty drobny sprzęt AGD, a otrzymasz jesienne dekoracyjne rośliny.

Kolorowe wrzosy, zwiastujące już jesień, efektownie dekorują domy, balkony, tarasy i ogrody. Kto jeszcze ich nie ma, a chciałby ozdobić nimi otoczenie - może otrzymać je za darmo.

Co należy zrobić?

Wystarczy przejrzeć szafki, piwnice i garaże. Na pewno znajdzie się w nich zepsuty i nieużywany drobny sprzęt AGD. Spalona suszarka, stara lokówka, czajnik elektryczny, golarka... - takie rzeczy często zalegają niepotrzebne i zapomniane. Kiedyś zostały odłożone do wywieżenia, a teraz nadarza się okazja, aby w łatwy sposób się ich pozbyć i jednocześnie zyskać dekoracyjne wrzosy.

Wystarczy w sobotę 21 września ten zużyty sprzęt małego AGD (czyli taki, którego waga nie przekracza 10 kg) przynieść do Galerii Łódzkiej i oddać go w wyznaczonym punkcie - w środku w rotundzie głównej, na poziomie -1. Za elektrośmieci będzie można otrzymać wrzosy w doniczkach. To już tradycyjna

jesienna akcja ekologiczna centrum handlowego przy alei Piłsudskiego 15/23.

Zaplanuj i zapisz sobie w terminarzu:

Akcja Pro Eco w Galerii Łódzkiej

Kiedy?

21 września 2024 w godzinach 12-19. (lub do wyczerpania zapasów wrzosów)

Gdzie?

Galeria Łódzka - w środku w rotundzie głównej, na poziomie -1

Do rąk klientów Galerii Łódzkiej trafią aż 1000 wrzosów - przy czym jedna osoba może otrzymać maksymalnie 5 wrzosów.

Partnerami akcji odpowiedzialnymi za recycling i odbiór zużytego sprzętu są firmy REMONDIS Electrorecycling i ELECTRO-SYSTEM.

Akcja, prowadzona w Galerii Łódzkiej przypomina, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za stan środowiska naturalnego.

Coraz częściej nawet sprawne urządzenia wymieniamy na nowsze, a naprawa ze-



psutego sprzętu jest nierzadko bardzo kosztowna lub nieopłacalna. Intensywny rozwój technologiczny i zmiany w nawykach konsumenckich powodują, że generujemy ogromne ilości elektroodpadów. Warto pamiętać, że zużyty sprzęt elek-

tryczny i elektroniczny to z jednej strony cenny materiał, z którego w prawidłowym procesie recyklingu można odzyskać takie surowce jak miedź, cyna, żelazo, szkło, a nawet złoto i srebro, ale jednocześnie źródło niebezpiecznych dla ludzi i śro-

wiska substancji takich jak ołów, kadm, chrom, brom czy rtęć. Pamiętajmy więc o tym, aby elektroodpady trafiały do punktów przetwarzania zużytego sprzętu, gdzie zostaną poddane procesom odzysku i recyklingu.

PARTNERZY AKCJI

ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEiE S.A.

REMONDIS®
WORKING FOR THE FUTURE

Zgłoś swój produkt do akcji **NASZE DOBRE ŁÓDZKIE** i pokaż, wszystko co najlepsze w naszym regionie!

Czy Twoja firma tworzy wyjątkowe produkty, świadczy usługi na najwyższym poziomie lub angażuje się w wartościowe inicjatywy? Jeśli tak, nie możesz przegapić szansy, aby zaprezentować je szerokiej publiczności w ramach prestiżowego projektu NASZE DOBRE ŁÓDZKIE!

To doskonała okazja, by pokazać to, co w naszym regionie jest najcenniejsze i wyróżnia się jakością, oryginalnością oraz uznaniem klientów.

Dlaczego warto wziąć udział w NASZE DOBRE ŁÓDZKIE?

Udział w tej wyjątkowej inicjatywie to nie tylko promocja, ale także szansa na zdobycie prestiżowego tytułu i uznanie szerokiego grona konsumentów. Produkty i usługi zgłoszone do projektu zostaną zaprezentowane w dodatku specjalnym do gazety oraz w sekcji internetowej naszego ser-

wisu. Oznacza to, że trafią one do tysięcy odbiorców, zyskując ogromną widoczność i pozytywne skojarzenia z naszym regionem.

Każdy, kto weźmie udział w projekcie, otrzyma gwarantowany pakiet reklamowy, co stanowi doskonałą formę promocji, która pomoże Twojej firmie zdobyć nowych klientów oraz umocnić swoją pozycję na rynku.

Czego szukamy?

Do udziału zapraszamy wszelkie produkty, usługi i inicjatywy, które są wizytówką naszego regionu. Mogą to być zarówno tradycyjne wyroby, jak i nowe marki, które dopiero stawiają pierwsze kroki na rynku. Ważne, aby miały związek z naszym województwem, a ich wyjątkowość i jakość budziły uznanie wśród klientów. Jeśli Twoja firma działa lokalnie i ma pozytywny wpływ na rozwój społeczności - to idealna okazja, aby podzielić się swoim sukcesem!



Jak zgłosić się do projektu?

Wystarczy wypełnić formularz zgłoszeniowy i czekać na kontakt z naszym przedstawicielem, który pomoże dopasować najlepszą formę promocji dla Twojej firmy. **Zgłoszenia przyjmujemy do 27 września 2024 roku**, a wyniki konkursu zostaną ogłoszone na łamach Dziennika Łódzkiego oraz w ser-

wisie dzienniklodzki.pl do końca października 2024 roku. **Pamiętaj, nie czekaj - pokaż, co najlepsze w naszym regionie i weź udział w NASZE DOBRE ŁÓDZKIE!**

Informacje w sprawie dostępnych pakietów promocyjnych można otrzymać pod adresem email: reklama.lodz@polska.press.pl lub telefonicznie pod numerem tel. +48 509 664 825.

CZERWONA KARTKA DLA RAKA

– Wydarzenie Pełne Mocy i Nadziei

Już 14 września w Arturówku odbędzie się trzecia edycja wyjątkowego wydarzenia, które połączy ludzi w walce z jedną z największych współczesnych chorób – rakiem. „CZERWONA KARTKA DLA RAKA - BIEG DLA JAJ & SPACER DLA PIERSI” nie jest tylko sportową rywalizacją, ale przede wszystkim okazją do promowania profilaktyki i okazania wsparcia osobom zmagającym się z tą chorobą, jak i ich rodzinom.

Wydarzenie ma na celu przypomnienie, że rak to problem, który dotyka wszystkich, niezależnie od statusu społecznego, politycznego, wyznania czy orientacji. Dlatego też „Czerwona Kartka dla Raka” to inicjatywa, która wykracza poza wszelkie podziały, jednocząc społeczeństwo w walce z chorobą.

Październik jest miesiącem poświęconym walce z rakiem piersi, listopad natomiast z rakiem prostaty u mężczyzn. Organizatorzy wydarzenia postanowili działać jednak już we

wrześniu, by jak najwcześniej zachęcić do badań profilaktycznych i zdrowego stylu życia.

W programie wydarzenia przewidziano nie tylko biegi i spacer, ale również szereg działań edukacyjnych i profilaktycznych. Na miejscu będzie

można skorzystać z badań ciśnienia, pomiaru cukru, nauki samobadania oraz pierwszej pomocy. Nie zabraknie również mammobusu, dentobusu i cytobusu, które umożliwią wykonanie badań na miejscu. Uczestnicy będą mieli również

okazję założyć Europejską Kartę Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ) oraz internetowe konto pacjenta.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 12:00 i potrwa do 15:00. Po uroczystym otwarciu, o 12:15 wszyscy zgroma-

dzeni wykonają wspólne zdjęcie, symbolicznie pokazując „czerwoną kartkę” rakowi. Następnie odbędzie się rozgrzewka, a o 12:30 ruszy „Bieg dla jaj” – sportowe wyzwanie, które ma zwrócić uwagę na problem raka prostaty. Zaraz

po biegu, o 13:00, rozpocznie się „Spacer dla piersi”, który będzie okazją do wspólnego marszu w solidarności z kobietami walczącymi z rakiem piersi.

Na uczestników czekają również dodatkowe atrakcje, takie jak gimnastyka oczyszczająca i energetyczny „taniec ma moc”, który doda sił każdemu, kto zechce wziąć udział.

Pełny harmonogram akcji:

12:00 - 12:15 Rozpoczęcie eventu

12:15 - 12:20 Czerwona kartka dla raka - wspólne zdjęcie

12:20 - 12:30 Rozgrzewka do biegu i spaceru

12:30 - 13:00 Bieg dla jaj

13:00 - 14:00 Spacer dla piersi

12:00 - 15:00 Badania profilaktyczne (m. in. badanie ciśnienia, pomiar cukru), nauka samobadania, nauka pierwszej pomocy, mammobus, dentobus, cytobus, wyrobienie karty EKUZ i internetowego konta pacjenta, gimnastyka oczyszczająca i „taniec ma moc”

15:00 Zakończenie eventu



Dzieci z Zespołu Szkół Specjalnych w Ozorkowie wzięły udział w jedynym w Polsce organizowanym przez FUNDACJĘ DZIECIECĄ FANTAZJA „Wieczorze Marzeń w warszawskim ZOO”.

30 sierpnia aż 500 dzieci z całej Polski przybyło na jubileuszowy 20. „Wieczór Marzeń w warszawskim ZOO”.

Wśród gości byli podopieczni, zmagający się z ciężkimi chorobami i niepełnosprawnością oraz grupa dzieci z Ukrainy, które schroniły się przed wojną w naszym kraju. Również uczniowie z Zespołu Szkół Specjalnych w Ozorkowie wzięły udział w „Wieczorze Marzeń”. Partnrem wydarzenia był Warszawski Ogród Zoologiczny oraz Fundacja Panda, a prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski objął nasze wydarzenie honorowym patronatem. To była największa tego typu impreza w Polsce!

Podczas „Wieczoru Marzeń” świętowaliśmy 20. rocznicę działalności Fundacji Dziecięca Fantazja, a dzieci, jak co roku mogły poczuć się najważniejsze i bez troski. Nikt nikogo nie oceniał czy patrzył na ich inność. Na dzieci czekało wiele atrakcji: dziecięcy teatr, pokazy magii i warsztaty taneczne, eksperymenty che-

miczne, dmuchańce i fotobudka, gry, zabawy i animacje, warsztaty Lego, ognisko, owoce i słodkości. Nie zabrakło też spotkań z mieszkańcami ogrodu (dzieci karmiły alpaki, mogły wziąć na rękę największego ślimaka na świecie, patyczaka, modliszkę) i jak co roku, każdy uczestnik z rodziną mógł zwiedzić nieodpłatnie całe ZOO. Wszystkie dzieci na początek roku szkolnego otrzymały również nowy plecak z wyposażeniem, słodkościami i zabawkami. Dziecięcy śmiech słychać było w najdalszych zakątkach ZOO, a po wydarzeniu dzieciom i ich rodzinom na pewno zostały cudowne wspomnienia.

Uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Ozorkowie wrócili szczęśliwi z „Wieczoru Marzeń”, który dla większości z nich był jedyną wakacyjną atrakcją, w której mogli wziąć udział. Wycieczka do Warszawy była możliwa dzięki Nadleśnictwu Grotniki, które sfinansowało transport. Po raz pierwszy w życiu dzieci miały możliwość zwiedzania warszawskiego



ZOO. Atrakcje, plecaki z wyposażeniem i prezentami, słodkości oraz przepyszny poczęstunek przeszedł w najsmielsze oczekiwania wszystkich, wniósł wiele radość do codzienności dzieci niepełnosprawnych intelektualnie. „Wieczór Marzeń” był również świetną terapią i rehabilitacją oraz możliwością integracji.

- Od 20 lat widzimy, że uczestnictwo w tym wydarzeniu jest dla chorych dzieci i ich rodzin niezwykle ważne.

Uśmiech, radość, zabawa dają całym rodzinom nadzieję i siłę do dalszej walki o zdrowie i życie. Jednak, aby to było możliwe potrzebujemy Państwa pomocy. Dla większości dzieci jest to jedyna okazja aby spędzić czas w gronie rówieśników. Większość rodzin naszych podopiecznych zmagają się nie tylko z nieuleczalną chorobą dziecka, ale również z bardzo ciężką sytuacją finansową - mówią działacze fundacji. - Od 20 lat



przynosimy radość nieuleczalnie chorym dzieciom spełniając ich marzenia oraz organizując dla nich przez cały rok cykliczne wydarzenia. Spełniliśmy ponad 10 000 fantazji naszych podopiecznych, którymi są ciężko, nieuleczalnie i przewlekle chore dzieci. Dla najbardziej potrzebujących organizujemy pomoc socjalną i wspieramy w rehabilitacji oraz leczeniu. Działamy na terenie całego kraju, posiadamy status Orga-

nizacji Pożytku Publicznego. Uruchomiona w 2020 roku platforma charytatywna wishsurfing.pl, sprawia, że możemy szybciej i w prostszy sposób spełniać marzenia swoich podopiecznych dzięki założonemu na niej zbiórkom.

Zapraszamy do współpracy i prosimy o wsparcie!

Telefon do Fundacji: 606 856 297.

Fundacja Dziecięca Fantazja jest Organizacją Pożytku Publicznego, która od 2003 roku wnosi radość w życie ciężko i nieuleczalnie chorych dzieci. Prosimy o przekazanie Waszego 1,5% podatku - spełnione marzenia dają chorym dzieciom nadzieję i siłę do dalszej walki o zdrowie i życie. KRS: 0000168783. Ty też możesz pomóc!

Zapraszamy na platformę www.wishsurfing.pl/ gdzie każdy w szybki i prosty sposób może wesprzeć realizację marzeń podopiecznych Fundacji. Sprawdź nasze działania: www.facebook.com/DzieciecaFantazja

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: www.dzienniklodzki.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127,

C.H. Nowa Górna (Carrefour): ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
HANDLOWE	- AGD - RTV		

FINANSE BIZNES	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
MOTORYZACJA	- samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- języki obce - korepetycje - inne - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia

USŁUGI	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne - agd rtv foto - budowlano-remontowe
--------	--

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	
RÓŻNE	

KOMUNIKATY	
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA	- danía na telefon - usługi - inne
GASTRONOMIA	
ROLNICZE	- maszyn rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	
USŁUGI KAMIENIARSKIE	
USŁUGI POGRZEBOWE	

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 783-652-395

KUPIĘ mieszkanie, 884-378-478

Kupię mieszkanie. Garaż. Gotówka do 7 dni, 794-450-907

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POK. przy Narutowicza/ Matejki, spokojna okolica, 602-467-396

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę doślać zdjęcia, 660-220-855

ŁÓDŹ okolice, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 575.000 zł. Mogę doślać zdjęcia, tel. 660-220-855

MIĘDZYSZCZAK Białskie, chata górská + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media - cud natury, cena 2.500.000 zł. Mogę doślać zdjęcia, tel. 602-188-188

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

GARAŻ kupię, 603-471-335

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

DZIAŁKĘ kupię, 577-985-154

KUPIĘ DZIAŁKĘ lub BUDYNEK włóździ GOTÓWKA 729-086-074 PRYWATNIE

KUPIĘ działkę w Łodzi.
Tel: 794 193 218

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

OPEL insignia, 2,0, cdti, 2012r., w rozliczeniu mogę przyjąć mniejszy, atrakcyjna cena (oraz wiele innych marek), 513-375-786

TOYOTA corolla, 1,4, 140 tys. km, 2005/06 r., salonowa, 604-706-309

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup każdy autokasacja, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 h autoskup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOPOMOC

AUTOLAWETA, 600-878-954

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka. Lombard, 42-658-86-44

POŻYCZKA lombardowa do 2.000 zł, 795-871-222, 604-177-110

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA, rencistę, solidnego na portiernię. Zgłoszenia osobiste: Al. Jana Pawła II 19, pn- pt, w godz. 16-18.

KIEROWCA kat. C+E, cysterna chemiczna. Kraj, zagranica. Komunikatywna znajomość angielskiego, 531-681-570

MURARZA, do 7 tyś zł na rękę. Praca przez cały sezon, 506-340-288

MURARZY, zbrojarzy, cieśli, pomocników budowlanych, podwykonawców 889-444-946

NIEMCY, cieśla, murarz, malarz, hydr., spawacz, op. kop., dźwig. 601-218-955

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże 664-023-485

PORTIERA - emeryta, rencistę, tylko mężczyzna (parking), z ok.Widzewa Wschodu, 503-044-933

PRACOWNIKA magazynu (zewnątrzny magazyn stali), 42-681-86-11, 601-612-210

SERWIS sprzątający Piotrków Trybunalski z gr. niepełnosprawności 668-085-925

SERWIS sprzątający Wola Bykowska z gr. niepełnosprawności 668-085-925

SERWIS sprzątający z gr.niepełnosprawności Podkonice Duże 664-023-485

SPAWACZY i robotników budowlanych - zatrudnię, 504-907-384

STOLARZA - zatrudnię, 608-502-044

Szwaczki - Górna, 604-244-401

W gospodarstwie mlecznym, z doświad. - zamieszkanie, 517-433-784

Tu jest miejsce na twoje ogłoszenie

Biuro Ogłoszeń 42 66-59-455

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzanie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY - sprzedaż wraz z montażem, 8% Vat, kompleksowo, 516-046-799

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

GLAZURNICTWO, 889-796-963

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE DACHÓW! malowanie dachów,785-633-254

MALOWANIE, itp., 693-278-268

0011066008

OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON

800 472 852 42 647 28 52

INSTALACYJNE

10H Hydraulik: naprawy, przeróbki. Awarie, 42-640-02-60

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

Elektryk uprawnienia, tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

MULCZEROWNIE terenu, wycinka drzew, porządkowanie działek, rozbiórki, wyburzenia 665576122

Ogrody. Trawniki. Fachowo, 605-307-582

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWIY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier, 881-693-377

ZABEZPIECZAJĄCE

AUTO-ZAMKI, naprawa stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8, 602-724-868

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1100 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 517-958-006.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie! Promocje!, 603-579-032

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

SYMPATYCZNY kawaler 45 lat pozna miłą Panią w wieku 30 - 47 lat z poczuciem humoru. Cel matrymonialny, 793-795-861

Różne

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 669765170

SKUP bydła, 663-569-270

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

stronaZDROWIA

czytaj stronazdrowia.pl

REKLAMA

0011167863

BURMISTRZ MIASTA PRZEDBORZA

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Przedborzu, ul. Mostowa 29, 97-570 Przedbórz, od dnia 13.09.2024 r. do dnia 4.10.2024 r. wywieszone są wykazy obejmujące:

- część nieruchomości gruntowej zabudowanej oznaczonej nr ewid. gruntu 908/4 obręb Góry Mokre, gm. Przedbórz, przeznaczonej do oddania w dzierżawę w drodze bezprzetargowej,
- lokal niemieszkalny znajdujący się w budynku należącym do Gminy Przedbórz, zlokalizowanym na działce oznaczonej nr ewid. gruntu 908/4 obręb Góry Mokre, gm. Przedbórz, przeznaczony do oddania w użyczenie w drodze bezprzetargowej.

Wykazy ww. nieruchomości zamieszczone są również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Przedborzu – www.umprzedborz.com.pl i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Przedborzu – przedborz.biuletyn.net.

Szczegółowych informacji udziela Inspektor ds. gospodarki gruntami – 44 781 22 61 wew. 16.

0011167845

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 6 września 2024 r. zmarła w wieku 74 lat



Małgorzata Kacprzak

Nasza ukochana Żona, Mama i Babcia

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 16 września 2024 r.
o godz. 13.15 na Cmentarzu Rzymskokatolickim
przy ul. Ogrodowej 39

O czym zawiadamia pogrążona w smutku
Rodzina



0011167817

Dnia 7 września 2024 roku
zmarła Nasza Nieodżałowana Koleżanka



Maria Sosnowska

Wieloletnia pracownica Miejskiego Ogrodu Zoologicznego
w Łodzi. Przez pół wieku współtworzyła i redagowała
Informator Polskich Ogrodów Zoologicznych i Akwariów.
Pracując dla polskich ogrodów zoologicznych integrowała
naszą społeczność, zawsze zaangażowana, pomocna
i oddana edukacji kolejnych pokoleń była równocześnie
osobą pracowitą, skromną, zawsze uśmiechniętą.

Najbliższej Rodzinie

Wyrazy głębokiego współczucia
składają
Członkowie Rady Dyrektorów
Polskich Ogrodów Zoologicznych i Akwariów



AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011159238

H. SKRZYDLEWSKA
www.skrzydowska.pl

Własne krematoria • Sale pożegnań
Formalności w urzędach
Międzynarodowy Transport Zmarłych
Zgierz • Pabianice • Łowicz • Brzeziny • Głowno

TEL. 24H: 42 672 33 33 • 800 672 333 • 195 88

0011123839



DOMY POGREBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

Wspomnienia.
Te najważniejsze...



Wspomnij bliskich.
Zapał im świeczkę.

Sprawdź na
nekrologi.net
i dzienniklodzki.pl/nekrologi



NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Agaton Koziński

10 trendów niebezpiecznych
dla naszej przyszłości



MEGAZAGROZENIA
NOURIEL ROUBINI
AUTOR BESTSELLERA EKONOMIA KRYZYSU
Przełom

Szansa, ryzyko. Życie jako sztuka zarządzaniami nimi

Definicji życia jest pewnie tyle, ilu ludzi przeszło przez naszą planetę – a na pewno tyle, ilu się przez nią przewinięło filozofów. Na potrzeby tego tekściku zawężmy kwestię definicyjną do jednego wymiaru i spojrzmy na życie przez pryzmat zarządzania ryzykiem. Niemiecki socjolog Ulrich Beck już 20 lat temu pisał, że żyjemy w „społeczeństwie ryzyka” – w tym sensie, że spokojnie już było, a teraz każdy z nas musi umieć radzić sobie z kolejnymi kryzysami, które generuje sam fakt rozwoju współczesnego społeczeństwa przemysłowego. Umiesz liczyć, licz na siebie. Uniwersalna reguła.

Co ciekawe, przez te 20 lat tzw. literatura fachowa, która w tym czasie powstała, zachęcała do tego ryzyka podejmowania. Ze wszech sił. „Największe ryzyko to niepodjęcie żadnego ryzyka”, „Podejmij ryzyko, albo stracić okazję”, „Bezpieczeństwo to przesąd” – te trzy zdania powyżej znalazłem na różnych portalach motywacyjnych. I naprawdę długo szukać nie musiałem, bo internet jest pełny tego typu mądrości. Wszyscy naokoło zachęcają nas do tego, żeby z uśmiechem na twarzy skakać do basenu bez sprawdzania, czy jest w nim woda. Przecież kto nie ryzykuje, ten traci. A nawet traci dwa razy, bo nie dość, że nie zyskuje, to jeszcze traci przez to, że zyskują inni. Naprawdę wokół ryzyka powstał już cały przemysł do niego zachęcający i tłumaczący, dlaczego warto je podejmować.

I choćby już to sprawia, że warto słuchać i czytać Nourieła Roubiniego. Ten ekonomista jest dziś jedną z nielicznych osób funkcjonujących w globalnym obiegu, która przypomina, że przed skokiem na główkę warto sprawdzić, czy basen jest pełny. Rozgłosz zdobył w 2008 roku, gdy okazało się, że był jedynym, który ostrzegał przed bańką na rynku nieruchomości. Wtedy doktryna mówiąca, że „kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana”, była w swoim zenicie. Wszystkim się wydawało, że szampan im się po prostu należy, bo są skłonni wziąć kredyt z banku – a tylko Roubini mówił, że świat działa jednak inaczej. Wyszło na jego.

Teraz dostajemy do rąk jego najnowszą książkę, w której kreśli on pułapki, w które lepiej nie wpaść w przyszłości. Wymienia 10 trendów w jego ocenie najgorzej rokujących. I tak wygląda prawdziwe zarządzanie ryzykiem. Najłatwiej się przed nim zabezpieczyć, biorąc je pod uwagę przed faktami i zdarzeniami, a nie po nich.

Nouriel Roubini „Megazagrozenia. 10 trendów niebezpiecznych dla naszej przyszłości”, wyd. Prószyński, Warszawa 2023, cena 74,40 zł



Dramat okupacji Polski lat wojennych

Znany historyk opisuje życie w czasie wojny. I wprowadza rozróżnienie okupantów: jest o Niemcach, Sowieciech, ale też o Litwinach i Słowakach. Andrzej Chwalba „Polska krwawi. Polska walczy. Jak żyło się pod okupacją 1939-1945”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2024, cena 89,90 zł



Jak Finowie zatrzymali radziecką armię

W tym roku przypada 85. rocznica wojny zimowej, w której Finlandia nieoczekiwanie skutecznie stawiała opór ZSRR. Jak to było możliwe? Kimmo Rentola „Finlandia kontra Stalin. Od wojny zimowej do zimnej wojny 1939-1950”, wyd. Rebis, Poznań 2024, cena 59,99 zł



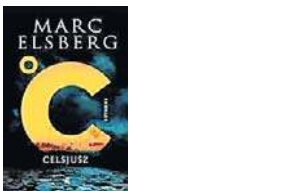
Kondycja fizyczna i zdrowie emocjonalne

Ludzie od zawsze szukali sposobu na to, by dłużej żyć. Peter Attia specjalizuje się w tym jako lekarz i przedstawia swój pomysł – kładzie akcent na kondycję fizyczną i zdrowie emocjonalne. Peter Attia „Życ dłużej. Nauka o długim życiu w zdrowiu”, wyd. Filia, Poznań 2024, cena 79,90 zł



Lepsze życie oznacza odpowiedzialność

Jorge Bucay to najbardziej znany argentyński psycholog. W swoim eseju kreśli swoją autorską wizję lepszego życia, która w jego opinii oznacza konieczność wzięcia odpowiedzialności za siebie. Jorge Bucay „Droga do samodzielnosci”, wyd. Zysk, Poznań 2024, cena 49,90 zł



Gdy ziszczają się czarne scenariusze

Książka, której akcja rozgrywa się w niedalekiej przyszłości. Właśnie ziszczają się czarne scenariusze: klimat eksploduje, a Chiny ruszają na Tajwan. Jak wybrnąć z tych opresji? Marc Elsberg „C – Celsjusz”, wyd. W.A.B., Warszawa 2024, cena 56,99 zł



Agent, który umiał dobrze kłamać

Asgard to tajemnicza kraina z mitologii skandynawskiej. Ale w tym komiksie pokazuje tylko, że jego główny bohater, Loki, ma niezwykle dar kłamania – i umie mieszać tropy. Al Ewing, Lee Garbett, Jorge Coelho „Loki. Agent Asgardu”, wyd. Egmont, Warszawa 2024, cena 170 zł



Spider-Man vs Hydra. Bardzo wysoka stawka

W tym tomie Spider-Man musi się zmierzyć z odrodzoną Hydą. Stawka wyjątkowo wysoka: nie jest nią „tylko” Nowy Jork, ale cały kraj. J. Michael Straczynski, Mike Wieringo, Mike Deodato, Peter David, Pat Lee, Reginald Hudlin „Amazing Spider-Man”, wyd. Egmont, Warszawa 2024, cena 189,99 zł



Magia zaklęta w starych księgarniach

W Dublinie jest trzecia najstarsza biblioteka na świecie – istniejąca od 1768 r. Hodges Figgis. Tytuł tej książki wprowadza nie nawiązuje bezpośrednio do niej, ale warto pamiętać, że w Dublinie na księgarniach się znajdują. Evie Woods „Zaginiona księgarnia”, wyd. Storylight, Kraków 2024, cena 44,99 zł

HISTORIA/ VARSAVIANA

Powstanie na Pradze. Tam też bito się w sierpniu 1944 r.

Funkcjonujący w prawobrzeżnej Warszawie Obwód VI Praga AK był nie tylko jedną z największych terenowych jednostek dowództwa Okręgu Warszawa AK, któremu podlegało formalnie ponad 9 tys., zaprzysiężonych żołnierzy, ale też jednostką specyficzną społecznie – wywodzili się oni się głównie ze środowiska robotniczego. Czyli takiego, który dominował w tej części Warszawy, od Nowego Bródna i Pelcowizny (rejon I) przez Targówek, Grochów i Saską Kępę po Pragę Centralną (rejon V).

Chłopcy z Targówka i Grochowa

Obwód VI powstał już w listopadzie 1939 r., a jego komendantem został ppłk Konrad Szramka Gliszczyński „Zawisza”. W 1941 r. obwód został podzielony na rejonów szkoleniowych, taktycznych i organizacyjnych. Utworzono 5 rejonów, a w każdym z nich sztab i służby. Na godzinę „W” z nominalnego stanu liczebnego obwodu zmobilizowano około 40 proc. żołnierzy.

Na Bródnie zdobyto szkołę na Bartniczej, 1 sierpnia o godz. 17 rozpoczęto walki. Zdobyte większości celów w rejonach nie powiodło się, choć odnotowano też sukcesy: Na Targówku zdobyto szkołę na Oszmiańskiej, a na Targowej Dworzec Wileński, budynki dyrekcji PKP, pocztę i stację telefoniczną przy ul. Wileńskiej. Ponadto zabudowania rzeźni przy ul. Sierakowskiego i budynek szkoły przy ul. Kawęczynskiej.

Z powodu braku broni i miazdzącej przewagi Niemców 4 sierpnia dowódca obwodu ppłk Antoni Żurowski „Bober”, za zgodą komendanta okręgu, wydał rozkaz powrotu do konspiracji. Niektórzy powstańcy zdołali przedrzeć się na Mokotów, Sadybę i Czerniaków. Dwa oddziały przerzucono do Kampinosu.

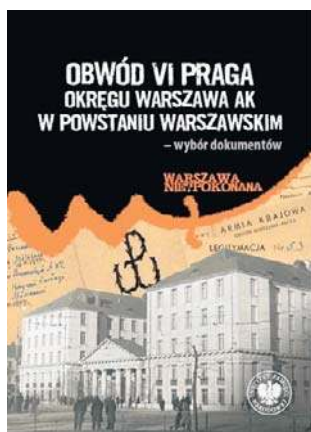
Przeżyć w „kotle praskim”

„Mimo to jego udział w powstaniu warszawskim 1944 r. do dziś pozostaje słabo rozpoznany. Rolą niniejszej publikacji, stanowiącej zbiór materiałów archiwalnych, jest wypełnienie luki w badaniach nad dziejami powstania warszawskiego 1944 r.

Wybór materiałów archiwalnych obejmuje okres od marca 1944 do 25 września 1944 r. Większość dokumentów nie była wcześniej publikowana” – pisze redaktor tomu Radosław Stróżyk.

Pozwala to czytelnikom na zapoznanie się z przygotowaniami Obwodu VI Praga AK do wystąpienia zbrojnego, przebiegiem walk powstańczych, a po ponownym przejściu do konspiracji – ze zmaganiem o przetrwanie w „kotle praskim” czy pomocą walczącej Warszawie. Na końcu zaś – z próbami unormowania relacji z władzami komunistycznymi, reprezentowanymi przez dowództwo „ludowego” Wojska Polskiego.

Tom zawiera zdjęcia, mapy, plany i odręczne szkice budynków, stacji kolejowych koszar i miejsc strzeżonych przez Niemców, przygotowywane przez konspiratorów przed powstaniem. margra



„Obwód VI Praga Okręgu Warszawa AK w powstaniu warszawskim – wybór dokumentów”, wyd. IPN, Warszawa 2024, cena 70 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MARTYNA WOJCIECHOWSKA

Je, co jest

Słynna podróżniczka od lat zadziwia świetną kondycją i wyglądem. Pomagają jej w tym regularne treningi i zbilansowana dieta. Ostatnio w rozmowie z Pudelkiem zdradziła swe podejście do odżywiania. – Jak jestem w Polsce i mogę rozsądnie wybierać, to w ogóle wykluczyłam mleko ze swojej diety i produkty mleczne, bo po prostu mi to nie służy. Staram się uważać z glutenem, cukrem czy wysoko przetworzonym jedzeniem, ale to wszystko. Natomiast jak jadę na drugi koniec świata, nigdy nie odmawiam, kiedy na przykład ktoś mnie czymś częstuje. Dostajesz z reguły to, co jest najlepsze, bo dla gości jest to, co jest najlepsze, więc nie wypada odmówić. A po drugie tam na krańcach świata nie ma produktów wysokojakościowych i jeśli mam być szczerą, jem, co jest i cieszę się, że jest.

JUSTYNA STECKOWSKA

Miała wypadek

Popularna piosenkarka pracowała niedawno na planie swego nowego teledysku. Na jego potrzeby wystrzeliła się w ciężką zbroję i kozaki na wysokim obcasie i dzierżyła w ręku świetlny miecz. W pewnym momencie, wymachując głową, za bardzo przechyliła się w lewą stronę, straciła równowagę i spadła do szklanego podestu. Wypadek został uwieczniony na nagraniu i wokalistka zamieściła filmik na Instagramie. Słychać na nim, jak soczyście przeklina po upadku. – No i tak się kończą zdjęcia. Musimy jechać do szpitala, bo rana głęboka, cięta – mówi Steczkowska. Mimo kontuzji piosenkarka nie odwołała zaplanowanych wcześniej koncertów.

MONIKA RICHARDSON

Daje lekcje

Celebrytka założyła trzy lata temu szkołę języków obcych na warszawskim Mokotowie. Od czasu do czasu Richardson sama uczy angielskiego. – U mnie lekcje są dużo droższe – 200 zł godzina zegarowa. Ja to robię świadomie. Mam tyle na głowie w tej chwili w związku z „Richardson Talk” i będę się bawić również w telewizję dla ludzi 50+, że nie mam czasu uczyć. W związku z tym uczyć tylko tych, którzy są absolutnie w desperacji i mówią: „Zrobię wszystko, pani Moniko, proszę mnie tylko przy-



Aleksandra Domańska wspomina, że w szkole teatralnej było kilku nieprzyjemnych profesorów

jąć, to trzy miesiące i ja będę mówić po angielsku”.

ALEKSANDRA DOMAŃSKA

Miała sceny

Kiedy młoda aktorka była na studiach, jej przyszłość zawisła na włosku. Opowiedziała o tym ostatnio na Instagramie: – Przypomniało mi się, że w Akademii Teatralnej miałam sceny aktorskie z wybitnym aktorem i fatalnym pedagogiem, który drwił ze wszystkich i wszystkich. Filmów, aktorów, aktorek. Krótko rzecz ujmując, właściwie tylko on miał rację i pamiętam, że siedziałam sobie w palarni. Wstydzę się to powiedzieć, ale myślałam sobie, że dopóki on żyje, nie będę mogła zagrać w niczym, w czym bym chciała – wyznała. Dodała jednak: – Był jeszcze jeden facet. Wybitny aktor. Wybitny pedagog. Wiesław Komasa, który miał zupełnie inne podejście do nas, do aktorstwa. Wierzył w wolność przestrzeni naszego serca.

MACIEJ DOWBOR

Nie jest zupa

W minionym tygodniu dawny prezenter Polsatu zadebiutował w nowej stacji jako prowadzący „Dzień dobry TVN”. Opinie po jego występie były mieszane i nie brakowało wśród nich głosów krytycznych. Dowbor jednak nie zamierza sobie ich wziąć do serca. Napisał bowiem na Instagramie: „Nie da się pracować w show-biznesie bez uzbrojenia się w pancerz, który cię chroni przed tym światem zewnętrznym, zwłaszcza w dobie rozwiniętych social mediów, gdzie

każdy właściwie może napisać, co chce, często z konta anonimowego, gdzie nie widać twarzy, nie widać imienia i nazwiska. Jeżeli taka osoba się w to nie uzbroi, to gwarantuję jej, że skończy na kozetce” – stwierdził. I podsumował: „Jak się wszystkim podobasz, to stajesz się nudny, stajesz się nijaki. To zazwyczaj oznacza, że stajesz się w sumie perfekcyjny, ale tak naprawdę nijaki. Nie jesteśmy zupą pomidorową, żeby wszystkim smakować, po prostu”.

KAROL STRASBURGER

Ceni kolegę

Od wielu lat mówiło się w kuluarach telewizji, że prowadzący „Familiadę” dyskretnie rywalizuje ze swoim kolegą po fachu – Tadeuszem Sznukiem, który prowadzi „Jeden z dziesięciu”. W końcu ostatnio Strasburger zamieścił filmik na Facebooku, w którym zadaje kłam tym wymysłom. – Z Tadeuszem znamy się dobrze, nie rywalizujemy w ogóle, ponieważ nasze programy są kompletnie inne. Byłem w „Jednym z dziesięciu”, zobaczyłem, jak to jest trudno odpowiadać. To może jest bardziej wiedzowy program niż u nas, ale tam można się przygotować łatwiej z jakiejś konkretnej, jednej dziedziny. W »Familiadzie« nie ma takiej szansy, bo pytania są z różnych dziedzin – powiedział. I dodał: – Bardzo lubię Tadeusza i jego styl. On jest taki trochę podobny do mojego. Mniej krzykliwy, bardziej z szacunkiem dla ludzi, mniej wyśmiewania, mniej robienia show. To u niego cenię.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wokół Ciebie panować będą harmonia i spokój ducha. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wpływ na to będzie miał ktoś z grona znajomych.

Ryby (19.02 - 20.03)

Będziesz kopalnią dobrych pomysłów. Horoskop na dziś mówi, że niektóre z nich bardzo się spodobają i szybko przejdą do fazy realizacji.

Baran (21.03 - 19.04)

Horoskop dzienny mówi, iż dostaniesz informację, która sprawi, że postanowisz zmienić swój system wartości.

Byk (20.04 - 20.05)

Przed Tobą dzień sprzyjający poprawie relacji z otoczeniem. Horoskop dzienny na piątek radzi jak najlepiej wykorzystać te okoliczności.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Będziesz duszą towarzystwa. Horoskop dzienny mówi, że ludzie będą chcieli umawiać się z Tobą na spotkania podczas zaczynającego się weekendu.

Rak (22.06 - 22.07)

Cechować Cię będzie nadmierna impulsywność. Horoskop na dziś mówi, że ludzie będą od Ciebie stronić...

Lew (23.07 - 22.08)

Pewności siebie i przebojowość będzie Ci można tylko pozazdrościć. Horoskop dzienny mówi, że pozwoli Ci to bardzo dużo osiągnąć.

Panna (23.08 - 22.09)

Ktoś spróbuje presją wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop dzienny ostrzega, że może to skończyć się awanturą.

Waga (23.09 - 22.10)

Mocno zaangażujesz się w życie innych osób. Horoskop na dziś ostrzega, by nie przekraczać granicy intymności.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Niektóre ważne sprawy mogą Ci się wymykać spod kontroli. Horoskop dzienny na piątek radzi prosić o pomoc.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spodziewaj się wiadomości, która zburzy Twoje plany. Ale horoskop dzienny na piątek uspokaja, że jutro po problemach nie będzie już śladu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Bardzo łatwo będzie Ci przychodziło dochodzenie do porozumienia. Horoskop na dziś zapowiada, że ludzie docenią Twoją postawę.

„Szukamy mistrzów, przyszłych olimpijczyków”. Wyścig w Aleksandrowie

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

„Szukamy mistrzów kolarskich, przyszłych olimpijczyków” - pod takim hasłem w Aleksandrowie odbędzie się Ogólnopolski mini wyścig kolarski dla dzieci i młodzieży im. Henryka Łaska.

Zawody odbędą się 29 września w niedzielę na parkingu Centrum Handlowe Iwona przy ul. Konstantynowskiej 19 w Aleksandrowie Łódzkim.

Prawo startu mają dziewczynki i chłopcy do lat 14, posiadający twardy kask, sprawny technicznie rower oraz pisemną zgodę rodziców i opiekunów.

Kategorie wiekowe: 3-4 lata i młodszy, 5-6 lat, 7-8 lat, 9-10 lat, 11-12 lat, 13-14 lat.

Zgłoszenia przyjmowane będą w dniu zawodów w godz. 8.15-10. Start pierwszej grupy

godz. 10.30. W każdej kategorii wiekowej wszystkie dzieci otrzymają nagrody rzeczowe.

Organizatorem wyścigu jest Klub Kolarski Tramwajarz Łódź i Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego. Organizatorem wspierającym jest Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Okręgowy Związek Kolarski w Łodzi. Partnerzy: Centrum Handlowe Iwona, Regionalna Rada Olimpijska, MPK Łódź, Towarzystwo Olimpijczyków Polskich.

Celem zawodów jest wyłonienie mistrza regionu łódzkiego szkół podstawowych oraz promocja województwa łódzkiego.

Osobą odpowiedzialną za przeprowadzenie zawodów jest dyrektor KK Tramwajarz Jerzy Bednarek.

Atrakcją imprezy będzie rower Tadeja Pogacara, na którym wygrał wyścig Tour de France w 2024 roku. ©©



Miłośników jazdy na rowerze w naszym regionie nie brakuje. Szukają się arcyciekawe zawody

Legendarny Tadeusz Gapiński znów na stadionie Widzewa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Przed piątkowym meczem z GKS Katowice legendarny piłkarz i kierownik drużyny Tadeusz Gapiński odwiedził stadion Widzewa Łódź.

Jak informuje oficjalna strona klubu, wieloletni piłkarz, trener, a także kierownik drużyny czerwono-biało-czerwonych pojawił się w Sercu Łodzi na zaproszenie większościowego udziałowca Klubu Tomasza Stamirowskiego. Z uwagi na stan zdrowia wybrano jednak termin inny niż dzień meczowy. W trakcie wizyty przy al. Piłsudskiego Tadeusz Gapiński odwiedził między innymi muzeum czy wynajmowaną przez firmę ZDR-Wisniewska łóżę, której jest patronem. Miał okazję także podejrzeć trening pierwszego zespołu.

Spotkanie było okazją do wspomnień czasów, gdy popularny wśród kibiców „Gapek” był zawodnikiem RTS-u (w latach 1973-1979), następnie asystentem trenera (1981-1987), aż w końcu przez ponad 20 lat kierownikiem drużyny (do 2008 roku). Podczas wizyty w Sercu Łodzi Tadeuszowi Gapińskiemu towarzyszyły żona z córką oraz inny legendarny zawodnik Widzewa, Wiesław Wraga - czytamy na stronie widzew.com.

Kibice natychmiast na profilu klubu na Facebooku skomentowali wizytę legendarnej postaci.



Właściciel Widzewa Tomasz Stamirowski i legenda klubu Tadeusz Gapiński

Przytaczamy kilka komentarzy (pisownia oryginalna):

Robert Rob: Duzo zdrowia dla pana Tadeusza pamiętamy ile pan zrobił dla klubu i nigdy tego nie zapomnimy

Jarosław Skrzypczyński: Pan Tadeusz to kawał historii Widzewa

Nasr Sewehli: Bardzo miło ze strony pana Tomasza, że zaprosiliście zasłużoną postać dla Wielkiego Widzewa

Piotr Andrzejewski: Proszę o książkę, piłkarze przychodzili odchodził a On tyle lat pracował w Widzewie, piłkarz, trener, kierownik drużyny. Trzeba spisać wspomnienia.

Lucas Lukki: Mógłby napisać książkę

Riczi Geller: Gapek-legenda, człowiek instytucja! Pamiętam bardzo miłą rozmowę i propozycję, który dostałem w prezencie prosto z bagażnika. 19 lat temu, 300km od Łodzi na stacji benzynowej. Ode mnie szacunek dożgonny!

Końcówka lata obfituje w turnieje Klubów Partnerskich organizowane w różnych częściach województwa. Najpierw rywalizacja toczyła się w Żelowie, później w Głownie, a w niedzielę przeniosła się do Sieradza.

To było rekordowe wydarzenie, przez które przewinęło się ponad 2000 osób! Zawody piłkarskie połączone zostały z piknikiem rodzinnym, a w jego trakcie uczestnicy zdecydowa-

nie nie mogli narzekać na nudę!

Kibice wspominali, a już dziś o godz. 20.30 piłkarze trenera Daniela Myśliwca zagrają w Katowicach z GKS. Ostatnia wizyta Widzewa w Katowicach skończyła się zwycięstwem 2:0. Mecz odbył się 6 kwietnia 2022 w pierwszej lidze. Gole dla łódzian zdobyli: Marek Hanousek z karnego w 41 minucie i Przemysław Kita w 84. Obok Marka Hanouska grali w tym meczu tylko dwaj inni piłkarze z aktualnego składu: Bartłomiej Pawłowski i Fabio Nunes. Widać, jak bardzo zmienił nam się Widzew. Co nie znaczy, że ta nowa drużyna nie powalczy dziś o zwycięstwo. ©©

ŁKS Łódź dziś gra z Pogonią

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Piłkarze ŁKS dziś o godz. 18 grają w Łodzi z Pogonią Siedlce.

Łódzianie, którzy wygrali ostatnie trzy mecze ligowe są faworytem potyczki i powinni zgarnąć komplet punktów. ŁKS jest na 9 miejscu, Pogoń Siedlce na piętnastym.

9. kolejka. Piątek: ŁKS Łódź - Pogoń Siedlce (18), Wisła Kraków - Warta Poznań (20.30). Sobota (14 września): Stal Stalowa Wola - Wisła Płock (14.30), Stal Rzeszów - Termalika Nieciecza (19.35), Polonia Warszawa - Odra Opole (17). Niedziela (15 września): Górnik Łęczna - Miedź Legnica (17), Arka Gdynia - Kotwica Kołobrzeg (14.30). Poniedziałek (16 września): Tychy - Ruch Chorzów (19), Znicz Pruszków - Chrobry Głogów (19). ©©

Żużel – Bartosz Zmarzlik w Vojsens może się cieszyć z piątego tytułu

Dariusz Kuczmera, PAP
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Bartosz Zmarzlik, który zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji cyklu Grand Prix, już w sobotę w duńskim Vojsens może zapewnić sobie piąty tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu.

W 9 z 11 tegorocznych eliminacji najlepszy żużlowiec ostatnich lat zgromadził 141 punktów i o 17 wyprzedza drugiego Szweda Fredrika Lindgrena. W jednych zawodach można zdobyć maksymalnie 20 punktów, więc jeśli Polak po sobotnim turnieju będzie miał co najmniej 21 punktów przewagi nad kolejnym rywalem, na ostatni turniej do Torunia pojedzie już pewny trzeciego z rzędu i piątego w karierze tytułu.

Oprócz Lindgrena teoretyczne szanse na dogonienie

Zmarzlika mają już tylko tracący do niego 24 pkt Brytyjczyk Robert Lambert i Słowak Martin Vaculik - 39 pkt straty.

Obronca tytułu ma mieszane wspomnienia związane z torem Ole Olsena w Vojsens. Wygrywał tu dwukrotnie - w 2019 i 2022 roku, raz był drugi - w 2021, ale to właśnie tam przed rokiem został niedopuszczony do startu za nieregularny kombinezon użyty w kwalifikacjach. Nie przeszkodziło mu to jednak w zdobyciu później w Toruniu czwartego mistrzostwa świata.

Oprócz walki o medale, w decydującą fazę wchodzi rywalizacja o zapewnienie sobie prawa startu w przyszłorocznym cyklu GP. Prawo takie, bez liczenia na „dzikie karty” od organizatorów, zapewni sobie czołowa szóstka tegorocznych mistrzostw.

Szanse na to ma ósmy w klasyfikacji Dominik Kubera, który



Bartosz Zmarzlik jest mocno skoncentrowany przed walką o tytuł mistrza świata na żużlu

jednak do zajmującego obecnie szóste miejsce Brytyjczyka Daniela Bewleya traci aż 22 punkty. Wiadomo już, że do szóstki nie uda się już awansować 12. Szymonowi Woźni-

kowi i startującemu w drugiej części sezonu z listy rezerwowych Maciejowi Janowskiemu. Miejscowi sympatycy żużla w Vojsens mogą być nieco zawiedzeni, bowiem z powodu

kontuzji odniesionej w poprzednim turnieju GP do końca sezonu nie wystąpi już Mikkel Michelsen. Duńczyk w klasyfikacji generalnej zajmuje piąte miejsce.

Początek sobotniego turnieju w Vojsens o godz. 19.00.

Klasyfikacja generalna MŚ: 1. Bartosz Zmarzlik (Polska) 141 pkt, 2. Fredrik Lindgren (Szwecja) 124, 3. Robert Lambert (W. Brytania) 117, 4. Martin Vaculik (Słowacja) 102, 5. Mikkel Michelsen (Dania) 101, 6. Daniel Bewley (W. Brytania) 100, 7. Jack Holder (Australia) 95, 8. Dominik Kubera (Polska) 78 ... 12. Szymon Woźniak (Polska) 55, 16. Maciej Janowski (Polska) 30, 18. Patryk Dudek (Polska) 12, 19. Oskar Fajfer (Polska) 6, 22. Mateusz Cierniak (Polska) 3.

Ostatni turniej Grand Prix odbędzie się 28 września w Toruniu.(PAP).

©©

Razem dla Michasi. W parku na Zdrowiu: Bieg kontra Rett

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Został już tylko miesiąc do biegu dla Michasi. Miśka jest niespełna dwuletnią łodzianką, która walczy z ciężką chorobą - zespołem Retta.

Do tej walki potrzebuje Twojej pomocy. Rodzice Michasi zbierają na drogę leczenia w Stanach Zjednoczonych. Rok terapii, która pozwoli zahamować postęp choroby kosztuje 2,4 mln zł rocznie. Od początku zbiórki zebrali ponad 600 tys zł - pozostała potrzebna kwota musi być zebrana do końca roku, tak aby Miśka zaczęła przyjmować lek zaraz po swoich drugich urodzinach. Całą historię Miśki możemy śledzić na mediach społecznościowych pod nazwą Michasia Jakubiec - zespół Retta.

Już dziś zapraszamy wszystkich chętnych na bieg dla Michasi. 12 października 2024 roku spotkamy się o 10:30 w parku na Zdrowiu i wybiegamy zdrowie dla Miśki.



Rodzice Michasi zbierają środki na drogę leczenia dziecka w Stanach Zjednoczonych

Organizatorzy zapraszają do zapisów przez stronę internetową: <https://elektronicznezapisy.pl/event/11731/strona.html> (warunek konieczny do wzięcia udziału w biegu). Przewidziano 5 kategorii do startu: bieg na 5km, 5km Nordic Walking, spacer na 2km, bieg dla dzieci

na 100, 200 lub 500 metrów oraz bieg wirtualny, w którym można wystartować w każdym miejscu na świecie!

Organizatorzy przewidzieli liczne atrakcje towarzyszące: gry i zabawy z nagrodami, domowe ciasta oraz posiłki na ciepło, stoiska z rękodziełem. To-

warzyszyc nam będą animatorzy dla dzieci.

Zgłoszenia przyjmowane są do 29 września do godziny 21.

Pomagać możemy również bezpośrednio przez stronę www.siepomaga.pl/michasia-jakubiec. Razem możemy więcej!

Na stronie siepomaga.pl pod postem Michasia Jakubiec czytamy apel rodziców: Walczymy o 2,4 mln zł, które pozwoli na opłacenie chociażby pierwszego roku terapii. Zwracamy się z ogromną prośbą o wsparcie naszej zbiórki. Dzięki Waszej pomocy możemy uratować Michasię. Dziękujemy, że walczyacie razem z nami.

Od początku zbiórki wsparło nas już ponad 6 tysięcy osób - przyjmijcie proszę od nas podziękowania. Dziękujemy za każdą wpłatę, za każde słowo wsparcia, za dobre serce.

Dziś, w obliczu postępującej choroby, błagamy o dalszą pomoc! Musimy zdążyć nim choroba zabierze naszą Miśkę na zawsze...

©P

Karolina Zalewska, zawodniczka Klubu Shark Łódź, startuje w Tajlandii

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Polski Związek Muaythai na Młodzieżowe Mistrzostwa Świata IFMA 2024 powołał 30 zawodników. Wśród powołanych do reprezentacji Polski jest łodzianka Karolina Zalewska.

Karolina Zalewska, zawodniczka Klubu SHARK, startuje w kategorii Junior -63,5 kg.

Trzymamy kciuki za naszą zawodniczkę - piszą trenerzy

i koledzy reprezentantki Polski z klubu Shark Łódź.

Dwa lata temu 13-letnia Karolina Zalewska zdobyła mistrzostwo Europy w tajskim boksie. W finale rywalizacji dzieci starszych w Stambule w kategorii wagowej do 60 kg łodzianka zmierzyła się z reprezentantką gospodarzy Elanur Akcą. W tym starciu Turczynka nie miała żadnych szans i przegrała przed czasem.

Teraz też liczymy na sukcesy Karoliny Zalewskiej. ©P



Karolina Zalewska zdobyła w Stambule mistrzostwo Europy, teraz startuje w mistrzostwach świata

FOT. SHARK ŁÓDŹ

Piłkarskie Orły. Patryk Czarnowski na piątkę

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Patryk Czarnowski z Pelikana Łowicz jest liderem wrześniowej edycji naszego rankingu Piłkarskie Orły.

Pozycję lidera piłkarzowi Pelikana Łowicz zapewniły trzy gole strzelone w III lidze Mławie. Pelikan wygrał to spotkanie 5:2, a gole zdobyli: Jakub Pawlicki 2, Patryk Czarnowski 23, 44, 68, Marek Grądzki 56, a dla gości Iwan Hurenko 86 (k), 90. Ciekawe, że od 85 minucie w bramce gospodarzy stał zawodnik z pola - Adrian Dudziński. Po dwóch złotych kartkach boisko musiał opuścić bramkarz Pelikana Mateusz Wlazłowski.

Na szczęście już wtedy było 5:0 dla Pelikana, m.in. dzięki trzem bramkom Patryka Czar-

nowskiego. W tym sezonie sympatyczny napastnik zdobył już pięć goli.

Patryk Czarnowski jest wychowankiem Żyrardowianki, następnie grał w UMKS Piaszeczno, później w Legii II Warszawa. W debiucie w stołecznym zespole zmienił Konrada Michalaka, który dziś występuje w Ohod Club w Arabii Saudyjskiej. Był też zmiennikiem Jarosława Niezgody.

Jako piłkarz rezerw Legii przyjechał w czerwcu 2015 roku do Łowicza na mecz z Pelikanem. To spotkanie Legia w Łowiczu przegrała 1:4, a wszystkie gole zdobył wychowanek Widzewa. Robert Kowalczyk. Najlepszy okres Patryk Czarnowski zaliczył w Zniczu Pruszków, w którym łącznie spędził 6 sezonów. Rozegrał 103 mecze strzelając razem 18 bramek. Z zespołem z Pruszkowa awansował do I ligi.

W sezonach 2020/2021 oraz 2021/2022 reprezentował klub Bruk-Bet Termalica Nieciecza - pierwszy na poziomie I ligi, kolejny awansując do rozgrywek Ekstraklasy gdzie rozegrał 6 spotkań zdobywając 1 bramkę. Tego gola Patryk Czarnowski zdobył 28 sierpnia 2021, kiedy to jego Termalika grała z Cracovią. Niestety, drużyna naszego bohatera przegrała 1:2, ale pokonanie bramkarza Cracovii Łukasza Hroššo na pewno ma swoją wagę.

Później Patryk Czarnowski wrócił do Znicza, następnie rundę wiosenną sezonu 2023/24 spędził w Olimpii Grudziąd, by od sierpnia zostać piłkarzem Pelikana Łowicz.

Drugie miejsce w rankingu zajmuje Daniel Gryzio z czwartoligowych rezerw Widzewa Łódź, który strzelił trzy gole.

Na trzeciej pozycji ex-aequo plasują się czterej piłkarze dru-



Patryk Czarnowski w koszulce Znicza Pruszków, w którym jak dotąd występował najdłużej

FOT. ZNICZ PRUSZKÓW

golicowych rezerw ŁKS: Aleksander Ślęzak, Krzysztof Faltowski, Oliwier Sławiński, Yuya Kamon. Ci czterech muskietierów z al. Unii zdobyli po jednym голу dla rezerw ŁKS.

Nasz ranking wyłania najlepszych strzelców piłkarskich w kategorii męskiej i kobiecej, biorąc pod uwagę sumę goli zdobytych przez zawodników/zawodniczek klubów biorących udział w krajowych, zawodowych rozgrywkach ligowych na poziomie: ekstraklasy/ekstraligi, I, II, III, IV ligi oraz w Pucharze Polski, a także bramek zdobytych w europejskich pucharach.

Podajemy współczynniki, przez które mnożymy liczbę goli przyznając miejsca w naszym rankingu: dla ekstraklasy/ekstraligi - 2; dla I ligi - 1,75; dla II ligi - 1,5; dla III ligi - 1; dla IV ligi - 0,625; dla Pucharu Polski - 2; dla europejskich pucharów - 2,5. ©P



RANKING



PATRONAT
HONOROWY



Ministerstwo
Sportu i Turystyki

PARTNER
MERYTORYCZNY



SPORT

www.sportowy24.pl

Zawodniczka ŁKS Amelia Kostrzewa zdobyła złoto po raz trzeci z rzędu!

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

BOKS. Trener ŁKS Łódź Boks Grzegorz Goliński poinformował nas o kolejnym sukcesie swojej podopiecznej. Ta dziewczyna ma wielki talent!

Amelia Kostrzewa przyzwyczaiła nas do dużych sukcesów, piszemy o nich bardzo często i to nas cieszy. Tym razem pięściarka ŁKS Łódź Boks zdobyła złoto w XIX Międzynarodowych Mistrzostwach Śląska, rozgrywanych w dniach od 1 do 7 września w Gliwicach.

W półfinale pokonała jednoznacznie na punkty reprezentantkę Słowacji Michaelę Bodnarovą, zaś w finale okazała się wyraźnie lepsza od kadrowej koleżanki - Mai Razik.

- Amelia Kostrzewa (junior - 66kg) została zwyciężczynią XIX Silesian Women's Boxing Championships trzeci rok z rzędu - cieszy się trener Grzegorz Goliński. - Gliwicki turniej uznawany jest za jeden z najmocniejszych na świecie w kobiecym boksie, tym większe brawa dla naszego Złotka. Duma nas rozpiera. Serdeczne podziękowania dla wszystkich, którzy nas wspierają: Fintecnic Producent i Dystrybutor Okien, Gabinet masażu i fizjoterapii Ares, Happy Home Maciej Iracki, Myjnia JP33, AutoComplexPce, Łódzka Federacja

Sportu, Urząd Marszałkowski w Łodzi, KEEZA, BEN-GAZ Mateusz Będkowski, SOLUM FINANCE, Quality Log Piotr Woliński, EPL Project Sp. z oo, Łódź Kocha Sport, Okręgowy Związek Bokserski w Łodzi, Miasto Łódź - informuje trener ŁKS Łódź Boks Grzegorz Goliński.

- Cieszymy się, że możemy tutaj startować - mówił Tomasz Dylak, trener kadry narodowej kobiet. - Możemy zrobić tu walki i sparingi międzynarodowe.

- 70 procent dziewcząt, które startowały na olimpiadzie uczestniczyły też w naszym turnieju w Gliwicach - mówił Henryk Wilk, organizator Międzynarodowych Mistrzostwa Śląska. - Właśnie u nas zdobywały doświadczenie. Ten rok jest doskonały dla boksu kobiet. Mamy przecież medal olimpijski Julii Szeremety, po drugie pierwszy raz kobiety na świecie startują bez kasków. Właśnie tak się stało pierwszy raz u nas.

- Byłam zestresowana, że nam zdejmują te kaski, ale okazało się, że jest to bardzo korzystne, więcej widzimy, a ciosy nie są takie mocne - mówiła Nikola Prymaczenko, reprezentantka Polski.

Boks zatem się rozwija i osiąga coraz większą popularność. Nas cieszą sukcesy podopiecznych trenera Grzegorza Golińskiego w ŁKS! ©©



Takie sukcesy cieszył wszystkich w ŁKS. Uradowana Amelia Kostrzewa i jej trener Grzegorz Goliński

PIŁKARKI GROT SMS ŁÓDŹ GRAJĄ W CZĘSTOCHOWIE

Do rozgrywek wracają drużyny piłki nożnej kobiet. Grot SMS w niedzielę o godz. 16 gra ze Skrą w Częstochowie. W poprzedniej kolejce Skra (beniaminek Orleń Ekstraligi) odniósł pierwsze zwycięstwo - pokonał Resovię 2:1. Justyna Matusiak, zawodniczka Skry, została wybrana Piłkarką 4. Kolejki Orleń Ekstraligi. W głosowaniu na portalu tylkokobietcyfutbol.pl zdobyła najwięcej głosów. **DK**



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

PORAŻKA PIOTRCOVII Superliga piłkarek ręcznych Piotrcovia Piotrków Tryb. - KGHM MKS Zagłębie Lubin 24:28 (14:16). Najwięcej bramek: dla Piotrcovii - Joanna Gadżina 8, Lucyna Sobecka 6, dla Zagłębia - Kinga Jakubowska 10. **DK**

PGE Grot Budowlani Łódź – nazwa kandydatek do medali

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PGE Polska Grupa Energetyczna została sponsorem tytularnym łódzkiego klubu. Przez dwa najbliższe sezony drużyna będzie występowała pod nazwą PGE Grot Budowlani Łódź.

- Jako największa firma energetyczna w Polsce, dostarczająca energię elektryczną do blisko 6 mln klientów, chcemy wspierać najważniejsze projekty w polskim sporcie, a do tych zalicza się siatkówka - dyscyplina, którą kochają Polacy i w której odnosimy duże sukcesy. Kibice sportu na najwyższym poziomie również potrzebują silnego wsparcia biznesu, dlatego objęcie sponsoringiem tytularnym klubu PGE Grot Budowlani Łódź idealnie wpisuje się w naszą strategię. Dostrzegamy w klubie duży potencjał sportowy, a co za tym idzie potencjał marketingowy. Mam nadzieję, że na zakończenie sezonu wspólnie będziemy mogli świętować zdobycie medalu Mistrzostw Polski - powiedział Dariusz Marzec, Prezes Zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

- Jesteśmy dumni z nawiązania współpracy z tak znaną i zaangażowaną w sponsoring sportowy marką. PGE Polska Grupa Energetyczna jest sponsorem polskiej siatkówki i wierzę, że współpraca przyniesie



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Uroczyste siatkarki z klubu prezesa Marcina Chudzik będą walczyć o medale w rozgrywkach Tauron Ligi pod nazwą PGE Grot Budowlani Łódź

wymierne korzyści obu stronom. Przed nami start nowego sezonu, w którym szesnasty raz z rzędu zespół Grot Budowlanych Łódź zagra w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce i po raz kolejny, mam nadzieję, będzie reprezentował kraj w elitarnej Lidze Mistrzyń. Z sezonu na sezon chcemy poprawiać wyniki sportowe i jestem przekonany, że wspólnie z PGE Polską Grupą Energetyczną osiągniemy zamierzony cel - powiedział Marcin Chudzik, Prezes PGE Grot Budowlanych Łódź.

PGE Grot Budowlane Łódź kończą obecnie okres przygotowawczy do nowego sezonu. Przed drużyną prowadzoną

przez polskiego szkoleniowca Macieja Biernata ostatnie dwa sprawdziany. W najbliższy piątek zespół wystąpi w turnieju w Mielcu, następnie rozegra dwie gry kontrolne z trzecim zespołem ligi niemieckiej - Dresdner S.C. Pierwsza odbędzie się 20 września o 17:00 w Łodzi, druga dzień później o 16:00 w Pajęcznie.

W ostatni weekend września br. PGE Grot Budowlane Łódź zainaugurują nowy sezon meczem wyjazdowym w Mielcu. Kilka dni później rozpoczną zmagania w europejskich pucharach. W trzeciej rundzie Ligi Mistrzyń zmierzą się z OK Herceg Novi. Pierwsze spotkanie odbędzie się 2 paź-

dziernika o 18:00 w Czarnogórze, rewanż zaplanowano na 8 października o 18:00 w Łodzi.

PGE Grot Budowlani Łódź to klub siatkówki kobiet z siedzibą w Łodzi założony w 2006 roku. Na swoim koncie ma dwa wice mistrzostwa kraju (2017, 2019), dwa brązowe medale Mistrzostw Polski (2018, 2023) oraz dwa Puchary Polski (2010, 2018). Zespół dwukrotnie z rzędu sięgnął po Superpuchar Polski (2017, 2018) oraz zwyciężył w Superpucharze 15-lecia PLS (2020). Drużyna regularnie występuje w Lidze Mistrzyń oraz Pucharze CEV. Od wywalczenia awansu do Ekstraklasy w sezonie 2008/2009, klub co roku walczy o najwyższe cele.

Golf. XXVII Mistrzostwa Łodzi i województwa

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

XXVII Mistrzostwa Łodzi i województwa łódzkiego w golfa odbędą się 14-15 września na polu golfowym Arkadia w Pabianicach w godzinach od 11.00 do 16.30.

Golf w naszym kraju ma bogatą historię. Mistrzostwa Łodzi zostaną rozegrane już po raz 27. W latach ubiegłych zawody odbywały się na różnych obiektach w Polsce. Pierwszy turniej odbył się na polu golfowym

w Naterkach Mazury Golf & Country Club, później w Woli Błędowej, a kolejne były organizowane na różnych polach w całym kraju.

W 2024 roku po raz pierwszy zostaną rozegrane na polu golfowym A&A Arkadia położonym w Pabianicach przy ul. Grota-Roweckiego 8a. Obiekt ten został w 2015 roku uznany przez stowarzyszenie profesjonalistów golfowych za najlepsze 9-dolkowe pole golfowe w Polsce i jest to jedyne w kraju pole golfowe znajdujące się w centrum miasta.

W mistrzostwach Łodzi zagra kilkudziesięciu zawodników z całej Polski.

Turniej rozgrywany w formatach: Stroke Play Brutto, Stroke Play Netto 0-36, Stroke Play Netto 36,1-54, Stroke Play Netto Junior, Stroke Play Netto Kobieta

Dodatkowe nagrody w obu rundach: 14 x Nearest to the Pin oraz 2 x Nearest to the line. Dla uczestników turnieju rundy treningowa oraz piłki na drivingu w dniach 9-13 września gratis!

Dyrektorem turnieju jest Jerzy Bielawski. Sędziować będą: Tomasz Myszkowski (Sędzia PZG) i Grzegorz Bem.

Tydzień po mistrzostwach również na polu w Pabianicach rozegrany zostanie Charytatywny Piknik Golfowy Klubu Rotary Łódź Reymont.

Golf ma wielu zwolenników wśród ludzi kultury, biznesu i sportu. Z kijami wędrują po polach: Jerzy Janowicz, Zbigniew Boniek, Jerzy Dudek, Andrzej Person, Mariusz Czerkaski, Matusz Kusznierewicz, Krzysztof Materna. ©©